

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

30. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

z dnia 29. października 1908.

TREŚĆ.

Spis petycyi.

Wniosek nagły p. Stanisława Tarnowskiego i tow. w sprawie wysłania deputacyi hołdowniczej do Najjaśniejszego Pana z powodu 60 letniej rocznicy panowania. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy m. Krakowa o przedłużenie prawa poboru opłaty gminnej od piwa Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie wspólnie z obszarem dworskim w Burzynie, koncesyi do pobierania opłat mytniczych na rzece Białej w Burzynie. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie obszarowi dworskiemu w Gumniskach, powiatu tarnowskiego, koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch przewozów przez Dunajec między Świerczkowem a Ostrowem i między Niedomicami a Głowem. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłącze-

nia przysiółka Berezów średni ze związku gminy Berezów wyżny i utworzenia samoistnej gminy administracyjnej. Uchwalenie wniosku komisyi.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Styły i tow., tudzież wniosku posła Winniczuka i tow. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy budowlanej dla wsi i miasteczek. Głosy pp. Styły, Witosa, Winniczuka, K. Lubomirskiego, Dumki, Makucha, Stojalowskiego, Kędziora i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa głosy pp. Styły, Stapińskiego, Kędziora, Marszałkiewicza, Sandulaka, Witosa i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisyi oraz wniosku p. Kędziora

Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Uchwalenie rezolucyi do rubryki I-szej. Rozprawa nad rubryką II. przyczem głosy pp. Adama, Schätzla i Landaua.

(Przerwa posiedzenia).

(Posiedzenie wieczorne).

Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Rubryka

II. głosy pp. Stojalowskiego, Battaglii, Stanisława Badeniego, Skwarki, Stapińskiego, Adama, Makucha. T. Starucha i sprawozdawcy. Uchwalenie rubryki II. wraz z rezolucjami komisji i poprawki p. Adama tudzież rezolucji p. Schätzla. Przy rubr. III. głosy pp. Ru-

towskiego. Onyszkiewicza, Wassunga i sprawozdawcy. Uchwalenie tej rubryki i rezolucji p. Rutowskiego. Przy rubr. IV. głosy pp. Maryewskiego, sprawozdawcy i p. Leo. Uchwalenie tej rubryki oraz wniosku p. Leo. Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 36 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 135.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 28-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 29-go posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzania.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. St. H. **Badeni** (*czyta*).

Spis petycji wniesionych po dzień 29. października 1908.

2228. L. s. 3031. Mierzwiński Jan, właściciel Pasieki w Ryglicach p. p. Tertila o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2229. L. s. 3032. Puskarczyk Jan i Karolina w Ulanowie p. p. Bisa o zwolnienie od płacenia kosztów leczenia za syna w Kulparkowie — do Wydziału krajowego.

2230. L. s. 3033. Wydział Bractwa św. Mikołaja p. p. Skwarkę o zapomogę na budowę ochronki — do Wydziału krajowego.

2231. L. s. 3034. Gmina Mielnicz p. p. Lewickiego o pomoc z powodu kłesk elementarnych — do Wydziału krajowego.

2232. L. s. 3035. Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

2233. L. s. 3036. Bojdunik Bazyli, b. droźnik krajowy w Berezówce p. p. Oleśnickiego o podwyższenie emerytury — do Wydziału krajowego.

2234. L. s. 3037. Szurlej Jadwiga we Lwowie p. p. Wereszczyńskiego o subwencję na śpiew — do Wydziału krajowego.

2235. L. s. 3038. Towarzystwo opieki nad internatem dla uczniów c. k. seminarium nauczycielskiego w Sokalu p. p. Kraińskiego o zasiłek na internat — do Wydziału krajowego.

2236. L. s. 3039. Towarzystwo opieki nad internatem dla uczniów c. k. seminarium nauczycielskiego w Sokalu p. p. Kraińskiego o zapomogę na koszt adaptacji realności — do Wydziału krajowego.

2237. L. s. 3040. Gmina Tartaków miasto p. p. Kraińskiego o zapłacenie z funduszu krajowego kosztów utrzymania za nieletnich Schmiererów w ochronce w Aradzie — do Wydziału krajowego.

2238. L. s. 3041. Jubileuszowa bursa im. Kaczkowskiego w Żółkwi p. p. Korola o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2239. L. s. 3042. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zakopanem p. p. Bednarskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

2240. L. s. 3043. Pollo Leopoldyna, była nauczycielka p. p. Jampolskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2241. L. s. 3044. Nauczyciele w Husakowie p. p. Wasunga o posunięcie do wyższej klasy płac — do komisji szkolnej.

2242. L. s. 3045. Nauczyciele w Zabłociu p. p. Szweda o zrównanie ich poborów z nauczycielami w Żywcu — do komisji szkolnej.

2243. L. s. 3046. Gmina Zabłocie p. p. Szweda o posunięcie tamtejszych nauczycieli do wyższej klasy płac — do komisji szkolnej.
2244. L. s. 3047. Barzyński Leopold, były nauczyciel w Pilźnie p. p. Michałowskiego o emeryturę — do Wydziału krajowego.
2245. L. s. 3048. Kusznirenko Michalina wdowa po nauczycielu w Stanisławowie p. p. Merunowicza o podwyższenie pensji — do Wydziału krajowego.
2246. L. s. 3049. Wydział powiatowy w Jaśle p. p. Stefczyka w sprawie funduszu pożyczkowego na ogniotrwałe krycie dachów — do Wydziału krajowego.
2247. L. s. 3050. Wydział powiatowy w Starym Samborze p. p. Laskowskiego w sprawie funduszu pożyczkowego na ogniotrwałe krycie dachów — do Wydziału krajowego.
2248. L. s. 3051. Wydział powiatowy w Brzozowie p. p. Urbańskiego w sprawie funduszu pożyczkowego na ogniotrwałe krycie dachów — do Wydziału krajowego.
2249. L. s. 3052. Wydział powiatowy w Starym Samborze p. p. Laskowskiego w sprawie utrzymania biur pośrednictwa pracy — do komisji administracyjnej.
2250. L. s. 3053. Wydział powiatowy w Brzozowie p. p. Laskowskiego w sprawie utrzymania biur pośrednictwa pracy — do komisji administracyjnej.
2251. L. s. 3054. Gmina Niżniów p. p. Moysę o kreowanie Sądu powiatowego w Niżniowie — do komisji prawniczej.
2252. L. s. 3055. Naczelnik gminy Krynicy p. p. Tertila o przeniesienie Sądu z Muszyny do Krynicy — do komisji prawniczej.
2253. L. s. 3056. Gmina Perehińsko p. p. Oleśnickiego o kreowanie Sądu powiatowego w Perehińsku — do komisji prawniczej.
2254. L. s. 3057. Gmina Jeżowa p. p. Bisa o zniesienie katastru swni — do komisji administracyjnej.
2255. L. s. 3058. Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej w Krakowie p. p. Leo o przyznanie mandatu poselskiego — do komisji reformy wyborczej.
2256. L. s. 3059. Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej we Lwowie p. p. Leo o przyznanie mandatu poselskiego — do komisji reformy wyborczej.
2257. L. s. 3060. Gmina Koniuchy p. p. Lewickiego o odpisanie podatków z powodu klęsk elementarnych — do komisji podatkowej.
2258. L. s. 3061. Magistrat w Jaworowie p. p. Sapiechę w sprawie objęcia po r. 1910 przez kraj poboru dodatków gminnych od napojów spirytusowych — do komisji podatkowej.
2259. L. s. 3062. Komisya Zjazdu funkcyjonyuszów propinacyjnych we Lwowie p. p. Loewensteina w sprawie biur poborów opłat krajowych od piwa i spirytusu po roku 1910 — do komisji administracyjnej.
2260. L. s. 3063. Wydział powiatowy w Starym Samborze p. p. Laskowskiego w sprawie fabryk szutru — do komisji przemysłowej.
2261. L. s. 3064. Gmina Koniuchy p. p. Lewickiego w sprawie unormowania pensji dla diaków — do komisji administracyjnej.
2262. L. s. 3065. Wydział powiatowy w Gorlicach p. p. Długosza o regulację rzeki Ropy od ujścia Zdyni do Wisłoki — do komisji gospodarstwa krajowego.
2263. L. s. 3066. Gmina Sporyusz p. p. Szweda o zaliczenie do II. klasy płac nauczycielskich — do komisji szkolnej.
2264. L. s. 3067. Ochronka w Pruchniku p. p. J. Brunickiego o bezprocentową pożyczkę — do Wydziału krajowego.
2265. L. s. 3090. Monicowa Teofila, wdowa po nauczycielu w Półwsiu zw. p. p. Bandrowskiego o zapomogę — do komisji szkolnej.

Marszałek. Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu JE. p. hr. Stanisław Tarnowski. Udzielam mu głosu.

P. Stanisław Tarnowski. Wysoki Sejmie!

Dochodzi do końca 60-ty rok panowania Najjaśniejszego Pana.

(Posłowie powstają.)

Rzadkie jest panowanie tak długie jeszcze rzadsze panowanie tak szlachetne. Stoć ta postać jak wzór monarchy, jak typ wcielenia bodaj czy nie jedynej na świecie monarchicznej zasady i dostojności, łączącej świadomość swego majestatu i świadomości o prawie, ze świadomością swego obowiązku i monarchiczne poszanowanie swojej korony z rycerskim poszanowaniem swego słowa.

Schylają się też przed Nim zewsząd, z całego świata głowy z uczuciem czci, a tem rzuwniejszym, że te długie lata panowania były nietylko pasmem trosk nieodłączonych od wszelkiego rządzenia, ale i wielkich nieszczęść i boleści znoszonych zawsze z mocą ducha, z pokorą przed Bogiem, z godnością przed ludźmi, z poświęceniem siebie samego dla swoich obowiązków monarchy.

Hołdy składają się ze wszystkich stron, z całego świata.

Od nas należał się nie równo z innymi, ale więcej jak od innych, przed innymi, bo my mamy swoje osobne obowiązki wdzięczności względem Najjaśniejszego Pana.

Pod jego rządami, za Jego sprawą i wolą zmienił się kierunek i duch rządzenia w tym kraju, uznano zabezpieczone, przyrodzone prawo narodu do swego bytu, do swego rozwoju.

Naród gdzieindziej gnębiony, skazany na zagładę przez rządy zarówno jak i przez narody, tutaj pod jego berłem znajdował ochronę i ostoję wśród wszystkich mocarzy świata, On jeden był, jest dla nas dobry.

A na całym wielkim przestworze swego państwa nie mamy nikogo czy w krajach, czy w zmieniających się rządach, któryby dla nas był tak stały, tak szczerze dobry jak Cesarz.

W dziejach tego kraju zapisze się Jego imię, jako imię naprawdę dobroczyńcy nietylko szlachetnego ale i skutecznego.

Toteż ze szczerego serca przed laty z górą 40-tu ten Sejm składał Mu oświadczenie: przy Tobie stoimy i stać chcemy.

To oświadczenie należy się powtórzyć dziś z powodu tej 60-letniej roczni-

cy Jego Cesarskiej Mości, należy się tem więcej, że od tego czasu nam przybyło nowych wiele powodów wdzięczności, Cesarzowi wiele trosk i boleści.

Z tego powodu pozwolę sobie wnieść:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wyszle deputację do Najjaśniejszego Pana celem złożenia Mu hołdu w 60-tym roku Jego panowania. Sejm prosi p. Marszałka, żeby listę członków tej deputacji ułożył i Sejmowi przedłożył.

(Długotrwałe oklaski.)

(Posłowie zajmują miejsca.)

Marszałek. Czy w sprawie nagłośni żąda kto głosu? *(Nikt.)* Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto uznaje wniosek p. Stanisława Tarnowskiego za nagły, zechce rękę podnieść. *(Większość.)* Wniosek jest uznany za nagły.

Czy do wniosku samego żąda kto głosu? *(Nikt.)* Zdy nikt głosu nie żąda, poddaję wniosek p. Stanisława Tarnowskiego do głosowania. Kto go przyjmuje zechce powstać. *(Wszyscy posłowie powstają.)* Wniosek jest jednomyślnie przyjęty.

Do polecenia w tym wniosku zawartego zastosuję się na jednym z najbliższych posiedzeń.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy m. Krakowa o przedłużenie prawa poboru opłaty gminnej od piwa.

Sprawozdawca p. Jahl ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl** *(czyta:)*

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy m. Krakowa o przedłużenie prawa poboru opłaty gminnej od piwa.

Wysoki Sejmie!

Ustawą z dnia 4. grudnia 1903 Nr. 129 Dz. u. kr. art. I. ustęp 4 b, otrzymała gmina m. Krakowa między innymi prawo pobierania opłaty gminnej od piwa. a mianowicie w wysokości po 3 K

od każdego hektolitra do miasta wprowadzonego lub w mieście na konsumpcję wyrobionego.

Ponieważ w myśl art. II. powyższej ustawy, pobór tej opłaty, która stanowi jedno z głównych źródeł dochodu na pokrycie licznych potrzeb miasta, ustaje z końcem 1909 r. przeto Rada miejska na posiedzeniu z dnia 14. maja 1908 uchwaliła przedłożyć Wysokiemu Sejmowi petycję w sprawie przedłużenia gminie miasta Krakowa w drodze ustawy prawa pobierania opłat gminnych po 3 korony od hektolitra piwa wprowadzonego do miasta i w mieście wyrobionego po koniec r. 1910.

Według relacji Magistratu z dnia 16. czerwca 1908 L. 478/ohc! gmina dlatego uprasza o przedłużenie tego prawa tylko po koniec r. 1910, ponieważ po zniesieniu prawa propinacji i wejściu w życie nowych opłat szynkarskich, za powiedzianych ustawą z 20. grudnia 1906 Nr. 11 Dz. u. kr. zmuszoną będzie gmina w r. 1910 starać się w interesie własnym, oraz w interesie przemysłu gospodnioskarskiego w Krakowie, o reformę wszystkich istniejących opłat konsumcyjnych, nadanych jej wymienioną na wstępie ustawą.

Ponieważ zastrzeżenie, że opłaty od piwa w Krakowie mają ustać z końcem roku 1909, zostało do tekstu cytowanej ustawy wstawione na żądanie c. k. Rządu, Wydział krajowy odniósł się do c. k. Namiestnictwa z prośbą o oświadczenie się w sprawie przedłużenia prawa poboru tych opłat do końca r. 1910.

Pismem z dnia 23. października 1908 L. III. 140, 952 oznajmiło c. k. Namiestnictwo, że uznając w zupełności słuszność powodów, które skłaniają gminę miasta Krakowa do ubiegania się o przedłużenie jej prawa poboru opłat gminnych od piwa dozwolonego jej ustawą z 4. grudnia 1903. Dz. u. kr. Nr. 129, na czas po koniec roku 1909, także i na rok 1910, nie może przecież ze swego stanowiska oświadczyć się za przychyleniem się do tego żądania gminy, gdyż z uwagi na to, że opłata, o którą chodzi, przekracza 2. K od hektolitra piwa, przedłużenie prawa poboru jej poza rok 1909 w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 22. grudnia 1903, L. 53256 jest niedopuszczalne.

Ten jednak reskrypt nie normuje opłat poza rok 1909 i może mieć zastoso-

wanie tylko w tych wypadkach, kiedy przedłużenie prawa poboru opłat gminnych od piwa następuje w drodze administracyjnej na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

Gdy zaś z powodu postanowienia §. 60 punkt 23., lit. d. statutu m. Krakowa w brzmieniu ustawy z 12. kwietnia 1905 Dz. u. kr. Nr. 70, przedłużenie gminie m. Krakowa prawa poboru opłaty od piwa może nastąpić tylko w drodze ustawy krajowej, powyższy reskrypt ministeryalny nie może w niniejszym wypadku stanowić żadnej przeszkody.

Z uwagi zatem, że odmówienie gminie m. Krakowa prawa dalszego poboru opłaty od piwa byłoby połączone z zachwianiem równowagi budżetowej tej gminy, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . 1908, zmieniająca Art. II. ustawy z dnia 4. grudnia 1903, Dz. u. kr. Nr. 129, którą zezwolono gminie król. stol. m. Krakowa pobierać opłaty gminne od napojów rozpalających, do miasta wprowadzanych, lub w mieście wyrabianych i w niem zużywanych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I.

Art. II. ustawy z dnia 4. grudnia 1903 Dz. u. kr. Nr. 129. przestaje obowiązywać w dotychczasowym brzmieniu, a natomiast ma on opiewać:

Art. II. Opłaty wymienione w Art. I. 4 b) ustają z końcem 1910 r.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda, kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt

głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Jahl.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Jahl.

Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie wspólnie z obszarem dworskim w Burzynie, koncesji do pobierania opłat mytniczych na rzece Białej w Burzynie.

W zastępstwie p. Dąbskiego, ma głos jako sprawozdawca, członek Wydziału krajowego p. Jahl.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Jahl.

(czyta)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie gminie wspólnie z obszarem dworskim w Burzynie koncesji do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Białej w Burzynie.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą Sejmową zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 20. grudnia 1884. Nr. 20. dz. u. kraj. z 1885. nadano obszarowi dworskiemu wspólnie

z gminą w Burzynie powiatu Tarnowskiego prawo do pobierania przez 5 lat opłat mytniczych od mostu na rzece Białej w Burzynie przy drodze gminnej wiodącej z Burzyna do Tuchowa.

W roku 1893 powódź zniszczyła most i ludność musiała przeprowadzać się w bród przez rzekę z narażeniem życia i mienia.

W roku 1904, gmina wspólnie z obszarem dworskim w Burzynie wybudowała nowy most własnym kosztem, a w roku 1907, wniosła prośbę o wyjednanie nowej koncesji na pobór myta według tali kl.

Ponieważ spodziewany czysty dochód z myta, obliczony przez strony interesowane na 300 kor. rocznie był zbyt mały, by uzasadnić omycenie mostu, przeto Wydział krajowy nie przedłożył tej sprawy Wysokiemu Sejmowi.

Obecnie zwiększyła się znacznie ilość fur przejeżdżających przez most. Przedsiębiorcy zakupili bowiem w celach eksploatacji 80 morgów lasu w Burzynie a 175. morgów lasu w Kielanowicach i cały wywóz drzewa, dokonywany tak przez przedsiębiorców jak i okoliczną ludność, która zakupuje drzewo w lesie — odbywa się przez most w Burzynie.

Ponowną prośbę gminy wniesioną w myśl uchwały Rady gminnej z 13. października 1908. o udzielenie koncesji gminie wspólnie z obszarem dworskim, popiera Wydział powiatowy jak najusilniej i uważa ją za zupełnie uzasadnioną i słuszną z powodu, że gmina i obszar dworski własnym kosztem dla publicznego użytku most ten postawiła i to bez żadnej subwencji.

Most ten zbudowany jest z drzewa dębowego na 38 m. długości, 4 m. szerokości, i 4 otwory. Wysokość jego ponad zwierciadło wody wynosi 5 m., nadto posiada 3 lodowce, chroniące 3 środkowe jarzma. Pale są dębowe a poręcze i dyle jodłowe. Wiązania są spojone śrubami a jarzma i lodowce oszalowane deskami. Most wznosi się ponad najwyższy stan wody, dojazdy do niego natomiast zbudowane poniżej najwyższego stanu wody, a to w tym celu, by oszczędzając na długości mostu umożliwić przepływ wielkim wodom, które nie znajdują pomieszczenia w otworach mostowych.

Na budowę mostu obszar dworski dostarczył materiału wartości 2.000 kor.,

gmina zaś robocizny i reszty materiału, udział gminy wynosił 3.000 K. Koszt całego mostu zatem wyniósł 5.000 K.

Przed rozpoczęciem eksploatacji lasów koszt utrzymania i amortyzacji mostu obliczył Wydział powiatowy na 700 K rocznie.

Wobec wzmożenia się ruchu transportów spodziewany dochód z myta obliczony przez strony na 1.200 K niewątpliwie nie wystarczy na pokrycie kosztów utrzymania i amortyzacji mostu, a niedobór pokryć będzie musiała gmina wspólnie z obszarem dworskim z własnych funduszków.

W razie otrzymania żądanej koncesyi, mieszkańcy gminy i obszaru dworskiego wolni będą od opłaty mytniczej.

Na podstawie przedstawionego stanu rzeczy Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem gminie wspólnie z obszarem dworskim w Burzynie koncesyi na pobór przez 5 lat opłat mytniczych według najniższego wymiaru t. j. według taryfy I. kl. przyjętej dla dróg krajowych i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu gminie wspólnie z obszarem dworskim w Burzynie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Białej w Burzynie.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się gminie wspólnie z obszarem dworskim w Burzynie powiatu Tarnowskiego prawo do pobierania myta od mostu na rzece Białej w Burzynie, pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego własnym kosztem, w dobrym stanie, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 24. ustawy drogowej z dnia 10 grudnia 1907. (Dz. u. kr. 155) w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo gminy i obszaru dworskiego w Burzynie.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h,

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.

3) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h. Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Mieszkańcy gminy Burzyna i obszaru dworskiego w Burzynie wolni są od opłaty myta,

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Jahl. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Jahl. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Gumniskach, powiatu tarnowskiego, koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch przewozów przez Dunajec między Świerczkowem a Ostrowem i między Niedomicami a Glowem.

W zastępstwie Sprawozdawcy p. Dąbskiego ma głos p. Jahl jako sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Jahl.

(czyta:)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Gumniskach powiatu tarnowskiego koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch przewozów przez Dunajec między Świerczkowem a Ostrowem i między Niedomicami a Glowem.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Gumniskach posiada na Dunajcu dwa przewozy, jeden między Świerczkami a Ostrowem, drugi między Niedomicami a Glowem.

Przewozy te łączą folwarki należące do obszaru dworskiego w Gumniskach i służą do celów gospodarskich a zarazem ułatwiają komunikację z Tarnowem ludności zamieszkałej po lewym brzegu Dunajca.

Prawo do pobierania opłat mytniczych od przewozu między Świerczkowem a Ostrowem udzielono obszarowi dworskiemu w Gumniskach koncesyą z 3. listopada 1880 Nr. 7 Dz. u. kr. z r. 1381. Przyznany tą koncesyą wymiar opłat był niższy od taryfy II. kl. dla dróg krajowych.

Po wygaśnięciu tej koncesyi wniósł Obszar dworski w Gumniskach w 1888 r. prośbę o wyjednanie nowej koncesyi z taryfą II. kl. Szerokość rzeki wynosiła wówczas przeszło 100 m. Koncesyą z 20. listopada 1888 Nr. 5. dz. u. kr. z 1889 przyznano obszarowi dworskiemu żądany wymiar opłat. W roku 1895 upraszał obszar dworski o koncesyę z taryfą kl. III. Koncesya z 13 lipca 1896 Nr. 49 dz. u. kr. udziela na lat 4 prawo do pobierania opłat odpowiadających taryfie tylko II. kl. Koncesya ta nie została przedłu-

żona, gdyż Obszar dworski nie postarał się o to w swoim czasie.

Dla przewozu Niedomicę — Glow udzielono prawo do poboru opłat według II. kl. koncesyą z dnia 22 lipca 1876 Nr. 40 dz. u. k. a koncesyami z 14 lipca 1892 Nr. 63. dz. u. kr. i z 10. lipca 1897 Nr. 45. dz. u. kr. według III. kl. Szerokość rzeki wynosiła wówczas 100 m. O przedłużeniu tej koncesyi nie postarał się obszar dworski w swoim czasie,

Na utrzymanie tych dwu zakładów przewozowych posiada obszar dworski zezwolenie władzy politycznej i skutkiem polecenia tej władzy prosi obecnie o wyjednanie nowej koncesyi.

Według wyników dochodzenia przeprowadzonego na miejscu przez Wydział powiatowy w Tarnowie, prom na przewozie pomiędzy Świerczkowem a Ostrowem ma 16:15 m. długości, 6 m. szerokości, umocowany jest do rozpiętej liny drucianej 300 m. długiej. Szerokość rzeki wynosi obecnie przy normalnym stanie wody 80 m. Prom zbudowano z drzewa z żelazem okuciem kosztem 2.290 K. Koszt i utrzymanie przewozu z amortyzacją kosztów budowy promu wynosi rocznie 2.502 K.

Spodziewany dochód z opłat oblicza Wydział powiatowy na 1.232 K. przyjmując za podstawę obliczenia taryfę III. kl. i wliczając w dochód opłaty jakieby przypadły od przewozu ludzi i zwierząt należących do obszaru dworskiego w razie przyznania więc koncesyi z taryfą II. kl. wynosiłby dochód roczny z tego przewozu 821 kor. rocznie.

Prom na przewozie między Niedomicami a Glowem z drzewa żelazem okuty jest 16:15 m. długi, 5:50 m. szeroki, przymocowany do rozpiętej 250 m. długiej liny drucianej. Szerokość rzeki wynosi po jej uregulowaniu tylko 60 m. Koszt budowy wynosił 1932 K. a koszt utrzymania przewozu z amortyzacją promu wynosi 1.833 K, rocznie. Dochód obliczony w ten sam sposób jak poprzednio przynosić ma 1.600 K. Dochód ten zatem obliczony według taryfy II. kl. wyniósłby 1.066 K. rocznie.

Obszar dworski w prośbie swej powołuje się na poprzednie koncesye nie proponując zmiany taryfy.

Na podstawie przedstawionego stanu rzeczy Wydział krajowy oświadcza się za udzieleniem obszarowi dworskiemu w Gumniskach koncesyi do pobierania

przez lat pięć opłat od przewozów przez Dunajec między Świerczkowem a Ostrowem według dotychczasowej taryfy tj. II. kl. zaś dla przewozu między Niedomicami a Głowem według taryfy II. kl. tj. o jeden stopień niższej niż dotychczasowa, jako odpowiadającej w myśl postanowień ustawy z 25 grudnia 1871 Dz. u. kr. Nr. 18. z 1872 obecnej zmniejszonej szerokości rzeki.

Wydział krajowy wnosi :

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę :

Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Gumniskach koncesyi do pobierania opłat mytnicznych od przewozów przez rzekę Dunajec między Świerczkowem a Ostrowem między Niedomicami i Głowem

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się obszarowi dworskiemu w Gumniskach powiatu Tarnowskiego prawo do pobierania myta od dwóch przewozów przez rzekę Dunajec a mianowicie między Świerczkowem a Ostrowem, tudzież między Niedomicami a Głowem pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych w dobrym stanie własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 24 ustawy drogowej z dnia 10. grudnia 1907 dz. u. kr. Nr. 155, w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo obszaru dworskiego w Gumniskach.

Art. II.

Opłatę od myta każdego z powyższych przewozów pobierać należy według następującego wymiaru:

- a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h;
- b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h;
- c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h;
- d) od jednej osoby, wyjąwszy woź-

nię przy zaprzęgu i wierzchem jadącego 4 (cztery) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cieleta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zastosowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl**.

Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl**.

Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiółka Berezów, średni ze związku gminy Berezów wyżny i utworzenia samostnej gminy administracyjnej. (**Al. 409**).

Sprawozdawca poseł Skarbek ma głos.

Sprawozdawca p. **Skarbek** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Skarbek** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia . . . o utworzeniu z przysiółka Berezów średni, należącego do związku gminy Berezów wyżny, powiatu politycznego Peczeniżyn, samodzielną gminą administracyjną pod nazwą Berezów średni.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzą, co następuje:

Art. I.

Przysiółek Berezów średni wyłącza się ze związku gminy Berezów wyżny powiatu politycznego Peczeniżyn i tworzy się z niego samodzielną gminą administracyjną pod nazwą Berezów średni.

Art. II.

Granicę między gminami Berezów średni i Berezów wyżny tworzyć mają zewnętrzne granice parcel katastralnych gminy katastralnej Berezów wyżny, oznaczonych w Berezowie wyżnym liczbami p. gr. 3515/1, 3478/1, 3478/2, 3478/3, 3476/5, 3475/1, 3474/3, 3473/2, 4681/1, 3473/4, 3471/1, 3470, 3469/3, 4674/1, 4592, 2707, 2747/1, 2747/2, 2749/1, 2749/2, 2749/3, 2749/4, 2769/1, 2769/2, 2770, 2777, 2778, 2785, 2790/1, 2790/2, 2789, 2791/3, 2792/1, p. bud. 390, p. gr. 2793/2, 2841, 2842, 2843, 2844, 2848/2, 2849/1, 2849/2, 2849/3, 4587, 2847/2, 4585, 4670/1, 2335/1, 4573, 4548/1, 4547, 410, 315, 316, 319, 320,

441, 468, 469/1, 469/2, 471, 488, 489, 498, 500/1, 500/2, 501, 502/1, 502/2, 503, 4538, 506, 495/2, p. bud. 52, pr. g. 4679/1, 559, 549, 4532, 546, 547/1, 554, 576, 577, 613, 614, 618, 619 i 548;

zaś w Berezowie średnim liczbami p. gr. 205, 207, 208, 209, 213/2, 214, 228, 229/1, 229/2, 285, 289/4, 289/5, 289/6, 314, 321/2, 337, 338, 339, 348/2, 349/6, 349/7, 349/8, 349/9, 349/10, 349/11, 349/12, 349/16, 507/2, 508, 509/2, 510/1, 511, 534, 4531, 540, 541, 545, 1237/1, 1237/2, p. bud. 163, p. gr. 1238/1, 1238/3, 1239/4, p. bud. 160 p. gr. 1240, 1241/1, 1241/3, 1242, 1255, 1251/1, 1251/10, 1251/3, 1253/1, 1253/2, 1253/3, p. bud. 165, 1252/2, 1252/3, 1252/4, 1252/6, 4548/2, p. bud. 766, p. gr. 4679/2, 4591, 2807/1, 2807/2, 2850, 2851, 2852, 2853, 4675, 3476/1, 3437, 3438, 3439/1, 3439/3, 3439/4, 4681/2, 3439/2, 3466/2, 3467, 4674/2, 3462/1, 3462/2, 3462/3, 3462/4, 3462/5, 3462/11, 3462/7, 2748/1, 2748/2, 2784/3, 2748/4, 2786/1, 2786/2, 2797, 2796/1, 2795, 2794, 2816/2, 2816/3, 2816/4, 2816/5, 2812, 2813, 2814, 2817/1, 2817/2, 2817/3, 2817/4, 2817/5, 2877, 4670/2, 2335/2 i 4546.

Art. III.

Do trzech miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy ma być rozwiązana dotychczasowa Rada gminna w Berezowie wyżnym, a natomiast mają być zarządzone wybory i przeprowadzone do Rady gminnej w Berezowie wyżnym i Berezowie średnim.

Art. IV.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Skarbek**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przy-

jęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Skarbek.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Styły i tow. tudzież wniosku p. Winniczuka i tow. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy budowlanej dla wsi i miasteczek. (**Al. 410.**)

Sprawozdawca poseł Dudykiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz.** (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. **Urbański.**

Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz** (*czyta*):
Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia obozwiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z 13. października 1899 Dz. u. kr. Nr. 133 w brzmieniu ustawy z dnia 15. maja 1907 Dz. u. kr. Nr. 57.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księ-

stwem krakowskim postanawiam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia ustępów 3 do 8 §. 20, ustawy z 13. października 1889, Dz. u. kr. Nr. 133 w brzmieniu ustawy z dnia 15. maja 1907 Dz. u. kr. Nr. 57 uchyla się, natomiast mają one opiewać:

3. Budynek z materiału ogniotrwałego, a także budynek z materiału nieogniotrwałego, lecz ogniotrwale pokryty i zaopatrzony w graniczny mur ogniochronny, może swym murem ogniochronnym przylegać do każdego budynku lub gruntu obcego.

Każdy nowy budynek, o ile nie ma przylegać do gruntu obcego, a ma stanąć przy drodze, ulicy lub placu publicznym, może być zbudowany na odległości najmniej pięciu metrów od granicy obcego gruntu

4. Jeżeli rozmiar gruntu na odsunięcie nowego budynku na taką odległość nie dozwala, może Wydział powiatowy, po wysłuchaniu sąsiadów, zezwolić na budowę w odległości mniejszej, lecz nie mniejszej, jak jednego metra od granicy gruntu obcego, jeżeli budynek będzie pobudowany w głębi gruntu, w odległości najmniej dziesięciu metrów od każdego istniejącego już budynku obcego.

Jeżeli sąsiedni grunt obcy nie jest jeszcze zabudowany, odległość budynku powstać mającego od frontu sąsiedniego gruntu niezabudowanego w ten sposób ma być oznaczoną, ażeby właściciel gruntu niezabudowanego, stosując się do przepisów ustawy niniejszej, nie był ograniczony w zabudowaniu swego gruntu od frontu.

5. Budynek nieogniotrwały, stary, lub spalony może być odbudowany z materiału nieogniotrwałego na tem samym miejscu w dotychczasowych rozmiarach nawet w wypadku braku 5 metrowej odległości, jeżeli rozmiar gruntu nie dozwala na odsunięcie budynku do 5 metrowej odległości.

Pokrycie dachu w ten sposób odbudowanego budynku, dotąd nieogniotrwale krytego materiałem nieogniotrwałym, może być dozwolonem przez Wydział powiatowy po urzędownem stwierdzeniu ubóstwa właściciela.

6. Dach budynku przeznaczonego wyłącznie na przechowanie zboża, siana

i t. p. płodów rolniczych można pokryć materiałem nieogniotrwałym z reguły tylko wtedy, jeżeli budynek rzeczony stanie w odległości najmniej dwustu metrów od zabudowanej części tej miejscowości.

7. Jeżeli rozmiar gruntu przeznaczonego pod zagrodę włościąską na takie odsunięcie budynku tego rodzaju (ust. 6), nie pozwala, może Wydział powiatowy na wniosek zwierzchności gminnej zezwolić na pokrycie tego budynku materiałem nieogniotrwałym, a) jeżeli odnośna zagroda położona jest na odległości nie mniejszej jak 30 m. od szczerlinie zabudowanej części danej miejscowości, b) jeżeli budynek ten stanie na odległości nie mniejszej niż 5 metrów od budynków tego samego właściciela i c) w oddaleniu przynajmniej 12 metrów od budynków innych właścicieli, lub też przy oddaleniu nie mniejszem niż 5 metrów od obcego gruntu będzie od budynków na tym gruncie się znajdujących oddzielnym szeregiem drzew liściastych.

8. Wyjątki przewidziane pod 5 i 7 nie są dozwolone na obszarze zdrojowisk i stacyj klimatycznych.

Art. II.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wydał przepisy wykonawcze ustawy budowlanej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek, zanim to nastąpi, jak najrychlej wydał okólnik z pouczeniem do Wydziałów powiatowych, że przymus pokrywania dachów materiałem ogniotrwałym do budynków dawniejszych nieogniotrwałe krytych, się nie odnosi.

3. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przyznał wszelkim aktom prawnym, mającym na celu zmianę lub powiększenie parcel budowlanych po wsiach i miasteczkach w celu zastosowania się do przepisów obowiązującej ustawy budowlanej, wszelkie ulgi należytościowe.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Styła. Proszę o głos.

Marszałek. P. Styła ma głos.

P. Styła. Wysoki Sejmie!

Winiennem się usprawiedliwić przed Wysoką Izbą, dlaczego postawiłem ten

wniosek o zmianę ustawy budowlanej. Już w motywach, uzasadniając ten wniosek, wypowiedziałem odnośne argumenta, lecz Wysoka Izba pozwoli, że jeszcze niektóre z nich w tak ważnej sprawie powtórzę, aby Wysoka Izba miała obraz, jaki przedstawia się na prowincyi, wskutek obecnie obowiązującej ustawy budowlanej dla wsi.

Otóż proszę Panów! Jeżeli mur gruntu wynosi nie całe 2 metry szerokości, to proszę sobie wyobrazić, co się dzieje, jeżeli gospodarz ma 6 morgów gruntu i to w tak rozciąglym a wąskim pasie, że grunt ma np. zaledwie 12 metrów szerokości. Jeżeli ustawa obowiązująca powiada najwyraźniej, że gospodarz, chcąc się budować, musi się cofnąć na 5 metrów od jednej i drugiej granicy, czyli, jak u nas powiadają, między, to mu pozostaje zaledwie 2 metry szerokości pod budowę. Węc proszę zastanowić się nad tem, czy można stawiać budynek w rozmiarach 2 metrów szerokości — i czy to jest wogóle prawdopodobne?

Ten właśnie powód zmusił mię do postawienia wniosku o zmianę ustawy, ażeby usunąć przeszkodę główną, z powodu której ustawa ta jest niewykonalną.

Jeżeli nam wszystkim zależy na tem i zależeć powinno, ażeby wszystkie ustawy były wykonalne i nienarażon na szwank, powinniśmy nietylko tę ustawę, ale i wszystkie inne stosować do potrzeb i warunków, w jakich odnośna ustawa ma być stosowaną. A właśnie ta ustawa budowlana dla wsi w tych warunkach, jakie przedstawiłem, jest absolutnie niewykonalną.

Z tego też powodu od wejścia jej w życie ruch budowlany po wsiach jest w zastoju, materiały się psują, ludzie rekurują — ale bez skutku, chociaż rzecz jasna, że ustawa jest poprostu niewykonalna.

Jeżeli doszło do tego, że mamy dziś projekt nowej ustawy — to muszę powiedzieć, że i ten projekt nie zadowalnia, bo oprócz gmatwaniny w całym tym projekcie — są takie usterki, z powodu których budzą się poważne obawy.

W punkcie trzecim proponuje sprawozdawca (*czyta*):

„Budynek z materiału ogniotrwałego, a także budynek z materiału nieogniotrwałego, lecz ogniotrwałe pokryty i zaopatrzony w graniczny mur ognio-

chronny, może swym murem ogniochronnym przylegać do każdego budynku, lub gruntu obcego“.

Co o tego muru mam obawę, że jeśli to postanowienie wejdzie w ustawę, jeśli w ten sposób zaczniesz się budować, to ten biedak, który się musiał wysilić na postawienie tego muru, a resztę budynku zrobi z czego innego, to ten mur według mego zdania, może być niebezpieczny, bo nie będąc zabezpieczonym wiązaniem żelaznem, jakie w budynkach murowanych musi być wykonane, może się pochylić własnym ciężarem i spowodować nieszczęście, może nawet zabić mieszkańców budynku.

Więc chciałbym, żeby ten punkt inaczej brzmiał, bo nie uważam takiego muru za coś pożytecznego, bo jeżeli reszta materiału jest z drzewa, jeżeli fundamenta są słabe i mało stawiają oporu, może się taki mur nachylić i runąć.

Druga uwaga dotyczy punktu 4. ustępu 2. Ten ustęp jest tak niejasny, że go nie mogę zrozumieć, a mnie zależy na jasności ustawy, bo ona właśnie dlatego stała się takim nieszczęściem dla ludu, że jest mieszana, opiewa dla miasteczek i dla wsi, i na wsi wójtowie nie mogą rozróżnić, co obowiązuje wieś, a co miasto. Darujcie więc Panowie, że otwarcie powiem, że takiej ustawy, jak ta, nik na wsi nie zrozumie.

Dalej w punkcie 6. jest powiedziane, że stodoły mają być budowane o 200 m. od budunków.

A czy to jest pożądane, żeby gospodarz swoją pracę narażał przez to oddalenie na szwank? Ktoś odważny mógłby taką stodołę ukraść razem z fundamentami przez noc, gdyż gospodarz z takiego oddalenia nie może nad nią czuwać.

Punkt 7. wprowadza znowu oddalenie 5 metrów, bo mówi, że oddalenie nie może być mniejsze niż 5 m. od obcego gruntu. Na cóżby więc ta cała robota się zdała, na co ten cały chaos wywoływać, jeżeli się zostawia od 5 m. od jednej i drugiej granicy, tak że np. gospodarzowi, który ma grunt na 12 m. szeroki, pozostanie tylko 2 m. pod budynek?

Może Panowie sobie nie wyobrażają, jak to wygląda w praktyce, więc przytoczę przykłady. Oto np. ojciec, mający kilka morgów gruntu, odstępuje je synowi, a sobie zatrzymuje stary dom i jakies tam rozumie się zabezpieczenie i

mówi: bierz sobie ten grunt, pobuduj się i zagospodaruj.

Syn, nie wiedząc o ustawie budowlanej, przygotowuje się do budowy, a potem powie urząd gminny, aby mu wymierzył plac.

I wtedy dopiero okazuje się, że niema absolutnie placu do budowy. Taki sam wypadek może zajść, jeżeli ktoś np. przyjechał z Ameryki, przywiózł sobie nieco grosza kupił kawałek gruntu od właściciela, który pozostaje w dawnym budynku i chce się pobudować, — w tem już po przygotowaniu materiału, przy odmierzaniu gruntu okazuje się, że ustawa na budowę nie pozwala. Cóż ci ludzie mają robić ze swoim gruntem? Odsprzedać go nawet trudno, bo nikt nie kupi, gdy wie, że budynek jest niedopuszczalny.

Pomimo, że wyjeżdżały komisye z Wydziałów rad powiatowych, że były rekursa do Wydziału krajowego, niema w takich wypadkach ratunku od obowiązującej ustawy, więc dziwić nie można, że to wywołuje rozgoryczenie i uprzedzenie do ciał prawodawczych.

Więc to nie bzdury, nie coś takiego, z czego sobie kpić można, bo taką ustawą niszczy się lud.

Dlatego proszę Panów bardzo, uwzględnić poprawki, które do obecnego projektu komisji stawiać będę, bo celem tych poprawek jest uprzystępnienie ustawy, żeby ona nie stała się przyczyną nienawiści ludu do ustawodawstwa i żeby nie sięgała tak daleko w dziedzinę własności jak obecnie. Zwłaszcza zależy mi na wyraźnem odróżnieniu w ustawie tego, co się odnosi do miasteczek, od tego, co się odnosi do wsi.

(Brawa i oklaski).

P. Witos. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Witos.

P. Witos. Kolega Styła tak wyczerpująco omówił wadliwość dotychczasowej ustawy, że mnie nie pozostaje nic innego, jak postawić poprawkę do ustępu 6., gdzie jest powiedziane, że dach budynku, przeznaczonego na przechowanie zboża, siana, ziarna itp. można pokryć materiałem nieogniotrwałym tylko wtedy, gdy bydynek ten będzie oddalony o 200 m. od innych budynków. To oddalenie nie jest jednak mojem zdaniem za wielkie, bo jeżeli gospodarz w takiej stodole ma nietylko zboże, siano itp., ale np. sieczkarnię i narzędzia rolnicze, to musiałyby

kilka razy dziennie tam spacerować i czas tracić. Oprócz tego, niema takich parceli, któreby pozwalały na budowanie stodół w takiej odległości, dlatego stawiam poprawkę, żeby zamiast 200 m. oznaczyć w tym ustępie wymagane oddalenie na 100 m.

P. Winniczuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Winniczuk.

P. Winniczuk. Wysokij Sojme!

Nakoły wziaty do ruk zakon budowlanyj dla selskich hromad z dnia 15 maja 1907 w z. kr. cz. 57, to aż straszno jeho czytaty, a najbilsze tyczyt sia to §. 20 toczka 8, hde jest skazano, szczo stodółu, szopu na perechowanie zbiża, sina i paszi, to jest płodiv rilnychych, można pokryty materyałom neohnewym, jeśly budynok takyj bude widdalenyj wid inszych budynkiw szczo najmniejsze na 200 metriw,

Pytaju sia moi Panowe, hde sia takyj gospodar na seli znachodyt, szczo by maw take wełyke obistie, szczo by mih tak zastosuwały sia do zakona budowlanoho.

Koły pohlanemo po naszych selach, to zobaczymo, szczo selski hospodari ne majut ciłoho obistia na 200 m., bo załedwo maje dowhoty do 20 m. a szyrokyty do 10 m. i mensze.

Hdeż win tohdy totu szopu budowały maje? chyba na czużim grunti, ale szczoż, koły i toj susid ne prodast, bo i sam mało posidaje.

A pokrywaty szopu materyałom ohnetrwałym nasz selanyn ne w syli, boż to dla neho jest za dorohe, a jakoho to znow treba materyału budowlanoho, szczo by mih wytrymaty takyj tiahar jak dachiwka.

Na to treba chyba dubyny abo treba rumowaty.

Szczo do teperisznoho projektu zakona to stoit w art. I toczka 3, szczo może budynok buty zbudowanyj w widdaleniu wid ulyci i placiw publicznych, szczo najmniejsze na 5 m. Ale nakoły rozważymo dobre: 5 m. wid odnoho susida, 5 m. wid druhoho a 5 m. wid ulyci, to szczoż dla neho pid budowu łyszaje sia?

Majże niczoho.

U nas trafyw sia takyj słuczaj, szczo gospodar pryszow do mene, szczo by je mu pozwołyty na budynok.

Ja pošlaw komisju, szczo by zbadala, jake to jest widdalenie; tymczasom pokażalo sia, szczo win maje łysz ohorodu 9 metriw, tak, szczo jeszcze 1 metra jemu ne stawało do wıdstuplenia wid ynszych budynkiw.

Koły pišla toho zakona maje sia łyszty aż 5 metriw z odnoji storony i 5 metriw z druhoji storony, to w takim razı pokazuje sia, szczo tomu hospodarowy ne tilko ani metra ne łyszaje sia pid budowu, ale szczo jeszcze 1 metra brakuje, aby mih po 5 metriw z odnoj i z druhoji storony łyszty.

Widdalenie takie narażaje naszych selan na wełyku krywdu i takyj zakon budowlanyj staje sia po naszych selach ciłkom newykonalnyj, bo ani urjad ne może jeho wykonuwaty, ani selane do neho ne mohut sia zastosuwały, bo ne majut miscia do toho.

Dumaju, szczo najlipsze bułoby, w mišcy, de napysano 5 metriw, szczo by buło napysane 3 metry łyszty wid ulyc publicznych i wid susidiw.

Szczo do toczky szestoj toho zakona projektowanoho, to zariwno ne zminiaje sia widdalenie; jak buło w poperednim zakoni 200 metriw widdalenie, tak i w tim zakoni je projektowane takoz 200 metriw wid stodół, sly ne można pokryty toho budynku ohniotrewałym materyałom. Takyj zakon może buty łysze po mistach abo obszarach dwirskich, a dla meszkańciw seł, ciłkowyto ne może buty wykonuwanyj.

Otże ja dumaju, szczo najlipsze bułoby, szczo by tam, de je skazane 200 metriw, postanowıty 200 metriw tilko dla obszarıw dwirskich i mist a dla silskich hospodariw 20—30 metriw widdalena wid chaty abo inszych budynkiw.

Dalsze, szczo by buła zmina szczo do prošby do Wydiłu powitowoho, sly tomu hospodarowy brakuje takie widdalenie, to maje zrobyty prošbu czerez urjad hromadskij do Wydiłu powitowoho.

Pytaju sia, czy toj bidnyj gospodar jest w syli robyty prošbu do Wydiłu powitowoho?

Czy toj Wydił powitowij jeho wysłuchaje?

Ni! Wydił powitowij jeho ne wysłuchaje, bo toj bidnyj selanyn ne maje żadnoj protekcyi w tim Wydili! Win ne

znaje ani marszałka, ani sekretarja, ani ynszych urjadnykiw Wydiłu powitowoho.

Dlatoho dumaju, szczyoby buło najlipsze tam dodaty, szczo do prósy do Wydiłu powitowoho, de je skazane „może“, szczyoby tam buło poprawlene „maje“ prawo pozwołyty.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę na zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Do głosu zapisani pp.: K. Lubomirski, Dumka, Makuch, Stojalowski i Kędziar.

Czy żada jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia rozprawy? (*Większość*). Jest przyjęty. Rozprawa zamknięta.

Głos ma p. Lubomirski.

P. **Lubomirski**. Wysoki Sejmie!

Zaledwie rok minął od czasu, jak uchwaliliśmy zmianę ustawy budowlanej a już stoimy woboc konieczności dalszej zmiany tej ustawy a to dlatego, że ustawa ta zawierała w sobie najzupełniejsze zrewolucyowanie stosunków budowlanych wiejskich, zastosowanie tychże do stosunków budowlanych w innych krajach, nie dając równocześnie podstawy ekonomicznej i materyalnej, ażeby te zmiany mogły być przeprowadzone racjonalnie, spokojnie i bez wywoływania niechęci.

Sytuacya stała się krytyczną przez to, że jako skutek tej ustawy nastąpił przymus, który zwał się z niemożnością spełnienia niektórych postulatów tej ustawy.

Przymus ten okazał się wobec tego bezsilnym i trzeba było już z góry przewidzieć, że wprowadzenie ustawy budowlanej wogóle zależeć będzie od opinii Wydziału powiatowego, od stosowania jej rozmaitego według rozmaitych powiatów, rozmaitych stosunków krajowych.

Przymus taki, według mego zdania działa do pewnego stopnia szkodliwie, bo zamiast opieki, która właściwie była celem ustawodawców, przybiera formę szkodliwą, rzeczywistość staje w poprzek a ustawa złamana być musi.

Mojem zdaniem, przezorny prawodawca powinien trochę inaczej działać, powinien pouczyć, powinien dać możność ekonomiczną wykonania i następnie przymuszać do sumiennego wypełnienia ustawy i mojem zdaniem, pomimo, że przyjmujemy tych kilka poprawek, zgłoszonych

przez p. sprawozdawcę i innych posłów, to ustawa ta jeszcze nie dojdzie do zamierzonej równowagi i potem znów będą nowe poprawki i nowe zmiany.

Dlaczego to i w czem właściwie leży ten moment krytyczny tej niestałości?

Oto w tem, że nie dało się znaleźć podstawy ekonomicznej, ażeby te zmiany przeprowadzić — dlatego, że według mego zdania, całą wintesencyą, całą podstawą tej ustawy jest kwestya krycia ogniotrwałego.

Krycie ogniotrwałe decydować musi o odległości budynków tego samego właściciela, krycie ogniotrwałe decydować będzie o odległości budynków od granicy gruntów, krycie ogniotrwałe według ustawy decydować będzie o odległości różnych właścicieli na dwóch sąsiednich gruntach.

Ogniotrwałe krycie jest właśnie kwestyą podstawową i tylko przez to, że ogniotrwałe krycie się umożliwi i da się jakieś łatwiejsze środki do ogniotrwałego krycia, ustawa ta będzie mogła rzeczywiście wejść w życie, — nie będzie wywoływała na każdym kroku protestów i oporu ludności, bo w dzisiejszych stosunkach konieczność krycia ogniotrwałego, względnie nawet ogólnie a specjalnie w tych wypadkach, jeżeliby ktoś chciał własną stodołę wybudować bliżej budynków mieszkalnych spotyka się prawie z niemożnością wykonania a to z tego powodu, że na to trzeba wielkiego wysiłku ekonomicznego z jednej strony, ażeby móż pokryć ogniotrwałym materyałem a z drugiej, że jest brak materyału ogniotrwałego, brak dachówek, brak możebności sprowadzenia ich i pokrycia niemi budynków.

Na to — mam przekonanie — byłaby przecież jakaś droga a mianowicie wydatniejsza pomoc finansowa na krycie ogniotrwałe z jednej strony a z drugiej na stworzenie warunków technicznych takich, ażeby w każdej okolicy, w każdym powiecie znajdowała się fabryka czy to dachówek glinianych, czy cementowych.

Do tego mojem zdaniem zdążyć mogła intensywina akcyja nietylko pojedynczych czynników, ale akcyja, któraby się rozciągała nietylko na cały kraj, ale obejmowała także poszczególne jego części ażeby krajowe pożyczki udzielane na po-

krycie ogniotrwałe nie koncentrowały się tylko w pojedynczych powiatach, lecz ażeby i w innych powiatach były używane tylko w przypadkach absolutnej konieczności, większych pożarów itd.

Do takiej akcji skoncentrowanej na poszczególne powiaty. dołączyłoby trzeba koniecznie przymus ubezpieczenia od ognia.

To ubezpieczenie przymusowe od ognia musiałyby objąć tylko te teotorya, w których ta akcja pożyczkowa byłaby intensywną.

W ten sposób ta rewolucya mogłaby być bez oporu ludności przeprowadzona.

W tych okolicach musiałyby się w takim razie znaleźć fabryki dachówek cementowych i glinianych, któreby umożliwiły dość tanio pokrycie dachówkami, któreby sprzedawały tak, że dałoby się przeprowadzić ze ścisłą kalkulacją kosztów urządzenia.

Przypuszczam nawet, że Towarzystwo asekuracyjne jak „Dniester“, które dążą do pokrycia ogniotrwałym materiałem po pojedynczych powiatach, czy gminach, przyłożyłyby do tego rękę i umożliwiły bardzo silnie zniżenie kosztów pokrycia. Podstawa finansowa — zresztą znalazłaby się nawet u prywatnych finansistów.

Jeżeliby było przymusowe ubezpieczenie, to premie asekuracyjne niesłychanie by spadły.

Tu muszę nadmienić, że ci w sąsiednim kraju, obok nas, w Królestwie gdzie jest przymusowe ubezpieczenie w stosunkach daleko trudniejszych jak u nas, tam wszystkie prawie dachy są nieogniotrwałe kryte — tam ubezpieczenie odnosi się najczęściej do budynków z ryzykiem poniżej 5000 rubli. Premia tam wynosi od wybudowanego folwarku 3·6—6·7 od tysiąca to jest średnio 5·2 od tysiąca. A od budynków włościańskich 4·9—7·9 t. j. przeciętnie 6·7 od tysiąca. Więc premie tam są niesłychanie niskie, bo jeżeli porównamy z naszymi, to zobaczymy, że są o połowę niższe. Mianowicie w Towarzystwie asekurującym najwięcej budynków włościańskich w „Dniestrze“ te premie od budynków wynoszą od 9 do 10¹/₂ pro mille t. zn. prawie dwa razy wyższe, niż właśnie opłacane w kraju, gdzie stosunki bezpieczeństwa ogniowego są daleko gorsze

Gdyby było zaprowadzone ogólne krycie dachówkami, materiałem ogniotrwałym, to byłaby pewnie jeszcze dalsza zniżka, która by pewnie wyniosła nawet mniejszą połowę tego, co dziś kosztuje w Królestwie t. zn. wobec dzisiejszych premii, premia przyszła wyniosłaby nie wiele więcej jak ¹/₄ część.

Mnie się zdaje, że premie tak przymusowo sfinansowane, eskontowane i dziś i na dłuższy przeciąg czasu, i na dłuższy przeciąg lat byłyby bezwarunkowo finansową podstawą do bardzo wydatnej akcji i kraju i nawet prywatnej instytucji finansowej, bo ostatecznie wysizek ten i koszt nie jest tak bardzo wielki. Bo jeżeli weźmiemy pokrycie słomą budynków, mających 10 m szerokości, rozpięcia krokwi, to pokrycie słomą, licząc po 4 K za 100 klg. słomy, kosztuje 4 K 11 hal. względnie 4 K 20 hal. od m² zabudowanej powierzchni, licząc tylko krokwie i samo wiązanie dachu.

W chatach naszych włościańskich, które zwyczajnie mają mniej niż 8 m. rozpięcia krokwi, ten koszt wynosi 3 ¹/₂ Kor. tyle kosztuje samo pokrycie. Jeżeli byśmy wzięli ogniotrwałe pokrycie papą, którego bym nie śmiał doradzać, toby kosztowało razem z wiązaniem 3 K, pokrycie dachu gontami 4 K 19 hal. a pokrycie dachówką rachując 1000 dachówek pierwszej klasy po 90 K, nie licząc przywozu kołowego ze stacyi, przy rozpięciu 10 m 4 K 81 hal. za 1 m zabudowanej powierzchni, a przy rozpięciu mniejszem niż 8 m, co jest ogólną regułą przy budynkach włościańskich 4 K 02 hal. względnie okrągło 4 K.

Z tego widzimy, że ostatecznie koszt tego pokrycia, jeżeli fabryka jest blisko, jeżeli akcja jest intensywną, nie tak wiele się różni od kosztów krycia słomą, lub gontami i jest kluczem do rozwiązania wszelkich trudności, które w praktyce ta ustawa nasuwa.

A zatem, ażeby streścić to, co powiedziałem, wydaje mi się, że skoncentrowanie akcji pożyczkowej, nie mniej zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia, skoncentrowana akcja, zakreślająca dalej w przyszłości co raz szersze kręgi i cały kraj obejmująca, następnie konieczność budowy fabryki w tych terytoryach,

(P. Skarbek. Podwyższenie funduszu).

stałoby się jedynym rozwiązaniem tej kwestyi, umożliwieniem pokrycia ogniotrwałego, a równocześnie byłoby jedyną podstawą, jedynym fundamentem na którym oparł się w przyszłości spokój tej ustawy, inaczej bez względu na to, jakie poprawki i zmiany Wysoka Izba uchwali, mam przekonanie, że w przeciągu 8 do 10 miesięcy, nowe zmiany nadejdą i nigdy w tym kierunku spokój nie nastanie.

Sprawa ta ma nie tylko ekonomiczne ale i moralne znaczenie, gdyż jak przedtem powiedziałem, nie ma nic przykrejszego, jak przymus wykonwania przez władze uskuteczniány, jeśli ten, który ma słuchać, nie jest w możności słuchać i ostatecznie traci się wszelką ufność w to, że ci, którzy tę ustawę wydali, kierowali się życzliwością i dbaniem o dobro tego ludu.

Marszałek. Z kolei zapisany ma głos p. Dumka.

P. Dumka. Wysokij Sojme!

Nyszczto tak ne daje sia w oznaky, jak sia musyt budowaty i ne ma hde.

Ustawa budowlana sprawdi na oko wydaje sia dobra; dobreby buło i widstup bilszyj robyty i dach dachiwkamy kryty, bo buwby czołowik bezpiecznyj wid ohnu i ne ponosyloby sia stilkko strat, szczo szczoriczno na nas chłopi w spadaje. Ale jak stawlaty sia, jesly ne ma hde, narid buwaje skrajno perehutenenyj, szczo ne maje zwidky miścia wziaty. Jeslyby pola buły skomaasowani, bułoby lipsze, bo tohdy mihby placu szyrzsoho szukaty i unykaty seho.

Ale koły w seli nema sia hde podity, hde postawyty sobi jakus chatynku. Bo w seli ne jest tak, jak w mišti, hde sia stawlaje chatu i tam je kilka rodyn, a na seli, jak czołowik ne maje chaty, je skrajno bezradnyj, ne maje hde hołowu polożyty, bo ne ma hde miścia wziaty i ne ma nawit hde wynajmyty.

Szczto tak wusko położene, szczo ne ma hde widstupiw robyty.

Je koniecznist, szczo by można, jak najmensze pohodyty sia. Kołyby chtoś mih dachiwkamy kryty, to bułoby duże widradne, ale sut okołyci tak bidni, szczo to robyt im wełykyj tiahar.

Bo dachiwkamy kryty, to treba do toho duże dobroho materjalu, bo dachiwka ne wytrymaje, jak ne bude dobryj. Teper je materjal straszne dorohyj. Otže posta-

wyty sobi chatynku, pryhodyt tomu bidnomu czołowikowy z duże wełykymy trudnostiamy. Ja podilaju wnesok p. Wynnyczuka i hodžu sia, aby Wysokij Sojm zwolyw pryniaty tuju poprawku.

Marszałek. Z kolei zapisany ma głos p. Makuch.

P. Makuch. Po tak perekonuwajuczich wywodach wełyko poważanoj ks. Lubomirskoho ne bohato polyszaje sia meni dodaty do toho, szczo by predloženyj tutky projekt zakona pryniaty.

Ja choczto szczo na kilka punktiv w tij sprawi zwernuty uwahu. Dijstno jak tu zauważeno, proty żadnoho zakona ne ma w naszym narodi takoho wełykoho oporu, jak własne proty toho zakona. Jaki je pryczyny własne, szczo narid silskyj w cilij Hałyczyni, tak wełykyj opir stawlaje tomu zakonowy?

Otžeż ja choczto lysz kilka pryczyn seho podaty.

Persza, nejasnist' seho zakona.

Predloženyj tutky projekt zakona je tak nejasnyj, szczo mihbym śmiło skazaty, szczo 30% z naszoji Pałaty nekoneczno ne wdumawszy sia w to, ne zrozumije ľehko, o szczo sia własnywo rozchodyt.

Cilyj toj zakon budowlanyj, je tak nejasnyj, szczo teper, koły pryhodyt riszyty mensze opytym czynnykam o pryhoworenje toho zakona, ne jest možlywe, aby toj, kotryj, maje toj zakon wykonaty, toj zakon wmiw wykonaty.

Druha pryczyna je, chybne wykonanie toho zakona.

Do teper Wydił krajewyj ne wydaw żadnoho rozporjadzenia wykonujuczoho, żadnoho obijžnyka, jak toj zakon treba w praktyci wykonuwaty, a praktyka w kożdym powiti insza. I ne dywno, szczo bohato powitowych marszałkiw, kotriby chotiły postanowy seho zakona zľahodyty, ne majut zrozuminia, jak sia wziaty do toji sprawy.

Dalsze može najwaźnijsza pryczyna, dlaczoho nasz narid tak oporno stojit protywo seho zakona, to je to, szczo u nas niczoho ne zrobлено do pidhotowania stanu, jakyj własne maje toj zakon zawesty.

Wže pered zakonom z r. 1907 bohato seł naraženych na požary starało sia pro intenciji seho zakona ity i kryty dachy ohnietrewaly my materjalamy. Ale

szczoż sia stało? Stało sia takie, szczo w cilij majże Hałyczyni ne można było distaty dachiwky, krom w kołomyjskij dachiwkarni.

Sprawdi partacziw bohato sia potworyło, ale ti dachiwky były straszne dorohi, i takyj lychyj materjał, szczo zanyim nużyk zawiz do domu, to sia połowyna połomała, tak, szczo na darmo wykynuw hroszi.

Szczo nasz narid ne wystupaje tak protywe seho ohniotrewałocho krytia dachiwkamy, to świwczyt o tim, szczo sia selane perekonały, szczo krytie dachiwkamy w bilszych razach, je majże tak samo dorohie, a nawit tańsze, jak krytie sołomoju. I to własne zrozumilo nasze selaństwo i w tim r. 1907 i 1908 wziały sia bez żadnoji pomoczy do seho, szczo by sej zakon można wykonaty a imenno wziały sia do zakładania cementowych dachiwkareń.

Muszu tutky skonstatuwaty, szczo czynnyky pokłykani do wykonania seho zakona i w tim słuczaju ne piszły selaństwu na ruku. Szczo bilsze, czynnyky, kotri mały riszyty zi stanowyszcza pro myślu tuju sprawu, to ti czynnyky, jak raz iszły na sekatury.

Założenie dachiwkarni pidpadaje piśła zakona promysłowoho pid tzw. wolnyj fach, do kotroho ne potreba żadnoji koncesji, a tymczasom starostwa wsiudy stawljajut tak welyki żądania, tak welyki trudnosity, jakby to maw buty koncesjonowanij jakyjś promysł.

Dalsze zwernu uwahu szcze na odnu riez, szczo ne wwedeno nijakohoś żadnoho perychodżuczozho perjoda szczo do toho prymusowoho krytia.

Selaństwo zistało widrazu zaskoczone tak nespodiwano i nahło, szczo ono ne mohło po prostu wżyty sia w ti widnosyny; z toji własne przyczyny je takie nezadowolenie z toho zakona. A szcze jak welyczeszne połe do sekatur daje toj zakon w ruku tych, kotri by chotily nasz narid zdemoralizowaty.

Śmiło kažu i stwerczaju, szczo nijakij zakon ne zawodyt stilko demoralizacji w nasz narid, jak własne toj zakon budowlanyj. Zakon sej budowlanyj demoralizuje tak straszno narid, tak zabywaje wiakié poczucie etyki, szczo jeslyby tak dalsze maw ity, to welykie nebezpeczęstwo hrozyt. To szczo wże własne narid zaczynaje ity w cilij linii i pere-

konuje sia, szczo nema żadnoho prawa i szczo wsio treba zadnymy dorohamy zachodyty, jakymś pidstupom, jak raz straszno utwerczuje.

Ja łysz zhadaju interpelaciju, jaku ja wezera postawyw a imenno w Zołotim Potoku naczalnyk hromady pozwolyw ustno pobudowaty sia daleko za selom, za mistoczkom, pid lisom pańskym kilkasot metriw wid lisa. Toj selanyn operajuczzy sia na ustnim pozwoleniu naczalnyka hromady, postawyw sobi chatynu, kotra jeho kosztowała parusot złr. Naraz dowiduje sia o tim didycz Gniewosz i pysemno zwernuw sia do Wydiłu powitowoho w Buczaczu, jak śmiw daty pozwolenie muzykowy buduwaty sia pid pańskym lisom.

Wydił powitowyj przykazaw naczalnykowy hromady zastanowyty dalszu budowy i zahrozyw mu, szczo budynky ti treba bude rozibraty.

Selanyn wniss rekurs do Wydiłu krajewoho, ale Wydił powitowyj ne czekaje riszenia seho rekursu, łysz przykazuje naczalnykowy hromady pry pomoczy žandariv i policjantiw z Zołotoho Potoka zrujnowaty chatu selanyna.

Otże moi Panowe! De tut je poczucie prawa. Selanyn operaw sia na pozwoleniu ustnim, szczo w zakoni je wyrazno predwydżene, wniss protiww riszenia Wydiłu powitowoho rekursu a własny pokłykani do wykonania toho zakona ne czekajut na riszenie toho rekursu, łysz kažut selanyna wprost zrujnowaty. Interwencja adwokata w Wydiłi powitowim na niszczu sia ne prydała i wiczno widsylajut do p. Gniewosza z tym, szczo jesly win pozwolyt, to i ony pozwalat.

Jak se maje zależaty wid dobroj czy jakojś woli riżnych nepokłykanych czynnykiw, to sej zakon może łysz nesty demoralizaciju.

Dalsze zhadaju za widnosyny pow. sambirskoho Wydił krajewyj wże maw nahodu ne raz zajmaty sia takymy sprawamy.

Wże buła interpelacja Dr. Oleśnickoho w parlamentni za welyki sekatury, jaki naczalnyk hromady w Dorożewi selanam robyw własne po przyczyni seho zakona i w tij interpelacji je wyczysleńnyj cilij rjad osib, kotri musily sia oplattyty welykymy sumamy za dostanie konsensu.

Nyni wijt ne wyjde z chaty, ne

woźne swojeji buławy wijiwskoji, doky muzyk, kotryj potrebuje konsensu, jemu ne zapłatyt. Wsilaki wybory dajut nahu najostrijsze sej zakon wykonuwaty.

Ja lysz zhadaju oden sluczaj z r. 1907. W Towmaczy pobudowaw sia oden gospodar tomu 6 lit a koły win pozwoływ na widbutie wicza w swoim zabudowaniu Dr. Jarosiewiczowy, to za 2 dni distaw rezolucju wid uriadu hromadskoho, szczo pozajak win pobudowaw sia bez pozwolenia, bez konsensu, dlatoho nakazuješ jemu budyky wartosty jakych 10.000 koron do 14 dniw rozkynuty, druhe nakładaješ na neho karu 200 koron.

Ale ja lysz zwernu uwahu, szczo plany i konsens leżały w tim samym urjadi hromadskim, bo toj selanyn, czy miszczanyn, złożyw tam własne oplatu na se, szczyby sekretar hromadskij wnies na pidstawy tych wsich alegatiw podanie o wilni lita.

Jesły tak sia wykonuje zakon, jesły tu sut' taki sekatury, to pewno, szczo nijaki poprawky do seho zakona ne pomożut.

W kincy horiaczo chozczu poperty poprawku p. Witosy, w tim imenno naprjami, szczyby zmenszyty widdalenie, w jakimby mała buty budowana szopa, czy ynszi budynky wid chaty i szczyby se widdalenie ohranyczyty z 200 na 100 metriw.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Jako niefachowiec, nie będę w tej sprawie długo zabierał głosu, chciałbym tylko powiedzieć to, co słyssałem od rozmaitych gospodarzy po wsiach.

Jest rzeczą niezawodną, że na obecną ustawę budowlaną ludzie się skarżą, że mają nieraz przy konsensach budowlanych wiele trudności i przeszkód.

Otóż koniecznieby trzeba tę ustawę tak złagodzić, ażeby skargi ustały, bo w każdej prawie wsi takie skargi bywają podnoszone. Osobliwie na uwzględnienie zasługują posiadacze mniejszych gruntów.

Stoję na tem stanowisku, że trudno ię sprawę roztrzygnąć ku zadowoleniu wszystkich; bo jeden zechce tak, a drugi inaczej. Więc byłbym zatem, żeby wyszukać coś pośredniego, ażeby to niezadowolenie, które w naszym kraju z tego powodu się szerzy, zostało usunięte

Resztę pozostawiam p. Kędzirowi, który zna się na tem lepiej odemnie.

Marszałek. Głos ma p. Kędziar.

P. Kędziar. Wysoki Sejmie!

Nie będę zabierał Wysokiej Izbie drogiego czasu, ale pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na punkt 6. art. I. w mowie będącej ustawy, bo tego mi nikt nie może udowodnić, dlaczego przyjęto tu odległość 200 m. a nie 100 albo 1.000 metrów. Widocznie jakiś praktykant konceptowy ruszył takim konceptem, tak, że ta odległość jest niejako „aus der Luft gegriffen“.

Wedle §. 10. lit. a ustawy z dnia 14. września 1854 Dz. pp. Nr. 238 wynosi rejon ogniowy dla lokomotyw 30 m.

Jeżeli jedziemy koleją i widzimy, że jest jakaś szopa w odległości 30 m od toru na szerokość 2 m kryta papą a dalej słomą, to nie rozumię, dlaczego ograniczać włościanina do tego stopnia, ażeby ta jego szopa była odległa o 200 metrów od domu. Przecież komin chaty chłopskiej nie zięje takim ogniem, jak komin lokomotywy.

(Potakiwania : bardzo słusznie).

Więc mnie się zdaje, że gdyby się wzięło za analogię powyższe rozporządzenie ministerialne, które oznacza rejon ogniowy dla lokomotywy na 30 m. toby było wystarczające ustanowić i w tej ustawie odległość 30 m.

Przytem trzeba zważyć, że nieraz parcele budowlane włościańskie wynoszą daleko mniej, aniżeli 100 m. Więc ustanowienie odległości 200 metrów dla budynków włościańskich, uniemożliwiłoby bardzo wielu włościanom pobudowanie się i zmusiłoby się ich w ten sposób do wye migrowania z kraju.

Wobec tego pozwalam sobie postawić do ustępu 6. art. I. poprawkę, ażeby przepisana tam odległość 200 m. zniżyć na 30 metrów.

(Brawa).

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia. P. Kędziar postawił do ustępu 6. art. I. poprawkę tej treści, ażeby ustanowioną tam odległość 200 m. zniżyć do 30 m. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. *(Ostateczna ilość).*

Poprawka jest poparta.

Rozprawa została zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz**. Wy-
 łożka Izbo!

Moje stanowisko w tej sprawie jest nadzwyczaj trudne. Jako poseł ludowy, znający życzenie ludu i niedogodności, jakie wynikają dla niego z nowej ustawy budowlanej, chciałbym iść jak najdalej, i spełnić wszelkie życzenia, jakie tutaj moi koledzy, jako zastępcy ludu, wypowiedzieli, gdybym się nie kierował zasadą, że do dobrego dziecko nawet zmuszać potrzeba. Zasada ta ma bardzo wielkie znaczenie i w niniejszym wypadku, gdzie się rozchodzi o zastosowanie ustawy, z pewnością dla wielkiego dobra naszego ludu stworzonej.

Ks. Lubomirski w pięknej swej mowie wypowiedział nam bardzo słuszne zasady, które jednakże wedle niego mniemania, nie stoją w stosunku następstwa do ustawy, ani jej przyczynami ani też jej treści.

Przyczyna, dlaczego ustawa budowlana dla wsi i miasteczek została stworzona a w szczególności także przyczyna, dlaczego nowela z 15. maja 1907 przez Wysoki Sejm uchwalona została, leży w tem, ażeby usunąć to straszne niebezpieczeństwo pożaru, które wisi nad naszym krajem a co więcej, ono instnieje i rokrocznie zabiera co najmniej 10,000.000 dobra narodowego, wyrządza szkody, które w r. 1904, w ostatnim roku, z którego mogłem zebrać daty statystyczne, wynosiły 24,000.000. Jeżeli się to zważy, to nie mogą być rozstrzygającymi te zresztą bardzo słuszne kwestye, które poruszył tu ks. Lubomirski, lecz punktem wyjścia dla stworzenia tej ustawy i jej oceny, są ogromne niebezpieczeństwa, które przecież od kraju uchylić było potrzeba.

Ja rozumię dobrze, że nic nie ma przykrejszego dla człowieka, jak wdzieranie się w sferę jego chałupy i podwórza.

Ja to bardzo dobrze rozumię. w szczególności, jeżeli się zdarzy, że my jesteśmy słowianami i w tym względzie tak konserwatywni, jak być może żaden inny naród.

Ja, i zdaje się cała Izba, znając typ naszej wioski, być może, że z pewnym żalem patrzeć będzie, że przez zastosowanie tej ustawy, ten odwieczny typ naszej wioski naruszony być musi.

Jeżeli jednak uwzględni się te nie-

pomierne a zawsze niepowetowane szkody które czy są asekurowane, czy też nie, są stratą nietylko dla ubēzpieczonego, ale też stratą ogromną ekonomiczną i niepowetowaną dla całego ogółu, jeżeli się dalej zważy, że tak ogół, jak i jednostka na tem cierpią, to musi się przyjść do przekonania, że pewne wdarcie się w sferę najściślejszą człowieka domu i podwórza, pewien przymus, który właściwie nie powinien cechować ustawy, bo ustawa powinna być sankcyą tego, co w społeczeństwie dojrzało, co społeczeństwo przyjęło, jest koniecznie potrzebny.

Tak samo i w tym wypadku inaczej postąpić nie możemy, jak tylko stworzywszy raz taki przymus i nadal go utrzymać. Rozumię, że pierwszą zasadą każdej ustawy jest jej wykonalność, bo ustawa najlepsza, jeżeli nie jest wykonalna, to wówczas nie tylko nie przynosi pożytku, ale przeciwnie, podwójną wyrządza szkodę, raz dlatego, że będzie zastosowana jako ustawa, powtóre podkopuje powagę ustawy i narusza to zaufanie do prawa, które jest podstawą każdego kulturalnego społeczeństwa.

Ustawa budowlana w skutkach swoich rzeczywiście nie liczyła się z jednej strony z ekonomicznym stanem ludności — a z drugiej strony nie liczyła się z tem ogromnem rozdrobnieniem gruntów włościańskich, jakie ma miejsce w wielu powiatach naszego kraju. I dlatego też idzie o to, aby nie naruszając zasady tej ustawy, mianowicie chronienie kraju od tych strasznych, ciągle systematycznie się powtarzających szkód, wyrządzanych przez pożary, przecie dać każdemu, jak to p. Dumka powiedział, możność stworzenia dla się pokrycia nad głową. Ale idąc za tą wskazówką, ażeby dać jednostce możność stworzenia sobie domu, nie możemy iść tak daleko, ażeby naruszyć interes ogółu i interes sąsiadów. Dlatego też postanowienia, które obecnie komisya administracyjna Wysokiej Izbie w formie noweli do obowiązującej ustawy budowlanej przedkłada, liczą się z tem nienaruszeniem ogólnych zasad, idą tak daleko, jak już dalej iść nie można, jeżeli ustawa stworzona nie ma przestać być ustawą, tylko jakąś normą, której zastosowanie w praktyce zależy wyłącznie od dobrej woli jednostki.

Przechodząc do poszczególnych uwag, poczynionych przez wielce szanownych

kolegów, zauważę na wywody p. Makucha, iż ta ustawa daje tyle możliwości władzom nadużywania swojej władzy, jak mało która ustawa, że jeżeli byśmy się mieli z tem liczyć, wówczas wogóle wszystkie ustawy by usunąć należało. Zdaje mi się, że nadużycia, o jakich on tu mówił, nie są następstwem i wynikiem ustawy, tylko następstwem i wynikiem czy to charakteru odnośnych osobników, czy też następstwem niedostatecznej administracji, być może, nie dość sprężystej, czy też nie dość sprawiedliwej autonomicznej administracji. W każdym razie zdaje mi się, że, gdyby się wypadki takie nawet jak najczęściej powtarzały, nie mógłbym się zgodzić ani z p. Makuchem, ani z nikim innym, że dlatego, iż ustawa daje możliwość do nadużyć, tę ustawę uchylić należy.

Jeżeli wielce szanowny p. Kędzior w charakterystyce ustawy budowlanej tak daleko poszedł, że powiedział, iż ludzie się nie mogą wprost budować, że emigrować muszą dlatego, że ustawa w punkcie 6. zawiera postanowienia, iż stodoła słomą pokryta być może w odległości co najmniej 200 m. od zabudowanej części miejscowości, to ja zauważę, że tę odległość w każdej chwili może właściciel tak skrócić, że pod jednym dachem chałupę ze stodołą pobudować może. Nic innego uczynić nie musi, jak tylko tę stodołę pokryć dachówką. Znając tak praktyczne poglądy p. Kędziora, jego wytrawność polityczną i ciepłe serce dla ludu, sądzę, że z podobną charakterystyką ustawy może nie powinien był wystąpić. To, co tu powiedział szanowny p. Kędzior, widocznie jest tylko jakimś nieporozumieniem, bo słowa tego posła, który w tej sesji tyle dla ludu zdziałał, z pewnością wpłynąć na to mogą, że ta ustawa wedle mego przekonania, a zdaje się nie tylko mego, ale całej Izby, nader dla ludu zbawienna, może być w oczach ludu skompromitowaną.

Ja zupełnie podzielam zapatrywanie p. ks. Lubomirskiego, że koniecznem jest, ażeby ta ustawa przestała być jedynie na papierze; ale ażeby ona stała się ciałem, ażeby ona znalazła zastosowanie w kraju, potrzeba dużo zdziałać, ażeby ona przyniosła te owoce, jakie ustawodawca, tworząc ją, miał na celu.

W tym względzie zwrócić muszę uwagę Wysokiej Izby, że przy stworzeniu tego przymusu krycia dachów dachówką, Sejm ustanowił fundusz w sumie półtora miliona K w tym celu, aby to krycie dachów ogniotrwałym materiałem ułatwić.

Przypominam, że w bieżącej sesji p. Kędzior postawił wniosek, ażeby ta pomoc kraju była jeszcze wydatniejszą, a nie wątpię, że ten wniosek przyniesie realne korzyści. Rozumię, że jest rzeczą nadzwyczajnie trudną, żądać od ludności, ażeby ona zastosowała się do przepisów ustawy, jeżeli nie ma możliwości, środków do wykonania ich. W tym względzie, o ile się sprawa tyczy parceli budowlanej, a więc fizycznej możliwości zastosowania się do ustawy, komisya administracyjna uczyniła, co mogła.

Idzie w pierwszej linii o ekonomiczną siłę ludności.

W tej mierze bardzo dokładne daty p. ks. Lubomirskiego pouczają nas, że pokrywanie dachów dachówką jest tańsze, niż słomą i to nie tylko w czasie teraźniejszym, gdzie wskutek nieurodzaju cena słomy podniosła się ogromnie. Powołuję się dalej na zdanie p. Makucha, że nasza ludność już sama zrozumiała ważność ogniotrwałego krycia dachów i już pojmuję, że ogniotrwałe krycie dachów jest, jeżeli nie tańsze, to w każdym razie nie droższe, niż pokrywanie dachów słomą.

To też w tym względzie tej ustawie nie można zarzucić, że się nie liczyła z ekonomiczną siłą ludności, gdyż ogniotrwałe krycie nie wymaga większych kosztów, niż każde inne pokrycie; z drugiej strony natomiast, zaoszczędza temu ludowi przy asekuracji budynków bardzo znaczną różnicę w premii asekuracyjnej.

Mamy jednakowoż z jedną jeszcze wielką trudnością do czynienia, mianowicie z niemożnością dostania materiału ogniotrwałego i w tej mierze należy koniecznie wszystko uczynić, aby każdemu dać możliwość ogniotrwałego krycia dachów.

Rzeczywiście bardzo często staje się wprost niemożliwym zadość uczynić wymogom ustawy, jak n. p. w południowo-wschodniej części kraju, w powiecie kowskim lub delatyńskim.

Jak w takim Żabiu ma włościanin pokryć swój dom dachówką, jeżeli naokoło nigdzie dachówek dostać nie może, jeżeli w całym powiecie nie ma kolei i musi jakich 90 km., jeżeli nie końmi, to w najlepszym razie furą wszystko z Kołomyi sprowadzić.

Musimy zatem dążyć do tego, ażeby każdy mógł w łatwy sposób otrzymać dachówki. Sądzę, że to wobec funduszu stworzonego w r. 1905 wobec wniosku p. Kę-

dziora i wobec tego, że powaga ustawy zachowaną być musi, da się łatwo zrobić, bo Wydziały powiatowe, jak to już w swoim czasie im polecone zostało, mają utrzymywać składy dachówek. Powinniśmy jeszcze albo pomagać ludności stworzyć fabryki dachówek cementowych, gdyż dachówki gliniane za wieleby kosztowały, albo też postarać się o to, ażeby Rady powiatowe, zajmujące się wyrobem rur betonowych dla dróg i kanałów, fabrykowały także dachówki cementowe, które wprawdzie ustępują co do wartości i ogniotrwałości dachówkom glinianym, ale zawsze są materiałem ogniotrwałym i ażeby te dachówki po cenach produkcji własnej, ludności oddawały.

Przechodzę teraz do poszczególnych poprawek pp. posłów.

I tak przedewszystkiem zacznę od poprawki wielce szan. p. Kędziora. Już wskutek mojej sympatii ku niemu bardzo chętnie przyjąłbym tę poprawkę, gdyby nie to, że jak powiedziałem, budowanie stodoły pod ogniotrwałym pokryciem dozwolone jest bez żadnego ograniczenia co oddalenia budynków własnych, a z drugiej strony, ze względu na to, że my dziś stwarzamy nowelę jedynie dla ustawy budowlanej dla wsi, mniejszych miast i miasteczek, a zupełnie nie ruszamy 2 innych ustaw, a mianowicie ustawy budowlanej dla większych miast i ustawy budowlanej dla miast średnich. A w obu tych ustawach istnieje przepis taki, jak w ustępie szóstym, a mianowicie przepis, że stodoła, jeżeli właściciel chce ją pokryć ogniotrwałe, musi być oddaloną 200 m., to zdaje mi się, bez równoczesnej zmiany tych postanowień w obu odnośnych, istniejących i obowiązujących ustawach, nie byłoby wskazaniem.

A zdaje mi się, że taka zmiana w danym wypadku nie jest potrzebna dlatego, że przecież w ustępie siódmym projektu znajduje się możliwość, jeżeli rozmiar parceli na to pozwala, właścicielowi budować się w odległości 5 metrów od własnych budynków, byle tylko zachował odległość 12 metrów od budynków obcych.

Ustawa liczy się właśnie z trudnościami fizycznymi, to znaczy z rozmiarami gruntów a nadto z trudnościami ekonomicznymi, ażeby ten nasz właściciel mógł swoją zagrodę mieć pod ręką całą, a nawet wbrew przepisom ustawy, pokrywać stodołę nie ogniotrwałe t. j. słomą.

Jeżeli jednak z kilku stron w tym

względzie postawiono wnioski a mianowicie także i p. Witos domaga się zmiany na 100 metrów, to przypominając Panom, że ustawa nasza obowiązuje nie tylko włościan, ale odnosi się także do obszarów dworskich, odnosi się także do pomniejszych miast i miasteczek, to chociaż osobiście jestem przeciwko temu, otwarcie to mówię, to jednak ze względu, że takie wnioski były postawione w komisji administracyjnej przez takiego doświadczonego znawcę naszych stosunków, jak kolega Maiss, ze względu na to, że komisya administracyjna na wprost odpornym stanowisku wobec tego wniosku nie stała i nie stoi, przyjmuję już obecnie, aby zaoszczędzić zbytej debaty poprawkę w ustępie szóstym. aby tę odległość zniżyć na 100 metrów.

(P. Kędzior. A nie będzie sprzeczności z innymi stawami?)

Będzie, ale nie taka duża, a można będzie to zredukowanie na połowę usprawiedliwić tem, że tam wobec miast i struktury tych miejscowości, niebezpieczeństwo pożaru jest większe jak na wsi.

Dalej oświadczam, że w konsekwencji postanowienia zawartego w ustępie czwartym projektowanej noweli, godzę się na to, aby zmniejszyć oddalenie takiej stodoły od obcego gruntu na 2 metry.

Tam postanowionem jest, że zwykle budynek od gruntu może być pobudowany w oddaleniu nie mniejszem jak 1 metr od granicy a tu biorę oddalenie najmniej 2 metry a to dlatego, że równocześnie ustawa wkłada obowiązek na właściciela, który chce mieć stodołę pokrytą słomą, oddzielić ją od sąsiednich domów drzewami liściastymi.

Jeżeli to postanowienie nie ma być iluzorycznem, musimy przecież pozostawić odpowiednie miejsce, gdzieby te drzewa liściaste były zasadzone i miały pełną koronę.

Dlatego też zmieniam ustęp siódmy w ten sposób, że postanowienie pod literą c będzie mieć następujące brzmienie:

„W oddaleniu przynajmniej 2 metrów od granicy obcego gruntu a przynajmniej 12 metrów od budynków innych właścicieli i będzie od nich oddzielony szeregiem drzew liściastych“.

Natomiast muszę się sprzeciwić, gdyż reprezentuję tu zapatrywanie i zdanie komisji administracyjnej, której jestem li tylko rzecznikiem, poprawce p. Winni-

czeka, aby odległość budynków budowanych przy drogach, ulicach i placach od sąsiednich budynków, względnie od granicy obcych gruntów 300 metrów; dalej tem samem wobec oświadczenia się mego, zgodnym na wniosek i poprawkę p. Witosy, także przeciw jego poprawce w § 6.

W szczególności, z całą stanowczością muszę się wypowiedzieć i sprzeciwić się wnioskowi p. kolegi Styły, aby opuścić drugi ustęp postanowienia pod 4) gdyż właśnie ten ustęp jest warunkiem wszelkich zmian tej ustawy.

Jeżeli wprowadzamy tak znaczne i tak daleko idące zmiany do ustawy, że pozwalamy zamiast dziesięciu względnie piętnastu metrów, zamiast takiej odległości budować na odległość jednego metra od granicy, zachowując jedynie odległość 10 metrów od sąsiednich budynków, to musimy chronić interes sąsiadów, w szczególności tych, którzy na gruncie się jeszcze nie pobudowali.

Bo przecież niepodobna robić wyjątku na korzyść jednego właściciela, który się dziś buduje, wbrew ogólnym postanowieniom ustawy, ażeby odebrać sąsiadowi, który się jutro pobuduje, możliwość, przy zastosowaniu tej ustawy, pobudowania się na swoim gruncie.

Dlatego proszę Panów, przy uwzględnieniu zmiany, jaką tu odczytałem do ustępu 7-go, przejść do rozprawy szczegółowej i w tej rozprawie przyjąć te wszystkie wnioski, jakie mam możliwość zastępywać przed Wysoką Izbą.

Marszałek. Ponieważ do poszczególnych ustępów art. I. zgłoszono poprawki, dlatego zarządę głosowanie ustępami. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie art. I. ustępu 3.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz** (czyta).

Art. I.

Postanowienia ustępów 3 do 8 § 20. ustawy z 13. października 1896 Dz. u. kr. Nr. 133 w brzmieniu ustawy z dnia 15. maja 1907 Dz. u. kr. Nr. 57. uchyla się a natomiast mają one opiewać:

3. Budynek z materiału ogniotrwałego, a także budynek z materiału ogniotrwałego, lecz ogniotrwale pokryty i zaopatrzony w graniczny mur ogniochronny, może swym murem ogniochronnym przylegać do każdego budynku, lub gruntu obcego.

Każdy nowy budynek, o ile nie ma przylegać do gruntu obcego, a ma stanąć przy drodze, ulicy, lub placu publicznym, może być zbudowany na odległości najmniej pięciu metrów od granicy obcego gruntu.

Marszałek. Do ustępu trzeciego jest poprawka p. Winniczuka, ażeby zamiast słów: najmniej „5 metrów“ wstawić słowa „najmniej 3 metrów“. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu do tej poprawki? (*nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Podaję najpierw do głosowania ustęp trzeci z opuszczeniem słów: „pięciu metrów“, kto ten ustęp tak przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto się zgadza z poprawką p. Winniczuka, ażeby zamiast słów: „5 metrów“ powiedzieć „3 metrów“, zechce rękę podnieść. (*Po obliczeniu*). Jest 33 głosów, zatem jest mniejszość.

Kto przyjmuje te słowa: „pięciu metrów“ według wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz** (czyta).

4. Jeżeli rozmiar gruntu na odsunięcie nowego budynku na taką odległość nie dozwala, może Wydział powiatowy, po wysłuchaniu sąsiadów, zezwolić na budowę w odległości mniejszej, lecz nie mniejszej jak jednego metra od granicy gruntu obcego, jeżeli budynek będzie pobudowany w głębi gruntu, w odległości najmniej dziesięciu metrów od każdego istniejącego już budynku obcego.

Jeżeli sąsiedni grunt obcy nie jest jeszcze zabudowany, odległość budynku powstać mającego od frontu sąsiedniego gruntu niezabudowanego, w ten sposób ma być oznaczona, ażeby właściciel gruntu niezabudowanego, stosując się do przepisów ustawy niniejszej, nie był ograniczonym w zabudowaniu swego gruntu od frontu.

Marszałek. Do tego ustępu jest poprawka p. Styły, który żąda, aby drugi ustęp tego punktu skreślić

Kto popiera tę poprawkę raczy rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta.

Podaję do głosowania najpierw pierwszą część ustępu, który nie jest kwestyionowanym. Kto go przyjmuje zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje drugą część ustępu

wedle wniosku komisji, którego opuszczenia żądał p. Styła, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz** *czyta*).

5. Budynek nieogniotrwały, stary, lub spalony może być odbudowany z materiału nieogniotrwałego na tem samym miejscu w dotychczasowych rozmiarach nawet w wypadkubraku 5 metrowej odległości, jeżeli rozmiar gruntu nie pozwala na odsunięcie budynku do 5 metrowej odległości.

Pokrycie dachu w ten sposób odbudowanego budynku, dotąd nieogniotrwałe krytego materiałem nieogniotrwałym, może być dozwolone przez Wydział powiatowy po urzędowym stwierdzeniu ubóstwa właściciela.

Marszałek. Do ustępu 5 go nie ma poprawek. Kto go przyjmuje zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz** (*czyta*).

6. Dach budynku przeznaczonego wyłącznie na przechowanie zboża, siana i t. p. płodów rolniczych, można pokryć materiałem nieogniotrwałym z reguły tylko wtedy, jeżeli budynek rzeczony stanie w odległości najmniej dwustu metrów od zabudowanej części tej miejscowości.

Marszałek. Do ustępu 6 jest kilka poprawek. Mianowicie p. Styła żąda, aby dodać w tym ustępie słowa: „w obrębie miast“.

P. Kędzior żąda ażeby zamiast „200 metrów“ powiedzieć: „30 metrów“.

P. Witos żąda, ażeby zamiast 200 metrów powiedzieć 100 metrów.

Wysoka Izba przedewszystkiem zechce rozstrzygnąć kwestyę oddalenia.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. **Styła.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Styła.

P. **Styła.** Wysoki Sejmie!

Proszę się tu zastanowić nad tem pytaniem, jak ono daleko sięga.

Otóż ta ustawa, jak już sam p. referent powiedział i jak jej tytuł sam wskazuje, obowiązuje miasta i miasteczka i wsie i obszary dworskie.

Otóż ja pozostawiam komisji ten ustęp szósty, jeżeli tak chce, ale w miastach.

Ale na wsi absolutnie zgodzić się nie możemy na to, ażeby na 200 metrów zostawić tę stodołę, bo zrujnujemy go gdyż wszystko zostanie mu z niej wykradzione.

Ażeby więc zrobić tu różnicę między wsią a miastem, dodaję do tego ustępu słowa: „w obrębie miast“.

Gdyby właścianin na wsi miał stodołę oddaloną od domu na 200 metrów, to naprzód nie mógłby z niej korzystać, a po drugie nierazby na to nawet parcela nie pozwalała.

Znowu więc stałaby się ta ustawa na wsi niewykonalną. Gdybym zaczął Panom tu przytaczać fakta, albo gdybyście Panowie widzieli w praktyce, zobaczylibyście, że to jest absolutnie niemożliwe, aby ten 6-ty ustęp był co do wsi zastosowany.

Proszę więc głosować za tą moją niewinną poprawką: „w obrębie miast“.

Marszałek. Poseł Styła postawił tę poprawkę: „w obrębie miast“, do wniosku komisji.

Muszę jednak zauważyć, że w tej chwili wniosku komisyi co do tych 200 metrów niema, bo p. sprawozdawca przyjął poprawkę p. Witos, ażeby zamiast 200 metrów powiedzieć 100 metrów.

Wobec tego zapytuję, czy p. Styła podtrzyma swoją poprawkę mimo to, że już obecnie we wniosku komisji niema 200, tylko 100 metrów?

P. **Styła.** Podtrzymuję.

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Stapiński.

P. **Stapiński.** Wysoki Sejmie!

Między warunkami, które postawił p. Dudykiewicz, takiemu zgodzeniu się na wniosek p. Witos, znajduje się też warunek, że wówczas budynek mieszkalny od stodoły ma oddzielić szereg drzew liściastych.

Otóż ten warunek, ani w tym, ani w żadnym innym wypadku istnieć nie może, bo wiadomo, że przy budowie nowych budynków, żadne drzewa liściaste między, albo na około budynków nie istnieją, dopiero gdy gospodarz pobuduje się, ma możliwość zasadzenia tych drzew i wówczas dopiero ta ochrona istnieć może.

Następne wnioski są aż potrójne, a to z tego względu, że członkowie naszego klubu chcąc przecież uzyskać jakiegoś złagodzenia tej ustawy powiedzieli, że jeżeli nie to, to przynajmniej tamto lub owo da się uzyskać.

P. Styła chciał przez swoją poprawkę sprawę obrócić na korzyść gminy, ponieważ jednak doszła nas wiadomość, że ta poprawka nie uzyska większości, więc p. Kędzior powiada: możeby mogło być oddalenie 30 metrów, ale p. Witos który równie serdecznie, jak p. Kędzior i Styła uznają potrzebę zmiany ustawy postawił poprawkę co do oddalenia 100 metrów.

Rzecz nie jest tak bagatelna, jakby się zdawało. Ta odległość ma niewątpliwie bardzo wielkie znaczenie dla włóścian, bo w pierwszym rzędzie ze względu na to, co p. Styła mówił, że gospodarz chce mieć stodołę pod okiem, chce mieć bliski do niej dostęp i widzieć, co się tam dzieje, Wysoka Izba uzna, że przy tej kontroli i wykonaniu gospodarki ma ta odległość bardzo wielkie znaczenie.

Niewątpliwie ze względu na niebezpieczeństwo przed ogniem, odległość 30 metrów daje dostateczną rękojmię bezpieczeństwa bo przy największym nawet pożarze niebezpieczeństwo przerwienia ognia zmniejsza się i dlatego też zajmując w tej sprawie pośrednie stanowisko proszę Wysoką Izbę, ażeby na wniosek p. Kędziora się zgodziła, by tę odległość na 30 metrów wymierzyć.

Marszałek. Głos ma poseł Kędzior.

Poseł **Marszałkowicz.** Proszę o głos.

P. **Kędzior.** Pozwolę sobie zwrócić uwagę p. sprawozdawcy, że według jego zdania nie można przyjąć odległości 30 metrów bo w innych ustawach budowlanych znajduje się postanowienie, że odległość ma wynosić 200 metrów.

Tymczasem za chwilę przyjmuje p. sprawozdawca odległość 100 metrów.

Przecież czy 30 czy 100 metrów, nie jest to identyczne z odległością 200 metrów, więc ja w tem konsekwencyi nie widzę.

Marszałek. Głos ma p. Marszałkowicz.

Poseł **Marszałkowicz.** Wysoki Sejmie!

Te słowa, które słyszałem tu z ust posłów kolegów ludowców, zasługują bez kwestyi na to, ażeby Wysoka Izba nad niemi się zastanowiła. Ja z mej strony muszę zaznaczyć, że te przez nich odmalowane stosunki są bez kwestyi prawdziwe i że czem dalej postępujemy w kierunku gór, tem więcej potrzeba złagodzenia tej ustawy w tym kierunku będzie konieczną.

Zwłaszcza w górach czasem właściciel gruntu ma taki niewielki kawałek zupełnie równy na którym może budować swoje budynki, że wprost przyjmując 200 a nawet 100 metrów, wielu się uniemożebni postawienie budynku gospodarskiego.

Z tego powodu przyłączam się do propozycji p. Stapińskiego i proszę, ażeby Wysoka Izba poszła w kierunku złagodzenia tej ustawy.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę na zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Zgłoszono u mnie wniosek zamknięcia rozprawy. Do głosu zapisani są jeszcze posłowie Sandulak i Witos.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Głos ma p. Sandulak.

P. **Sandulak.** Wysokij Sejmie!

Ja duże rozważno przysłuchuju sia dyskusji i poprawkam do toho zakona proponowanym, ale proszu Paniw duże szczyro i rozważno wysłuchaty, do czohoby sia dowelo nasze podobne selaństwo.

Otże jesły chodyt o mista de je zamoznijsi hospodary, abo o obszary dwirski, tam można stodołu pokłasty na 200 metriw widdaleniya, ale zważte Panowe szczyro stodoła taka stoit ne bez ostorożnosty abo bez wartiwnyka.

W koźdim bilszym hospodarstwi czy w skarbi sut słuhy niczkowi, ale na seli, de je silskij wartownyk, koły win bude w odnim kińcy sela, a w druhim kińcy bude ta na 200 metriw widdalena stodoła, to zlodij ne bude pylnowaty ho-

spodara lysz toho wartiwnyka, a jak wartiwnyk bude daleko, zlodij moze wozamy zabyraty snopy iz stodoly. Jesly otze uchwalymo taku postanowu szczo do widdaleniya, to se bude uchwalene tilky z korystejuy dla zlodijstwa.

I se je duze wazna ricz, bo jak taku ustawu budowlanu uchwalymo, to ona bude na koryst zlodijstwa i bude treba rozszyrjaty kryminaly, a ne gimnazji.

Marszałek. Głos ma p. Witos.

P. Witos. Wysoki Sejmie!

Ja cofam moją poprawkę i przyłączam się do poprawki p. Kędziora.

Marszałek. P. Witos cofnął swoją poprawkę — pan Sprawozdawca jednak przyjął ją jako swoją. Są więc co do odległości 2 poprawki do ustępu 6-go art. I., jedna jako zmodyfikowany wniosek komisji, określająca odległość na 100 metrów, druga p. Kędziora na 30 metrów.

Jeśli przejdzie wniosek komisji, poddam wtedy pod głosowanie ograniczającą poprawkę p. Styły.

Naprzód poddam pod głosowanie poprawkę p. Kędziora, która choć co do cyfry niższa, idzie jeszcze dalej — jest to wyjątkowy wypadek, nie mniej jednak prawdziwy.

(*Wesołość.*)

Poprawka p. Kędziora brzmi: zamiast „200“, umieścić „30“ w ustępie 6, art. I.

Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce powstać.

(*Posłowie powstają.*)

Za poprawką oświadczyło się głosów 47. Proszę o próbę przeciwną.

(*Posłowie powstają.*)

Ponieważ zachodzi wątpliwość, zarządzam głosowanie imienne. Ci posłowie, którzy są za poprawką p. Kędziora, zechcą mówić „tak“ — ci, co są jej przeciwni, głosować będą przez „nie“. Proszę o odczytanie listy posłów.

(*Sekretarz p. Urbański czyta listę posłów, posłowie głosują.*)

(Za poprawką p. Kędziora głosują przez wymienienie słowa „tak“ następujący posłowie: Badeni St. Henryk, Bednarski, Bernadzikowski, Brunicki Adolf, Cielecki, Cieluch, Cipser, Dumka, Haempel, Jampolski, Jedynak, Kędzior, Kleski, Korol, Korytowski Juliusz, Krężel, Kry-

nicki, Krzysztofowicz, Kurowiec, Lewakowski, Lewicki, Lubomirski Kazimierz, Makuch, Marszałkiewicz, Myroniuk-Zajaczuk, Oleśnicki, Pastor, Ptak, Senyk, Skrzyński, Skwarko, Sobolewski, Sodomora, Stapiński, Staruch Antoni, Staruch Tymoteusz, Stefczyk, Stojałowski, Styła, Szwed, Tarnowski Zdzisław, Tracz, Vivien, Wasung, Winniczuk, Witos, Wrześniowski, Zamoyski i Żardecki.

Przeciw poprawce p. Kędziora głosują przez wymienienie słowa „nie“ następujący posłowie: Adam, Badeni Kazimierz, Bandrowski, Brunicki Julian, Cieński Leszek, Czartoryski, Dembowski, Doliński, Głębocki, Horodyski, Hupka, Jabloński, Jahl, Jaworski, Kolischer, Kraiński Wincenty, Krzczunowicz, Laskowski, Leo, Maiss, Maryewski, Męciniński, Michałowski, Milewski, Moysa, Mycielski Edward, Mycielski Stanisław, Niezabitowski, Obertyński, Onyszkiewicz, Paygert, Pilat, Piniński, Rayski, Rutowski, Sala, Sapieha, Schätzel, Schnell, Skalkowski, Stadnicki, Starzyński, Tarnowski Stanisław, Trzeciński i Urbański).

Za wnioskiem oświadczyło się posłów 49, przeciwko 45. Wobec tego poprawka p. Kędziora została przyjęta.

(*Oklaski.*)

Kto przyjmuje resztę ustępu 6-go czyli cały ustęp w brzmieniu następującem;

(*czyta*)

6. Dach budynku przeznaczonego wyłącznie na przechowanie zboża, siana i t. p. płodów rolniczych można pokryć materiałem ogniotrwałym z reguły tylko wtedy, jeżeli budynek rzeczony stanie w odległości najmniej trzydziestu metrów od zabudowanej części tej miejscowości, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz.**

Wobec przyjęcia poprawki p. Kędziora brzmienie ustępu 7-go musi się zasadniczo zmienić, mianowicie, gdy jako zasada przyjęta została odległość 30 metrów, więc obwarunkowanie zezwolenia na taką odległość odpada, a tylko mają być ustanowione warunki, pod jakimi na takiej odległości bez zezwolenia budynek powstać może.

Dlatego proponuję następujące brzmienie ustępu 7-go art. I.

(*czyta*):

Przy tem mają być zachowane następujące warunki:

a) budynek taki ma stać na odległości nie mniejszej niż 5 ciu metrów od budynków tego samego właściciela.

b) w oddaleniu przynajmniej 2 metrów od granicy obcego gruntu i przynajmniej 12 metrów od budynków innych właścicieli.

c) będzie od nich oddzielony szeregiem drzew liściastych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Styła. Proszę o głos.

Marszałek. P. Styła ma głos.

P. Styła. Ponieważ Wysoki Sejm przyjął moją poprawkę, ażeby zamiast 5 metrów, ustanowiono 1 metr, więc dla samej konsekwencji, ażeby ustawa zgodna była we wszystkich szczegółach i tutaj powinna być ustanowiona odległość 1 metra.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz.**

Na uwagę p. Styły odpowiem, że słusznem jest postanowienie, ażeby przy budowie zwykłych budynków była odległość tylko 1 metr, dlatego, że są one ogniotrwale kryte — a ponieważ tu chodzi o stodoły, które mogą być kryte nieogniotrwale, więc koniecznie trzeba, ażeby stanął szereg drzew liściastych. Odległość 1 metra nie wystarczy i dlatego komisya proponuje 2 metry, gdyż zachodzi znaczna różnica między budynkiem krytym ogniotrwale, a krytym nieogniotrwale.

Marszałek. W ustępie 7. jest tylko jedna różnica, ponieważ sprawozdawca niema już 5 metrów tylko 2 metry, a p. Styła żąda zredukowania do 1 metra.

Podam naprzód do głosowania poprawkę p. Styły, jako dalej idącą.

Kto przyjmuje poprawkę p. Styły, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Poprawka upadła. Kto przyjmuje cały ustęp 7. według wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz,**

Ustęp 8. art. I. obecnie opiewa:

(*czyta*)

8. Wyjątek przewidziany pod 5. nie jest dozwolony na obszarze zdrojowisk i stacyj klimatycznych;

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten ustęp 8., zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Do art. II. tytułu i wstępu ustawy nikt nie zgłosił poprawki, przeto podam je łącznie pod uchwałą Izby.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz** (*czyta*):

Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z 13. października 1899 Dz. u. kr. Nr. 133 w brzmieniu ustawy z dnia 15. maja 1907 Dz. u. kr. Nr. 57.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten art. II., tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Są jeszcze dwa wnioski komisji. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie.

Sprawozdawca p. **Dudykiewicz** (*czyta*):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wydał przepisy wykonawcze ustawy budowlanej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek, zanim to nastąpi, jak najrychlej wydał okólnik z pouczeniem do Wydziałów powiatowych, że przymus pokrywania dachów materiałem ogniotrwałym do budynków dawniejszych nieogniotrwale krytych się nie odnosi.

Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu?

P. Styła. Proszę o głos.

Marszałek. P. Styła ma głos.

P. Styła. Nie sprzeciwiam się temu wnioskowi bynajmniej, owszem ponieważ ustawa może się wydać włościanom niejasną, dlatego bardzo jest pożądanem, ażeby Wydział krajowy wydał pouczenia dla włościan.

Popieram ten wniosek i proszę, aby broszura była jak najpopularniej napisana i przystępna dla pojęcia i zrozumienia przez włościan.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Dudykiewicz** (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przyznał wszelkim aktom prawnym, mającym na celu zmianę lub powiększenie parcel budowlanych po wsiach i miasteczkach w celu zastosowania się do przepisów obowiązującej ustawy budowlanej wszelkie ulgi należytościowe.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Jeśli nikt, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Wracamy do rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Rubr. I. została już przyjęta, — jest tylko jeszcze rezolucya.

Sprawozdawca p. Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca poseł **Skałkowski.** (*czyta*)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu,

aby w myśl powyższych uwag zbadał niedogodności w urządzeniach sejmowych ubikacji istniejące i postarał się o ich usunięcie przed otwarciem nowej sesji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następuje Rubr. II. Zarząd. Sprawozdawca p. Skałkowski.

Otwieram rozprawę ogólną.

P. Adam. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam ma głos.

P. Adam. Wysoka Izbo!

Korzystam ze sposobności, ażeby w obecnej chwili, kiedyśmy wybrali nowy skład Wydziału krajowego zabrać głos i podzielić się z szanownymi Panami moimi uwagami, które opierają się na obserwacji, rzecz oczywista nie dawnej, gdyż dopiero tego roku wszedłem w skład tej Wysokiej Izby.

Kierowane one są pragnieniem, ażeby nasz Wydział krajowy, nasza naczelna magistratura autonomiczna zarówno organizacją swoją jak urządzeniem i siłami, któremi rozporządza, z całym ciałem urzędniczym — istotnie odpowiadała swemu zadaniu możliwie jak najlepiej i mogła służyć pod tym względem za wzór nie tylko dla władz i organów niższych, ale choćby dla organów i władz innych...

(**P. Stojałowski.** Rządowych.)

To, co powiem, będzie powiedziane *sine ira et studio*, dlatego, że na *ira* nie ma tu miejsca ani powodu, a *sine studio*, a raczej *cum studio*, z tą intencją, która pragnie, ażeby Wydział krajowy był wykwittem i wzorem organizacji i urzędowania.

Działalność Wydziału krajowego mamy sposobność jako posłowie ocenić ze sprawozdań corocznie Sejmowi przedkładanych, nie mniej z całego szeregu przedłożeń specjalnych, które zwykle już na pierwszym posiedzeniu Sejmu znajdujemy na ławkach poselskich.

Gdy przeglądamy te sprawozdania, uderza nas mimowoli nierównomierny a czasem luźny rozdział czynności pomiędzy poszczególne departamenty.

Mamy w Wydziale krajowym departamentów sześć: gminny, finansowy,

rolniczy, drogowy, sanitarny i szósty, zwany popularnie szupaśniczym. Tak opiewają nazwy; w rzeczywistości jednak nazwy te nie są ściśle, a zakres działania poszczególnych departamentów jest znacznie większy.

I tak: Departament I. gminny obejmuje dziś sprawy szkolne, teatralne, archiwów krajowych, pomniki historyczne, sprawy fundacyjne, rozdawanie stypendyów z wyjątkiem przemysłowych, ad ministracyę funduszu na budowę koszar, i sprawy galic. Kasy Oszczędności, a nad to szef departamentu tego, jest *de nomine*, czy *de facto* referentem spraw personalnych Wydziału krajowego.

Departament gminny, gdyby był tylko gminnym, to znaczy gdyby rozciągał i wykonywał kontrolę nad gospodarką majątkową gmin i powiatów, już miałyby faktycznie bardzo wiele do roboty, a tu poza właściwym zakresem czynności przybiera cały ogrom nowych agend, tak nieproporcjonalnie wielki, że należy podziwiać odwagę tego, który w takich warunkach podejmuje się kierownictwa tak wielkiego departamentu.

Dalej: departament finansowy obejmuje obok spraw czysto finansowych, z budżetem krajowym związanych: sprawy przemysłowe z rozdawnictwem stypendyów przemysłowych, sprawy górnicze, sprawy sprzedaży soli, sprawy poboru opłat konsumcyjnych od piwa, natomiast pobór opłat konsumcyjnych od wina tudzież administracyi 37 miast, mających jeszcze prawo propinacyi, należą do innego departamentu.

Departament III. rolniczy, poza sprawami ściśle rolniczemi i melioracyjnemi obejmuje sprawy Banku krajowego, kredytu rolniczego i włościańskiego, organizacyi spółek oszczędności i pożyczkowych, włości rentowe i sprawy statystyki.

Departament IV. drogowy obejmuje wszystkie sprawy dróg i kolei, nadto dodano mu sprawy szlachectwa, sprawy pośrednictwa pracy i obsadzania miejsc opróżnionych w Teresianum.

Jedynie departament V. sanitarny jest jednolity, żadną dodatkową agendą nie obciążony.

Departament VI. obejmuje i załatwia sprawy szupaśnicze, kwaterunkożandarmeryi, pobór opłat od wina administracyę 37 miast, o których wspomnia-

łem, fundusz sierocy i kilka spraw pomniejszych.

Już samo wyliczanie tych spraw, przydzielonych do poszczególnych departamentów mówi do pewnego stopnia samo za siebie. I nie krytyka jest celem moich wywodów, bo rozumiem doskonale, że wówczas, kiedy agendy Wydziału krajowego w ogóle były szczupłe, kiedy nie było mowy o tych rozmaitych sprawach, które z biegiem czasu do Wydziału krajowego przeszły — wówczas podział na 6 departamentów był wystarczający i odpowiadał zakresowi czynności Wydziału krajowego.

Ale z biegiem czasu wchodziły ciągle w ten zakres sprawy nowe a nader różnolite i poprostu ażeby nie stwarzać zmian dalej idących, któreby musiały pociągnąć za sobą zmianę statutu krajowego przez zwiększenie liczby członków Wydziału krajowego — znalazł się Wydział krajowy w konieczności włączania do poszczególnych departamentów różnych nowych agend, bez względu na to, że z właściwym zakresem departamentu nie zawsze pozostawały w związku.

Tem niewątpliwie tłómaczy się, że departament finansowy prowadzi biuro opłaty konsumcyjnej od piwa, a dep. VI. od wina, że departament rolniczy załatwia sprawy Banku krajowego, gminny sprawy gal. Kasy oszczędności, finansowy sprawy innych banków i instytucyi kredytowych, że jeden departament załatwia sprawy fundacyjne wogóle, inny obsadza miejsca fundacyjne w Teresianum itp.

Otóż zdaje mi się, że w interesie porządnej, sprężystej i świadomej celu administracyi, a taką wszyscy ją mieć pragniemy, pewna zmiana staje się konieczną. Nie mam zamiaru proponować żadnych zmian dalej idących, ani stawiać wniosków konkretnych, bo rozumiem, że jest to czynność należąca słusznie do zakresu działania naczelnika naszej władzy autonomicznej, którego kompetencyę pragnąłbym uszanować, ale sądzę, że w chwili obecnej, w chwili po wyborze składu Wydziału krajowego, może będzie nie od rzeczy wskazać na stan dotychczasowy, stwierdzić to, co jest, i wyrazić życzenie, żeby o ile to możliwe i rozkład czynności między poszczególne departamenty do pewnego stopnia uwzględniał jednolitość spraw i pewien ich organiczny związek.

Po tej uwadze wstępnej przechodzę do sprawy dotyczącej samego urzędowania w Wydziale krajowym. Urzędowanie te nasuwa mi parę uwag, które uważam sobie za obowiązek tu również wypowiedzieć.

Rzecz dziwna, że Wydział krajowy, instytucja stosunkowo młoda, pod względem urzędowania jako takiego jest jednak nie bardzo przystępnym dla innowacji i radbym, żeby był pod tym względem przystępniejszym dla innowacji, nie każdej, lecz zdrowej, gdyż tak jak jest dzisiaj, to musimy uznać, że Wydział krajowy pozostał na sposobie urzędowania austriackim jeszcze z r. 1868 i utrzymuje dotychczas to, co w tem urzędowaniu było możliwie najgorsze, to jest ten osławiony, a tak ujemnie znany biurokratyzm austriacki, ten biurokratyzm, którego alfą i omegą jest nie załatwienie sprawy jako takiej, lecz załatwienie kawałka, numer i jego zmazanie. Załatwienie kawałka i zmazanie numeru oczywiście nie jest równoznaczne z załatwieniem sprawy. Załatwianie kawałków wprowadza pewną niezdrową atmosferę w samo urzędowanie i nieraz szkodzi szybkiemu i skutecznemu załatwieniu sprawy.

Ta procedura odbywa się w Wydziale krajowym niestety do tej pory, a dla ilustracji tego toku urzędowania mógłbym przytoczyć szereg przykładów. Ograniczę się tylko na jednym, jakkolwiek przykładów takich mógłbym bardzo łatwo znaleźć więcej.

Wydział krajowy jako naczelną, administracyjną autonomiczną władzę krajową ma szereg formularzy, szereg urzędowych druków, które wysyła swoim organom podwładnym na ich żądanie. Otóż zdawałoby się, że dla załatwienia tych rzeczy istnieje ekonomat z urzędnikiem manipulacyjnym na czele, któryby miał obowiązek na żądanie jakiegoś tam organu podwładnego daną ilość żądanych formularzy wysłać i zanotować wysłanie na akcie z tem, że stosownie do książki nadawczej taką a taką ilość żądanych druków pod właściwym adresem wysłano.

Ta sama w sobie tak prosta czynność przedstawia się w naszym Wydziale krajowym znacznie zawilej, a to dzięki pewnym przestarzałym normom i przepisom biurokratycznym.

Panowie sami ocenią z krótkiej opowieści, że tak jest. Ekonomatu dla druków niema w Wydziale krajowym, za-

pas druków ma każdy departament z osobna, względnie jego biuro rachunkowe i rozporządza tylko tymi drukami, które należą do zakresu jego czynności.

Otóż prośba np. o 20 egzemplarzy jakiegoś formularza przechodzi do Wydziału krajowego i po zoprotokołowaniu odbywa wędrowkę po całym gmachu. Idzie naprzód do departamentu właściwego, gdzie się ją zapisuje w terminie biurowym, potem idzie do registratury dla tzw. zaindykowania, stamtąd wraca znowu do departamentu, z departamentu wędruje do oddziału rachunkowego, tam otrzymuje ją właściwy rewident, który przydziela ją do załatwienia podwładnemu funkcjonaryuszowi, ten załatwia prośbę, to znaczy pisze polecenie do ekspedytu, żeby się w oddziale rachunkowym departamentu zgłosił, żadaną ilość formularzy podjął i pod właściwym adresem wysłał.

Zdawałoby się, że już na tem koniec, tymczasem wędrowka odbywa się na nowo po tej samej linii ale wstecz. Mianowicie funkcjonaryusz oddziału rachunkowego załatwiwszy kawałek, daje go do rewizji rewidentowi, ten podpisuje, oddaje następnie do superrewizji dyrektorowi biura, następnie stwierdziwszy załatwienie swoim podpisem odsyła do departamentu, gdzie akt otrzymuje przedwstępną aprobatę szefa departamentu potem idzie do aprobaty najwyższej i dopiero po otrzymaniu podpisu marszałka na takim zwyczajnym akcie, któryby wymagał załatwienia od ręki, idzie sprawa do ekspedytu, który dopiero na tej podstawie zgłasza się do oddziału rachunkowego danego departamentu, podejmuje daną ilość druków i wysyła pod właściwym adresem.

Oto krzyżowa droga, jaką taki drobny, skromny „kawałek“ przejść musi. Może nie byłem ścisłym w wyliczaniu wszystkich instancji i pod tym względem Panowie bliżej znający stosunki zechcą mnie skorygować, ale zdaje mi się, że jeżeli byłem niedokładnym, to chyba w tem, że nie wszystko jeszcze wyliczyłem, co wyliczyć należało.

Nie chcę cytować innych przykładów, bo nie chcę nużyć Wysokiej Izby ani popisywać się faktami drastycznymi, chodzi mi o to, żeby tego rodzaju biurokratyczne urzędowanie w naszej magistraturze ustało, i stało się trochę więcej nowoczesnem, europejskiem. Mówili nie-

którzy Panowie, z którymi o tej sprawie rozmawiałem, że gdzieindziej nie dzieje się lepiej, lecz to dla mnie nie jest za się argumentem, gdyż pragnąłbym, żebyśmy nie oglądając się na to, co się dzieje gdzieindziej, mogli w naszej władzy, w naszym Wydziale krajowym mieć urzędowanie jak najlepsze i najbardziej odpowiednie sprawom i potrzebom. A tem bardziej, że już nawet i gdzieindziej pewna pod tym względem poprawa daje się zauważyć.

I tak nawet w Wiedniu, w tym centralistycznym ustroju państwowym już pewnego nowoczesnego ducha zaczęto wprowadzać w urzędowanie i pewną reformę w kierunku uproszczenia toku urzędowania zaczęto już robić.

Wszakże nietylko we władzach centralnych austriackiego Rządu, ale i we władzach politycznych kraju niektóre biura są w ten sposób urządzone, niektóre starostwa również mają bardzo uproszczony tok urzędowania.

Nawet gminy już mamy takie jak np. gmina m. Krakowa, która w magistracie swoim wprowadza nowoczesny, uproszczony sposób urzędowania, a naczelnicy tej magistratury obecni na sali zechcą przyznać, że ten system urzędowania na sprawność i sprężystość urzędowania bardzo dodatni wpływ wywierać musi.

Pragnąłbym, ażeby jakiś zwrot w dotychczasowym trybie i dotychczasowej praktyce naszej w Wydziale krajowym także nastąpił, ażebyśmy mogli dojść do tego, by sposób urzędowania w Wydziale krajowym był naprawdę nowoczesnie uproszczony, ażeby Wydział krajowy pod względem urzędowania mógł istotnie przyswiecać wzorem nietylko podwładnym swoim organom i władzom, ale i rozmaitym władzom państwowym.

Od urzędowania do urzędników droga niedaleka — więc pozwolę sobie parę uwag powiedzieć i w sprawie urzędników.

Od inteligencji, od wykształcenia, od gorliwości, sumiennosci urzędników zależy niewątpliwie w wysokim stopniu należyte, normalne i sprężyste urzędowanie.

Jako poseł niedawno w tej Wysockiej Izbie zasiadający nie jestem powołany do sądzenia o warunkach, o ile one co do naszych urzędników Wydziału kra-

jowego zachodzą: jednak sędzę, że (pod tym względem znajdę się w zgodzie ze wzystkimi panami), że już te same sprawozdania i przedłożenia leżące przed nami, które niejednokrotnie zawierają w sobie bardzo duży zasób i wiedzy fachowej i doświadczeń i studyów, powyższych,

Brawa!

że te sprawozdania dają pewną podstawę do pochlebnej oceny inteligencji naszych urzędników, zwłaszcza conceptowych tak, że istotnie możemy się etatem urzędniczym w Wydziale krajowym pochwalić!

Zwracam jednak uwagę, że czynności urzędników Wydziału krajowego nie kończą się tylko na wygotowywaniu sprawozdań i przedłożeń dla Sejmu; ponadto mają oni do spełnienia te same czynności administracyjne, jakie mają urzędnicy władz państwowych, więc czynności mają do pewnego stopnia zdwojone i zdawałoby się, że liczba ich powinna być wydatniejsza, a również wynagrodzenie i stosunki awansowe powinny być pomyślniejsze. Tak jednak nie jest. Co do liczby, to muszę wskazać, że etat conceptowy Wydziału krajowego liczy wogóle 37 urzędników licząc razem z 6. praktykantami. Jestto liczba że względu na jakość i rozmiar pracy stanowczo za mała. Porównanie najlepiej zilustruje daną rzecz.

Pozwolę sobie wskazać, n. p. że w Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, której preliminarz mamy również w budżecie naszym zawarty, jest zajętych 7 urzędników z radcą namiestnictwa na czele, ze starostą jako jego zastępcą, z jednym starszym komisarzem i 3-ma komisarzami, wreszcie z dytaryuszem o piący 3000 K rocznie.

Nie chcę kwestyonować liczby sił zajętych w Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, ani nie chcę twierdzić, jakoby praca w Dyrekcyi funduszu propinacyjnego była mniej ważna niż w innych biurach, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że dyrekcyja galicyjskiego funduszu propinacyjnego może się porównać co do zakresu i rozmiaru agend, zaledwie z krajowem biurem poboru opłat konsumcyjnych od piwa, więc z częstką jednego departamentu Wydziału krajowego i to o tyle, że podczas gdy Dyrekcyja tego funduszu wymierza i ściąga opłaty raz na kwartał i ma do czynienia z dzierżawcami wielkich okręgów z wyłącze-

niem 37 miast większych, to Krajowe Biuro opłat konsumcyjnych od piwa ściąga te opłaty 2 razy na miesiąc i ma do czynienia z 13.000 szynkarzy w kraju.

Nie kwestyonując bynajmniej ważności i ilości sił, które wstawiamy w budżet Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, sądzę, że, jeżeli tam Wysoki Sejm bez dyskusyi zwyczajnie wotuje wydatki, tak samo powinien Sejm oceniać pracę swych urzędników, urzędników Wydziału krajowego a nie kierować się małostkową oszczędnością, która może prowadzić do przeciążenia a w następstwie do niezadowolenia i rozgoryczenia.

To co do liczby urzędników Wydziału krajowego w dziale conceptowym. Pod względem ich wynagrodzenia w roku ubiegłym Sejm uchwalił zrównać pobory urzędników Wydziału krajowego i praw do zaopatrzenia z poborami, z analogicznymi prawami urzędników państwowych.

Tymczasem to zrównanie jest do pewnego stopnia tylko pozorne, niezupełne, połowiczne.

Pozostawiono im 40 lat do wysłużenia pełnej emerytury, podczas gdy w Rządzie obowiązuje tylko 35, następnie pozostawiono przepis, że dopiero po 10 latach urzędnik Wydziału krajowego może ubiegać się o emeryturę, podczas kiedy w Rządzie tylko 5. lat na to potrzeba; pozostawiono przepis, że po wysłużeniu pełnych lat służby może urzędnik dalej pozostać z prawem awansowania czego już w służbie państwowej niema.

Następnie wprowadzono dla urzędników rachunkowych i manipulacyjnych rangę XII., której służba rządowa nie zna a z drugiej strony zamknięto awans w Wydziale krajowym rangą VI., podczas gdy urzędnik państwowy średnio uzdolniony może dojść do V. a nawet tu i ówdzie IV. rangi.

Więc to zrównanie poborów jest tylko pozorne, połowiczne i nie może być uznane jako faktyczne zrównanie płac i poborów urzędników Wydziału krajowego z płacami i poborami urzędników państwowych.

Co do stosunków awansu niech mi będzie wolno powiedzieć jedną uwagę

Stosunki awansowe są bardzo trudne już z tego powodu, że etat jest tak mały, bo obejmuje tylko 37 urzędników. Trudności te stosunków awansowych uznał

już Wydział krajowy, jednakże uczynił to w sposób, który również niezupełnie można uważać jako właściwy.

Mianowicie w niektórych działach, jak w dziale melioracyjnym, kolejowym, rolniczym, włości rentowych, w biurze pośrednictwa pracy wprowadzono podetaty, wprowadzono referentów administracyjnych, którym umożliwiał się w danym razie awansowanie poza etatem, szybsze aniżeli by to w etacie było możliwe. I niejednokrotnie, jak i w tym roku, zauważyłem, Sejm uchwalał na wnioski Wydziału krajowego zgodnie z komisją budżetową, że te, a te posady w randze X. się znosi, a równocześnie wprowadza się na to samo miejsce posady o jedną rangę wyższe.

Rozumiem bardzo dobrze, że chodzi tu w danym wypadku o urzędników, którzy pracą swoją i zdolnościami na to w zupełności zasługują i nie o to mi chodzi, że w danym razie ten i ów bardzo słusznie awansuje, ale chodzi mi o to, że tego rodzaju podetat przez ogół urzędników w tak trudnych stosunkach awansowych musi być uważany za pewnego rodzaju furtkę, musi wywoływać rozgoryczenie i dla ogółu urzędników jest rzeczą niepożądaną i niekorzystną.

Proszę Panów to, co powiedziałem doprowadza mnie do wniosku, który zdaje mi się z istotnym stanem rzeczy jest zgodny, mianowicie, że dziś wskutek tych rozmaitych warunków, jakie dzisiejsze stosunki awansowania i wynagradzania otworzyły, dziś młodsze siły conceptowe z trudnością Wydział krajowy pozyskać może. I trudno się dziwić, że młody człowiek po ukończeniu studyów uniwersyteckich nie tak chętnie garnie się do służby krajowej, a raczej idzie tam, gdzie pod względem wynagrodzenia, pod względem awansu i pod względem stanowiska społecznego ma lepsze warunki, aniżeli w Wydziale krajowym. Bo ostatecznie w służbie krajowej urzędnik parę lat musi biedować na aplikaturze i na pensjach, z których wyżyć nie może, a pod tym względem choćby cyfry kondyktów, których tutaj przytaczać nie chcę, a które ciążą na płacach urzędników Wydziału krajowego, są bardzo wymowne.

Trudno się dziwić, że urzędnik taki stojąc przed perspektywą biedowania w widokach, że kiedyś po długoletniej pracy dojść może do 7 rangi płacy, nie garnie się do Wydziału krajowego, lecz

ucieka stąd i szuka pracy gdzieindziej, a w Wydziale krajowym pozostają tylko ci, których może inne powody, jak stosunki osobiste, czy rodzinne wiążą ze Lwowem.

Ten fakt, niezaprzeczenie smutny, nie powinien nas pozostawić obojętnymi, powinien owszem wywołać pewnego rodzaju zastanowienie i nasunąć pytanie, czy nie należałoby stworzyć dla naszych urzędników lepszych, korzystniejszych warunków.

Jeżeli dotychczas mówiłem o urzędnikach conceptowych, to niechciałbym pominąć innej kategorii urzędniczych, mianowicie urzędników rachunkowych i manipulacyjnych, do których również znaczna część tych uwag w zupełności się odnosi — specjalnie o ile chodzi o urzędników rachunkowych — to stosunki etatowe i stosunki awansowe są i tu bardzo niewesołe. Liczba posad urzędników etatowych, mających prawo rangi, prawo emerytury jest w stosunku do personalu pozbawionego tych praw stosunkowo niską. I pod tym względem komisya budżetowa uznając to położenie, już pewne wnioski tego roku Sejmowi przedkłada.

Nie mam zamiaru przeciwko wnioskowi tym występować, a pozwalam sobie tylko naznaczyć, że uważam je za pewne remedium chwilowe, za pewnego rodzaju łataninę, która źródła złego nie tamuje i niepomysłnego stanu rzeczy na długi czas naprawić nie będą zdolne.

Co do urzędników manipulacyjnych są stosunki bardzo smutne, jeszcze w wyższym stopniu, aniżeli w innych działach. Na 21 sił urzędniczych, bo tyle etat manipulacyjny w całym Wydziale krajowym wynosi, poważne cyfry stanowią tu dyetaryusze, którzy jako nieurzędnicy nie mogą być odpowiedzialni. Z tych 21 posad manipulacyjnych, zaledwie 4 są t. zw. posady wyższe. Wynikają stąd znowu stosunki awansowe niezmiernie utrudnione i bardzo niekorzystne.

A specjalnie w tym dziale pozwolę sobie zwrócić uwagę na rangę 12, którą Wysoki Sejm tamtego roku wprowadził, a o której już wspomniałem, że w służbie rządowej jej niema. Ranga 12 jest prawdziwym nieszczęściem w naszych stosunkach urzędniczych, bo stwarza tylko proletaryat urzędniczy, który musi być z warunków, w których żyje niezadowolony i który nie może wnosić do urzędowania tej atmosfery, jakabyśmy chcieli

mieć dla dobra samego urzędowania w Wydziale krajowym. Nie mówię o aplikanturach, bo aplikantury są potrzebne, ale radbym, ażeby ich niezbyt wiele tworzyć i dawać możność awansowania na posady urzędnicze.

Jeżeli już jest mowa o urzędnikach manipulacyjnych, pozwolę sobie zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół, mianowicie na niesłuchanie ujemne umieszczenie niektórych biur, jak np. archiwum.

Nie wiem, czy Panowie mieli sposobność oglądać archiwum, ale robi ono wrażenie katakomb, stęchłych piwnicznych lokali, w których o urzędowaniu mowy być nie może, a w których siedząc można się nabawić najrozmaitszych chorób.

Proszę Panów nie mam zamiaru stawiać żadnych budżetowych wniosków, ponieważ zdaję sobie doskonale sprawę z trudności, jakie są połączone ze stawianiem wniosków budżetowych w pełnym Sejmie a nie miałem zaszczytu należeć do komisji budżetowej, gdziebym to mógł uczynić i zresztą sądzę, że cała sprawa wymaga głębszego zastanowienia i szerszego ujęcia. Sprawa poprawy bytu, poprawy stosunków awansowania, sprawa poprawy płac naszych urzędników w szczególności w dziale manipulacyjnym i rachunkowym, uważam, że te sprawy wiążą się ściśle z reorganizacją całego toku urzędowania w Wydziale krajowym i wnioski co do nich powinny być Sejmowi przedłożone wówczas, gdy Wydział krajowy przeprowadzi reformę całej techniki urzędowania biurowego.

Chciałbym jeszcze parę słów powiedzieć o dyurnistach, o tym personalu, który u nas w Wydziale krajowym liczebnie odgrywa bardzo wielką rolę.

Jeżeli potrącimy o personal urzędniczy i dzienny biur technicznych t. j. melioracyjnego, drogowego i kolejowego, gdzie na 140 urzędników t. j. inżynierów przydada 14 dyetaryuszy; stosunek całkiem normalny, pozatem na wszystkie inne działy przypada 150 urzędników, a 145 dyetaryuszy, a zatem mniej więcej połowa naszego personalu urzędniczego w Wydziale krajowym ma w tych warunkach byt jako tako zepewniony, podczas gdy druga połowa składa się z ludzi pobierających wynagrodzenie dziennie, żyjących z dnia na dzień.

Płaca ich jest nieraz gorsza, niż płaca wyrobnika dziennego, albowiem do-

tychczas wynosi przeciętnie 2 K. 20 hal. do 2 K. 50 hal.

We wnioskach komisji budżetowej dla pewnej kategorii dyurnistów wprowadza się już podwyższenie na 3 Kor., podczas gdy najniższe wynagrodzenie dyurnistów w służbie rządowej wynosi 3 kor. 10 hal. dziennie;

Więc i pod tym względem musimy zdać sobie sprawę z tego, że traktujemy nasz personal Wydziału krajowego nie tylko niestały, ale i dzienny gorzej aniżeli Rząd.

A trzeba zważyć, że nasi dyetaryusze nie są właściwie dyetaryuszami, przeważna ich część to nie są mundanci przepisujący akta, ale to są w bardzo wielu wypadkach koncypienti w etacie konceptowym, w dziale rachunkowym prowadzą ewidencję funduszków i księgi, w dziale manipulacyjnym prowadzą registraturę i protokół.

Więc przy takim wynagrodzeniu i w takich warunkach bez widoków na stałe zaopatrzenie — nieraz bywają wypadki, że dyetaryusze czekają latami całymi na to, aby dochrapać się jakiej najniższej posady urzędnika z minimalną płacą, — nie można się dziwić, że jest to żywioł lotny, na którego usługi liczyć nie można, żywioł, z którego wprost rekrutuje się t. zw. proletaryat urzędnicy w ścisłym słowa tego znaczeniu. Żywioł, którego poprawa bytu i zaopatrzenie powinno być również naszą troską, — gdyż obojętne tolerowanie tego rodzaju warunków na przyszłość musi jak najujemniejsze skutki wywierać na sam tok urzędowania.

Wspomniałem już, że żadnych wniosków budżetowych nie stawiam. Uwagi moje pragnę ująć w rezolucję, o której uchwalenie proszę, a która przekazuje całą sprawę do rozpatrzenia Wydziałowi krajowemu.

Rezolucje moje opiewają:

„I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zajął się bezzwłocznie reorganizacją urzędowania konceptowego i manipulacyjnego w biurach Wydziału krajowego i w zakładach krajowych w kierunku uproszczenia jego toku i by z wydanych w tym względzie zarządzeń zdał Sejmowi sprawę na najbliższej sesji“.

„II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w tym samym kierunku wy-

warł wpływ na reprezentacje powiatowe i gminne.“

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by z uwzględnieniem zmienionego sposobu urzędowania przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji wnioski co do etatu osób i plac funkcyjaryuszy krajowych wszystkich kategorii, przestrzegając tej zasady, aby etaty poszczególnych działów były zunifikowane, a pobory urzędników i sług krajowych i ich prawa do emerytury i zaopatrzeń odpowiadały normom, obowiązującym obecnie dla urzędników i sług państwowych.“

„IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by liczbę funkcyjaryuszy dziennie płatnych ograniczył do najkonieczniejszej potrzeby i unormował ich wynagrodzenie zgodnie z analogicznymi normami, przyjętymi w służbie państwowej“.

„V. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wprowadził pragmatykę służbową dla urzędników i sług krajowych, opartych na nowoczesnych zasadach i by z dokonania tego zdał Sejmowi sprawę“.

Prócz tego stawiam poprawki.

(czyta:)

„1) do rezolucji o petycji konduktorów drogowych po słowach: „do zbadania“ wstawić słowa: „i przedstawienia wniosku na najbliższej sesji sejmowej“.

„2) do rezolucji o adjutach aplikantów po słowach: „wynosić będą“ wstawić słowa: „od 1 stycznia 1908 roku począwszy“.

Odnosnie do rezolucji, które zawarte są w sprawozdaniu komisji budżetowej, pragnąłbym zwrócić uwagę na dwie następujące.

Mianowicie niezrozumiałą jest najpierw dla mnie rezolucja, dotycząca konduktorów oddziału techniczno-drogowego, która opiewa:

„Petycję konduktorów oddziału techniczno-drogowego przekazuje się ponownie Wydziałowi krajowemu do zbadania co do kwestji traktowania konduktorów drogowych w charakterze urzędników“.

Niezrozumiałą powiadam dlatego, że o ile miałem sposobność się poinformować, to była już chwila, w której Sejm nasz w tej sprawie całkiem zdecydowane zajął stanowisko, a mianowicie uchwałą

z 7 kwietnia 1892, więc 16 lat temu u-
znał, że konduktorzy dróg krajowych są
stałymi urzędnikami z wszystkimi przy-
sługującymi im prawami z ustawy kra-
jowej.

W sprawozdaniu komisji budżeto-
wej nie znajduję wytłumaczenia, dlacze-
go tamta uchwała poszła w zapomnienie
a obecnie zaczynamy traktować ją ab-
ovo i mamy Wydziałowi krajowemu od-
dać tę sprawę ponownie do zbadania.
Widocznie ważna była ku temu przy-
czyna.

Sądzę jednak, że jeżeli Sejm oddaje
tę sprawę ponownie Wydziałowi krajowe-
mu „do zbadania“, to należałoby przy-
najmniej dodać słowa: „i postawienia
wniosków na najbliższej sesji“, ażeby
wreszcie ta sprawa została stanowczo
załatwiona.

W meritum tej sprawy w tej chwili
nie wchodzę, lecz pozwoliłbym sobie do-
dać do tej rezolucji po słowach; „do zba-
dania“ słowa: „i postawienia wniosku na
najbliższej sesji sejmowej“.

Pragnąłbym zaproponować także do-
datek do wniosku komisji budżetowej,
który podwyższa adjuta aplikantów, a któ-
ry opiewa:

„Adjuta aplikantów oddziału ruchun-
kowego, manipulacyjnego i aplikanta
w biurze pośrednictwa pracy, wynosić
będą po 1200 koron rocznie a po 3 latach
służby po 1400 koron rocznie, a po 5 la-
tach służby na tej samej posadzie po 1600
kor. rocznie.“

Ponieważ to już jest zawarte w bu-
dżecie na r. 1908 i ponieważ istotnie wy-
posażenie dotychczasowe tych aplikantów
jest niesłychanie niskie i nie może do
wyzycia wystarczyć, pozwoliłbym sobie
zaproponować, abyśmy przyznali te pod-
wyższenia już od 1 stycznia 1908.

Proponuję więc, ażeby w powyż-
szym wniosku komisji po słowach: „wy-
nosić będą“ wstawić słowa: „od 1 stycz-
nia r. 1908 począwszy“.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto
głosu?

P. Schätzel. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoka Izbo!

Zapisałem się do głosu, ażeby się
zastanowić, czy nie należałoby kontrolę
kraju rozszerzyć w sposób ściślejszy nad
gospodarką niższych ciał autonomicznych

jak się to dzieje w dobie obecnej. Skła-
niają mnie do podniesienia moich uwag
wielokrotnie w ciągu tej spysy z różnych
stron podnoszone zarzuty, skierowane
właśnie przeciwko gospodarce rad powia-
towych i innych ciał autonomicznych.

Nie da się zaprzeczyć, iż o ile Wy-
dział krajowy załatwia gospodarkę kraju
samego, to spełnia swoje zadanie dopie-
ro w połowie, gdyż do zakresu jego dzia-
łania należy również nadzór i kontrola
nad działalnością gospodarzą niższych
ciał autonomicznych, która jest nie mniej
ważną działalnością.

Zadanie to jest zbyt ważne, jeżeli
się uwzględni, iż dochody i rozchody w
tych niższych ciałach autonomicznych
równoważą się prawie z budżetem kra-
jowym, iż właśnie te ciała autonomiczne
mają w grze tak samo poważne siły fi-
nansowe.

Wystarczy jeżeli zauważą, że budżety
samyh powiatów i 30 miast wynoszą
rocznie łączną sumę 50,000.000 K.

Nie można pominąć, że te ciała sa-
morządne mają w swej administracji
wielomilionowe fundusze, że na tych cia-
łach samorządnych, cięży odpowiedzial-
ność za cały szereg kas oszczędności,
za które objęły gwarancje.

Otóż zważywszy to wszystko, nie
da się zaprzeczyć, że od należytej i wy-
datnej gospodarki tych ciał autonomicz-
nych zależy w znacznej mierze rozwój
ekonomiczny kraju, a ponieważ kraj po-
nosi do pewnego stopnia moralną odpo-
wiedzialność za wynik tej gospodarki, to
musi te ciała autonomiczne otoczyć ścisłą
kontrolą.

Dla braku odpowiednich sił, któremi
Wydział krajowy rozporządza, odbywa
się dotychczas ta kontrola przeważnie
formalnie w biurach Wydziału, przez ba-
danie samego budżetu i zamknięć rachun-
kowych, gdyż Wydział krajowy, przy
tym szczupłym zasobie sił, jakimi roz-
porządza, nie może należycie wkroczyć
w dziedzinę samej gospodarki w sposób
taki, któryby odpowiadał celowi.

Otóż w interesie kraju i tych wszy-
stkich ciał autonomicznych leży niewątpli-
wie, ażeby ta kontrola była fachową i ścisłą,
ażeby się zwróciła w tym kierunku, któ-
ry jest najdrażliwszym, by badała sposób
użytkowania dochodów, sposób wydatko-
wania, sposób prowadzenia kasowości itp.
czynności.]

Obecnie może Wydział krajowy wkraczać w dziedzinę tej gospodarki tylko w wypadkach wyjątkowych, w chwilach zbyt poważnych wtedy, gdy się zbyt poważne zarzuty podnosi przeciw tej gospodarce, kiedy idzie o zaciąganie jakichś zobowiązań poważnych. Ale to są momenty wcale niewystarczające. Ze sprawozdania działalności Wydziału krajowego departamentu I okazuje się, że w ostatnim czasie przeprowadził Wydział krajowy na razie kontrolę na miejscu zaledwie w 8 do 10 powiatach i w tyleż miastach.

Jeżeli uwzględnimy, że kraj ma 74 powiatów i że wypadaloby tę kontrolę przeprowadzić we wszystkich miastach, w których urzędują rady powiatowe, ażeby zapobiedz kolizji, jaka zachodzi między Wydziałami powiatowymi a odpowiednimi magistratami, że zatem tym sposobem mamy drugich 74 miast, które podlegać powinny kontroli Wydziału krajowego, jeżeli się uwzględni, że jest 36 kas oszczędności, które również powinny podlegać tej samej kontroli, to się niewątpliwie okaże, że kontrola dotychczas praktykowana jest niewystarczającą, bo w ten sposób wypadnie kontrola poszczególnego wydziału powiatowego lub miasta najwyżej co 10 lat.

W granicach normalnej działalności powinienby Wydział krajowy przeprowadzać corocznie rewizję przynajmniej 30 powiatów i miast i kilkunastu kas oszczędności, co w dzisiejszych warunkach nie da się pomyśleć.

Nie potrzebuję zapewniać, że odpowiednia kontrola wprowadziłaby w te instytucje nieco zdrowego powietrza, przyczyniłaby się w znacznej mierze do podniesienia powagi tych instytucji, do wywołania zaufania w te instytucje, które niestety w ostatnich czasach zostało w znacznej mierze zachwiane. Skoro Wydział krajowy zdołał się wznieść do tej powagi, że służy obecnie za wzór dla urzędów państwowych, jeżeli się uwzględni, że prace techniczne i inne administracyjne Wydziału krajowego stoją absolutnie wyżej od analogicznych czynności władz państwowych, to należy się spodziewać, że skoro Wydział krajowy oddziałą systematyczną kontrolą na gospodarkę celową niższych ciał samorządnych, to i te ciała samorządne potrafią wznieść się do tej samej wyżyny. Nie stawiam żadnego wniosku budżetowego, ale pra-

gnę, ażeby Wydział krajowy tak w interesie idei autonomicznej, jakoteż w interesie instytucji autonomicznych, które dla braku odpowiedniej kontroli niewątpliwie cierpią, zastanowił się nad tem, czy nie należałoby dotychczasową kontrolę wzmocnić przez pomnożenie sił tak conceptowych, jak i rachunkowych.

W tym kierunku stawiam do poz. 12 rubr. II. następujący wniosek:

(czyta):

Polaca się Wydziałowi krajowemu aby zbadał, czyli nie należałoby powiększyć siły conceptowe i rachunkowe Wydziału krajowego celem umożliwienia częstszej jak dotychczas kontroli gospodarki rad powiatowych i gmin miejskich i wnioski odnośnie przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Głos ma p. Landau.

P. Landau. Wysoki Sejmie!

Jeżeli zapisałem się do głosu do rubr. II. budżetu o zarządzie kraju, to uczyniłem to tylko w tym celu, ażeby w kilku słowach zaznaczyć i dotknąć stanowiska, jakie zajmuje rząd krajowy odnośnie do pewnej części naszego społeczeństwa, mianowicie odnośnie do tej części społeczeństwa naszego, która liczebnie jest bardzo silną, bo liczy prawie milion ludności, która intelektualnie stoi na dość wysokim poziomie, a która jednak pomimo wszystkich zdobyczy na polu kultury, postępu i równouprawnienia dotąd jeszcze w znacznej mierze po macoszemu bywa traktowana.

Mam na myśli ludność żydowską.

Jeżeli przeglądamy spis urzędników czy to Wydziału krajowego, czy Banku krajowego, czy wszystkich innych autonomicznych instytucji, zadziwia nas niezmiernie ten fakt, że między tymi wszystkimi urzędnikami Wydziału krajowego, czy Banku krajowego, czy innych instytucji autonomicznych, nie mówiąc już o Kasie oszczędności, o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń itd. itd., nie znajdujemy literalnie biorąc, ani jednego Żyda, tak nasuwa się pytanie, czy w Galicji Żydzi istnieją, czy nie, a jeśli istnieją, czy rzeczywiście doznają jakiegos uprawnienia, czy uważani są za jakiś czynnik równorzędny w kraju? Nasuwa się to pytanie, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że na cały kierunek administracji i polityki w kraju Żydzi najmniejszego zgoła wpływu nie mają,

najmniejszego wpływu na sądownictwo, szkolnictwo, na obsadzanie urzędników, na wykonywanie ustaw itd. Władza krajowa nie zdobyła się dotąd na żaden czyn, któryby wskazywał o dobrej chęci rozwiązania tej kwestyi, o skierowaniu tej sprawy na właściwe tory.

I proszę Panów, czyni się to wszystko wobec społeczeństwa, którei tak już ma przeciwko sobie cały prąd nowoczesnego rozwoju gospodarczego, wobec społeczeństwa, co do którego idea postępu na polu ekonomicznem tak sama przez się działa, a raczej może tak bywa stosowaną, że staje się źródłem nowej rządu nowego ucisku.

Podpadały całe źródła zarobkowania, które żydzi przedtem faktycznie monopolizowali. Siła reszty społeczeństwa wzrosła i czyni żydom dotkliwą konkurencyę, tem dotkliwszą, że przy pomocy subwencji kraju.

Formy życia gospodarczego modernizują się. Przeciwno postępowi żydzi nigdy nie występowali, bo kroczyli zawsze i kroczą w pierwszych szeregach postępu, bo idą zawsze za postępem. Proszę jednak nie zapominać o tem, że to koło rozwoju gospodarczego nielicznie druzgoce tysiące egzystencyi rodzin żydowskich, że w tym procesie tysiące walczą o byt bez nadziei, bez jutra!

A przecież władze nasze pod tym względem zupełnie biernie się zachowują tak, że mimo woli nasuwa mi się tu na pamięć pewien zwrot użyty przez jednego z publicystów odnośnie do żydów, który powiedział, że „żydzi dla krajowców są obcymi, dla tubylców są tułaczami, dla bogaczy są biedakami, dla nędzarzy są milionerami i wyzyskiwaczami a dla wszystkich są znienawidzonymi konkurentami“.

Nic dziwnego, że wobec takiego położenia ludności żydowskiej w kraju, w łonie samej ludności musi się budzić pewna reakcja.

I pod tym względem tworzą się pewne formacje, tworzą się formacje po części jaskrawo skrajne, dlatego niezdrowe, formacje o skrajnym separatyzmie, które należy potępić, które jednak o tyle mają charakterystyczne znaczenie, że są wyrazem pewnego protestu przeciwko temu, co się dzieje; ale z drugiej strony tworzą się formacje na wskrós

zdrowe. Powstają pewne prądy nowe, które mogą odegrać wybitną rolę w przyszłem życiu politycznym kraju.

Proszę Panów, na całej linii zapoczątkowaną została akcja pokojowego przeobrażenia żydowstwa w kierunku demokratycznym, ludowym.

Akcja ta wytyka sobie jako najgłówniejszy cel życia publicznego podniesienie poziomu, i polepszenie bytu szerokich warstw ludności. Analogicznie z demokracją całego społeczeństwa następuje demokratyzacja wśród żydów, mająca na celu uczynienie z nich czynnika równorzędnego w kraju, rozwinięcia wśród nich samodzielności sił i energii czynu.

Ruch ten podniesie masę żydowskie do wyżyny pewnej idei.

W tem leży rozwiązanie kwestyi, w tem zgodnem współdziałaniu tych mas żydowskich demokratycznych ludowych postępowych z temi masami reszty społeczeństwa, w tem widzę początek skutecznego rozwiązania całej sprawy.

I w tem, proszę Panów, widzę także odpowiedź na to przykre słowo ks. p. Stojałowskiego, na to niezmiernie bolesne stanowisko, jakie wobec nas wczoraj tu zajął.

Powiedział ks. Stojałowski, że jest w tej Izbie sam, ale poza tą Izbą ma za sobą miliony.

(P. Maryewski. To jest fałsz.)

Przypuszczam, że to słowo p. Stojałowskiego spotka się z żywym protestem ze strony całej Izby. Ja co do siebie powiem, że co do pierwszej połowy tego powiedzenia, że jest w tej Izbie sam, zupełnie mu wierzę, ale nie wierzę mu co do drugiej połowy, że za nim są miliony.

Dlaczego?

Dlatego, że ruch zapoczątkowany przez p. Stojałowskiego, ruch taki, proszę Panów, którego cała siła idei nie płynie ani z uświadomienia, ani z miłości, lecz płynie jedynie ze źródła nienawiści, ruch taki, którego jedynym argumentem jest prosta frazeologia antysemitki p. Stojałowskiego, ruch taki nie może zagłuszyć krzyku całej nędzy ludzkości, ruch taki nie może znaleźć podatnego gruntu do rozwoju.

U nas nienawiść nie może być je-

dynem hasłem, nie może być treścią życia politycznego.

My wszyscy tu zebrani do jakiegokolwiek stronnictwa się zaliczamy, czy do konserwatystów, czy do demokratów, czy do ludowców, na to się tu zesłaliśmy, aby we wspólnej zgodnej, realnej pracy współdziałać, ale nie na to, aby rzucać hasła nienawiści i wzajemnych waśni.

(*Brawa.*)

Dlatego przypuszczam, że ks. Stojałowski, jak jest sam, tak i sam pozostanie w tej Wysokiej Izbie.

Jeżeli jednak już jestem przy głosie, chciałbym zakończyć pewną uwagę, która może wyjaśni stosunek nasz w Sejmie, uwagę, która streszcza się w nastę-

pujących słowach: „Im jaśniej będzie świecić, im goręcej będzie rozgrzewać, im potężniej będzie przyciągać światło i słońce sprawiedliwości ze strony Panów, tem potężniej bić będzie w żyłach ludu żydowskiego miłość dla tego kraju, a jeżeli Panowie chętnie przyłożą ucho do piersi tego ludu żydowskiego, wyczują jego pragnienia i wysłuchają, że lud żydowski pragnie wielkości i szczęścia tego kraju.

(*Brawa i oklaski*)

Marszałek. Wobec spóźnionej pory mam zamiar obecnie odroczyć posiedzenie do godziny 7. wieczorem.

Obecne posiedzenie odraczam zatem do godziny 7. wieczorem.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 15 po południu.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 29. października 1908.

(Po przerwie o godzinie 7 minut 30. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie przerwane, otwieram na nowo. Następuje dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad rubryką II. budżetu na rok 1908 i 1909. „Zarząd kraju“.

Głos ma z kolei zapisany p. ks. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoki Sejmie!

Zabierając głos do tej rubryki, przypominam przedewszystkiem słowa Eks. p. Marszałka, wypowiedziane w moim czasie sesję zagajającej, że Wydział krajowy jest organem wykonawczym woli Sejmu.

Zdaje mi się tedy, że Wydział krajowy jest w pierwszym rządzie powołany do tego, ażeby starał się o wykonanie życzeń i żądań przez ten sejm wyrażonych.

Tymczasem w najważniejszych kwestiach, zdaje mi się, Wydział krajowy nie ogląda się wcale na żądania Sejmu ani na potrzeby kraju, a powiedziałbym nawet na ustawy konstytucyjne. Albowiem proszę Panów, tyle razy w tym sejmie wypowiedziano żądanie, by rząd

zwoływał sesje regularnie i to tak, by był czas na załatwienie spraw najważniejszych.

A to żądanie Sejmu kto ma wykonać? Przedewszystkiem Wydział krajowy, bo posłowie nie mają możności wywieranie nacisku na rząd, aby wykonanie ustawy w tej mierze przestrzegali. Czekamy więc nieraz biedne sieroty na to, kiedy się zjawi patent Sejm zwołujący. I ktoś tu musi być — moim zdaniem właśnie Wydział krajowy — któryby dbał o ścisłe przestrzeganie ustawy. Ileż to razy powtarzało się to, że Sejm w swoim czasie nie zwoływano. Za mnie już — a jestem tu 8 lat — mamy 2 gi wypadek, że leżą przed nami 2 budżety t. zn., że w listopadzie nie mamy budżetu na rok, który się kończy.

Jest to stan, który na Węgrzech nazywają stanem „exlex“. Stan w którym dodatki do podatków pobierane były niesłusznie.

(Członek Wdziału krajowego P. **Jah**.) Mieliliśmy prowizoryum do lipca.)

Mówi to członek Wydziału krajowego, że mieliśmy prowizoryum do lipca

To jest remedium od biedy, ale i to lekarstwo od biedy już się skończyło w lipcu.

Od lipca mamy ten stan „ex lex“, i nie mieliśmy obowiązku płacić dodatków krajowych. Zdaje mi się, że narazie kolej na nas przyjdzie, byśmy ludność pouczyli i jeśli się to w przyszłości powtórzy, zwiastowali raz ludności radosną nowinę: „Nie płacić podatków, bo nie masz obowiązku płacić.“

A taki głos znajdzie prędki posłuch, bo ludność niczego sobie tak nie życzy, jak właśnie niepłacenia podatków, których ma po uszy.

Otóż ja do zarządu kraju a przede wszystkim do Eksc. p. Marszałka zwróciłem się z tym żalem, że pomimo całej swej znannej energii, stosuje ją tylko do nas i do urzędników, a nie do sfer górnych, by te wykonywały ustawy i nie dopuszczały do stanu „ex lex“.

(Członek Wydziału krajowego p. **Bernadzikowski**. Całkiem słusznie! Piszę się na to!)

I ja mówię to całkiem seryo, że jeśli się to powtórzy, to my nauczymy chłopów, by niepłacili podatków.

Nie wiem, czy Panowie zechcecie tej awantury, bo to hasło pójdzie jak iskra elektryczna w ludność a zdaje mi się, nie należałoby do tego dopuszczać, do tej ekscentryczności, z której nam chyba nikt zarzutu nie będzie mógł zrobić bo wywoła ją ekscentryczność ze strony rządu i Wydziału krajowego.

Tu jeszcze jedną rzecz bolesną dla mnie podniosę. Ja zawsze się tam znajduję, gdzie mnie nie radzi widzą — ale co robić, człowiek musi.

Otóż gdy raz chodziło o zwołanie marnej tz. „trydniówki“, by się Sejm zebrał na parę dni w grudniu i zapobiegł naruszaniu ustaw przez uchwalenie „prowizoryum“, tego powszechnego u nas lekarstwa — (w Austrii bowiem wszystko jest prowizoryczne, zdaje mi się, że i ona jest prowizoryczną)

(*Wesołość.*)

wówczas ja o to zwołanie się dopominałem w Wydziale krajowym. Lecz coż mi wtedy powiedziano? Jako argument, dlaczego się nie zwołuje Sejmu, usłyszałem: „szkoda pieniędzy!“ Panom wiadomo, że, gdy się na czas Sejmu zjedziemy do Lwowa, to my z własnych funduszów dwa razy tyle

pieniędzy wydamy, ile to kosztuje, a mimo to mówi się do nas: „szkoda pieniędzy!“

Mnie się zdaje, że konstytucya i jej poszanowanie warta tych kilka tysięcy, jeżeli chcemy tej kultury, o której tu mówił Eksc. p. Piniński i p. Wasung. Ta kultura, tj. poszanowanie ustaw powinno iść od góry, od tych, którzy są stróżami praw.

Druga rzecz, którąbym podniósł przy tej rubryce, rzecz już nie dalekiej przyszłości — to reforma wyborcza. Bo ja się na to nie godzę, byśmy powiedzieli, że czas jest o tem mówić za 3 lata, to trzeba zrobić prędzej i przyspi szyc reformę statutu krajowego, a więc i Wydziału.

A reforma ta może być rozmaitego rodzaju. Wiem np., że na Szląsku i w innych krajach członkowie Wydziału krajowego nie zmieniają się w urzędników i biurokratów. Decydują tylko, wydają uchwały, a urzędnicy są od tego, by byli tych uchwał wykonawcami.

Członkowie Wydziału nie są zmuszeni mieszkać w danej stolicy, tylko zjeżdżają się raz na tydzień, czy kiedy potrzeba i uchwalają, ale nie siedzą w biurach stale. Wiem np. że ks. Świeży będąc członkiem Wydziału krajowego nie mieszkał w Opawie, tylko jeździł do niej, a wszystko szło bardzo porządnie. U nas jest całkiem przeciwnie — członkowie Wydziału krajowego stają się biurokratai, o tym biurokratyzmie była dziś mowa. Słyszałem zaś w tej sprawie od jednego kolegi posła z prawicy, że „najgorsza jest bieda, gdy polski szlachcic zostanie biurokrata, wtedy przejdzie wszystkich“. I tak jest rzeczywiście. Reforma w tym kierunku jest pożądana istotnie, by członkowie Wydziału nie musieli być urzędnikami, ale członkami uchwalającymi i decydującymi w sprawach krajowych.

A z tego wyniknie jeszcze jedna korzyść. Gdy członek Wydziału pójdzie do biura, to powiem otwarcie — traci kontakt z ludem, z prowincją i nie widzi tego, co się w kraju dzieje — coby nie miało miejsca, gdyby siedział w domu. Wtedyby też nie stracił ani kontaktu, ani tego ciągłego wczucia się w potrzeby ludności, coby było z rzeczywistym pożytkiem dla naszego urzędowania i całego zarządu.

Nie chcę długo się nad tem rozwodzić, bo tu już poprzedni mówcy mówili dziś o biurokracyzmie i urzędowaniu Wydziału krajowego, ja tu tylko dodam do tego parę słów z mego specjalnego stanowiska sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Nie zaprzeczam, że urzędnicy Wydziału naszego, o ile ze sprawozdań widzieć to można, pracują bardzo pilnie i każdą sprawę przedstawiają nam dokładnie — ale na jedno zwróciłbym tu uwagę. Dziś się u nas w Galicyi zagnieżdżyło a i redaktorowie weszli. Jaż na tę drogę, że z gotowego sprawozdania przedłożonego przez Wydział — w nożyczkach mają najlepsze natchnienie — wycinają całe ustępy i przedstawiają, że tak a tak się rzecz ma, tymczasem jest to tylko opinia Wydziału!

Otóż jak my dostaniemy taką furę sprawozdań od razu, to nie jesteśmy w stanie tego wszystkiego przeczytać i zorientować się, więc mówimy z góry „amen“ do tego wszystkiego.

W tym względzie już mówiłem tu raz w Izbie, żeby należało nam jakieś ważniejsze sprawozdania przysyłać do domu. Kiedyż ja przeczytam taki stos aktów tu, kiedy p. marszałek nie daje nam dychać przez połowę Sejmu.

(Wesołość.)

To przecież niepodobieństwo. Ten sposób przedkładania sprawozdań Sejmowi koniecznie potrzebowałby remedury.

A choć tej pracowitości i sprężystości i różnych zalet naszych urzędników wydziałowych nie zapoznają, lecz owszem uznają, to jednak tak daleko nie pójdę, jak p. Battaglia czy p. Adam, ażebym powiedział, że są „bardzo przeciążeni“. Mamy tu wprawdzie stopy pism Wydziału, ale ja jestem nieraz w tem położeniu, że mam bardzo mało czasu i przylatuję po ciągiem pospiesznym do Lwowa o godzinie wpół do pierwszej, chciałbym jeszcze kogoś złapać w Wydziale, a tu urzędnicy choć jeszcze nie ma drugiej godziny, poszli już — i żadnego nie znajdzie! Widocznie nie są przeciążeni, jeżeli mogą się tak prędko uwolnić!

Więc nie sędzę, ażeby był jakiś powód, przynajmniej w niektórych departamentach, do skarg na przeciążenie.

Nie będę powtarzał, tylko zaznaczam, że przed kilku laty już wypowiedziałem

tu zdanie, że naszym urzędnikom w Wydziale krajowym należy tak płacić, jak urzędnikom namiestnictwa. Niech nie będą przecie gorsi i gorzej płatni a przynajmniej niech nie będzie to jakimś przywilejem „ck“ urzędników, że oni tam mają o parę koron więcej.

To jest tak na świecie, a osobliwie mimo całej demokracji, jest w Polsce, tak, jak powiedział pewien Czech o nas: a wy Polacy jesteście takie demokraty, że jak który ma guldena w kieszeni więcej, to już tego drugiego, który ma mniej, mniej szacuje“.

I w sferach urzędniczych jest tak z pewnością, że jak panowie c. k. urzędnicy wiedzą, że nasi urzędnicy mają o 5 koron mniej, to już myślą, że oni są czemś wyższem. Jest to głupia, nierozumna fanfaronada, ale myśmy jednak nie powinni dopuszczać, żeby nasi autonomiczni urzędnicy czuli się pokrzywdzonymi, czy postpowanymi.

Teraz jeszcze jedno. Podniósł tu p. Adam, za co mu jestem bardzo wdzięcznym, bo mogę to tylko krótko pominąć, że należy się poprawa przedewszystkiem dyurnistom, a ja dodam także dyurnistkom — i stróżom, jestem przeciwny tej zasadzie, że ta sama robota inaczej jest płatną u mężczyzn a inaczej u kobiet — i uważam to za bezpodstawne i niesprawiedliwe.

Owszem o ile słyszałem od rozmaitych ludzi, to nawet robota niewiast w takich rzeczach jak pisanie, dyurnowanie jest nieraz dokładniejszą i lepszą niż panów pisarzy, one może nawet lepiej ortograficznie i kaligraficznie umieją pisać, niż niektórzy mężczyźni. Odbывают też te same godziny pracy, ale ponieważ mówi się że „to jest niewiasta“ więc się jej mniej płaci.

To jest zdaje mi się wielkie pokrzywdzenie i niesłuszność.

Jeżeli tutaj w tem sprawozdaniu samego Wydziału krajowego z 12. listopada 1907 podano, że polepsza się płace według tych stopni tu podanych i wszędzie jest tylko mowa: „5 dyetaryusz, jeden dyetaryusz, 8 dyetaryuszy“, to ja myślę, że to nie będzie wykluczeniem „dyetaryuszy-niewiast“.

Toby było istotnie pokrzywdzeniem, bo jeśli mają te same lata i ceteris paribus, powinny mieć tę samą płacę.

Przypuszczam, że w tej myśli jest

nam to sprawozdanie przedłożone i w tej myśli tylko za tem podwyższeniem będą głosował.

Jeszcze na jedno zwracam uwagę, co mi bardzo dziwnem wydaje się w zarządzie Wydziału krajowego.

Mamy stan *ex lex*, więc właściwie Wydział krajowy nie ma prawa wydawania ani brania od nas pieniędzy, ale to stosuje w sposób troszeczkę dla mnie przynajmu eiej niezrozumiały. Bo np. pensye urzędników i inne wydatki idą z pewnością zwyczajnym trybem, a tu mamy sprawozdanie z r. 1907 i uchwałę sejmową z r. 1907, że się przeznaczają 2000 K na polepszenie dyurnów i dla służby, a jednak ta służba w r. 1908 nie dostała nic, prawdopodobnie dlatego, że Sejm jeszcze nie uchwalił.

Więc biedak niech czeka, aż na uchwałę Sejmu, a ten który jest na jakimś wyższym stopniu, bierze regularnie swoją pensyę.

(Głosy. To prawda).

Zdaje mi się, że to jest bezwzględności niesprawiedliwość, bo jeżeli się wszystkim wypłaca i Sejm w r. 1907 uchwalił, żeby wypłacić, to przecież nie wypadło tym najbiedniejszym powiedzieć: czekaj aż Sejm uchwali, to dostaniesz, bo im najtrudniej czekać na tych marnych kilkadziesiąt koron.

Otóż dlatego przyłączam się do wniosku p. Adama, ażeby tu wyraźnie zaznaczyć, że ponieważ Sejm uchwalił 2000 dla służby w r. 1907 więc należy służbie wypłacić od 1 stycznia 1908, bo służba temu nie winna, że nas c. k. Rząd nie zwołał i budżeta nie uchwaliliśmy.

(Członek Wydz. kraj. p. Jahl. W r. 1907 nie było tego w budżecie).

Ale ja nie żądam w r. 1907 tylko mówię o r. 1908.

Wszak pensye członków Wydziału krajowego od lipca nigdzie nie były uchwalone a przecież szły!

(Członek Wydz. kraj. p. Jahl. No to ma racyę).

Więc co się będziemy klócić o biednych stróżów. Dajmy pokój.

(Wesołość).

Byłbym już dawno skończył, ale niestety spotkał mnie tu ciężki zarzut ze

strony kolegi p. Laudaua przy tej samej rubryce.

Ja nie lubię nikomu być nie dłużnym ani znosić zarzutów niesprawiedliwych, więc muszę odpowiedzieć.

P. Landau powiedział, że ja tu rzuciłem hasło nienawiści i tak niby delikatnie i zręcznie (czemu się nie dziwię), apelował do Wysokiej Izby:

„A zaprotestujcież przeciwko temu, co tu mówił poseł Stojalowski, że on jest antysemitą, a za nim stoją miliony!“

Zdaje mi się, że już ten apel, choćby tak jak najzręczniejszy i najdobitniejszy wyrażony, jest całkiem nieuzasadnionym, bo ja powiedziałem dobitnie, że tu w Sejmie antysemitą jestem sam, więc Panowie nie macie przeciw czemu protestować.

Nikommu tego antysemityzmu nie podsuwam.

Pozwoliłem sobie powątpiewać o szczerości filosemitów, ale też nie tego Sejmu. Powiedziałem tylko, że są tacy w kraju i mówiłem o milionach pozatym Sejmem.

Czy ja powiedziałem prawdę, czy nie prawdę, to już pozostawiam ocenie naszej ludności.

Ale przeciwko czemu stanowczo protestuję, to przeciwko temu, jakobym rzucał hasłami nienawiści.

Wcale nie z nienawiści wyznajemy i praktykujemy antysemityzm, ani też w sposób nienawistny.

Kiedy, gdziekolwiek w Galicyi wywołałem jakiegokolwiek awantury i gwałty przeciwko żydom?

Tego mi nikt nie dowiedzie i tegośmy nigdy nie robili.

Więc nie stoimy pod hasłem nienawiści, bo tej nienawiści nie głosimy, ale my stoimy na stanowisku ochrony ekonomicznej naszego ludu przed naporem i nietylko naporem ale i wyzyskiem żydostwa.

P. Landau podniósł tu ogromny żal do Wydziału krajowego i do JE. p. Marszałka, że literalnie ani jednego żyda nie ma w całym Wydziale.

Proszę Panów, jak to usłyszałem, to gdybym miał kiedykolwiek jakąś żółć do Marszałka i do Wydziału krajowego, to bym o wszystkim zapomniał, w obec tego

że dotychczas ochronił bodaj tę jedną instytucję krajową, od naporu żydowskiego.

(*Wesołość*).

(P. **Maryański**. Dlaczego?)

Bo proszę p. Maryewskiego, jest tak: pan ten, Landau, sam użył tego wyrażenia że ktoś powiedział: „Żydzi w każdym kraju są obcymi, wobec bogaczów nędzarniami — (p. **Maryewski**: tego nie powiedział, on to cytował) Tak, cytował, przytoczył to zdanie, a na końcu zacytował: „że żydzy dla wszystkich są niebezpiecznymi konkurentami“.

Ja się pytam każdego człowieka sprawiedliwego, niech mi powie, czy to ostatnie zdanie, że żydzy są dla wszystkich niebezpiecznymi konkurentami, nie jest literalnie prawdziwym?

Jeżeli mówi, że się szerzy nędza wśród żydostwa, to ja tego nie przeczę, ale z drugiej strony, co się stało z naszym społeczeństwem wskutek naporu żydów? Ile poszło szlacheckich dworów w ręce żydowskie? ile jest kamienic w rynku w jakimkolwiek miasteczku, które z rąk chrześcijan przeszły w żydowskie? ile jest gruntów chłopskich, które zmarniały właśnie przez lichwą żydowską?

Ilu rękodzielników stało się dziadami, a ilu chłopów parobkami właśnie przez żydostwo? To my się nie mamy bronić przeciw temu naporowi? Byłoby to sumiennie, gdybyśmy pomagali tym, którzy nie pracują tak ciężko jak my, ale najczęściej spekulacją, a często nie uczciwą, rugują nas wszystkich?

Ja doprawdy byłem zdziwiony czego p. Landau chce w tej biednej Galicyi. Mają dwory, mają kamienice, mają grunta, mają cały jeszcze prawie handel, prócz tych chłopskich sklepików — i powiadają, że jeszcze przeciw nim się walczy!

Przecież my ledwie, ledwie jakieś ziarneczko co roku tylko dla chrześcijan odbierzemy i odbijamy krwawą pracą. A nawet nie ma się co skarżyć na te nasze kółka rolnicze nieszczęśliwe, bo dzięki opiece, jakiej kółka te doznają, tak się dzieje, że przecież tylko tych małych żydów myśmy wykurzyli ze wsi, ale ten sklepikarz kółka idzie do wielkiego żyda i tam musi kupować.

P. **Stefczyk** temu nie zaradzi, bo to jest okropne...

(P. **Stefczyk**. To do mnie nie należy).

Jakto, pan wszystkie spółki hurtowne chce zakładać i ekonomicznie Galicyę ratować; a ratować ją trzeba w tym kierunku przedewszystkiem.

Panowie adwokaci z lewicy, z tamtej strony, proszę mi powiedzieć: kto ma dziś większość w Izbach adwokackich, w Izbach lekarskich, wiele jest już rozmaitych urzędów, gdzie żydzy mają swego opiekuna Daszyńskiego, który interpeluje rząd, czemu ty do swoich urzędów nie dopuszczasz żydów? Wszędzie, gdzie tylko spojrzymy, nietylko żydzy nie są pokrzywdzeni, ale chrześcijanie są poprostu wypierani. Prawda, że oni, żydzy nie pokazują tego otwarcie, ale w tem jest ich polityka. W pewnej Izbie adwokackiej, gdzie większość jest żydów, gorętsi z nich powiedzieli „wybierzmy żyda na prezesa“ a jeden z rozsądnych zdecydował: „czekajcie, jeszcze nie czas!“

W miastach wielkich mogliby żydzy, kto wie czy nie w Krakowie i we Lwowie,

(*Wesołość*).

zająć krzesła prezydentów, ale powiadają: „czekajmy, aż się rozmnożymy więcej, aż będziemy mogli ciosać kółki na głowach chrześcijańskich.“

Protestuję, jakoby to była nienawiść — to jest stanowisko obronne. Ja bym sobie za grzech poczytywał, gdybym widział, jak chłop i rękodzielnik, wyszukiwani są przez tych, którzy mienią się syonistami — a więc są obcy — i gdybym nie bronił naszej chrześcijańskiej ludności przed tem zżydzeniem, dzięki któremu staliśmy się pośmiewiskiem wszystkich narodów.

Jeżeli my się bronimy, to dlatego że nie mamy żadnych faraonów środków i nie chcemy ich używać, ale nie możemy dopuścić, ażeby ludności inteligentnej zabierali chleb ci, o których p. Landau mówi, że „wnoszą kulturę“.

(P. **Maryewski**. Czyż to grzech?)

To nie jest grzechem. Ale ja muszę bronić słabszego, to jest w Encyklice, której chcę się trzymać, a tam jest powiedziane: „Broń słabszego przed wyzyskiem mocniejszego“.

Z tej zasady wychodząc, muszę bronić ludność wiejską, a nawet i inteligencję. Jeśli na prowincyi w miasteczku

ktoś z chrześcijan chce zostać posłem, burmistrzem albo choćby do rady miasta się dostać, to musi z żydkami bardzo gładko się obchodzić, bo połowa rady zapchana jest żydami.

My musimy więc i was bronić, nie w tym celu, ażeby kogoś skrzywdzić.

Mnie boli serce, jak widzę, że polscy mecenasi, polscy lekarze, pozostają bez klienteli, bez praktyki, bo są tacy, np. w Krakowie, którzy rozpuszczają agentów i praktykę albo klientelę z przed nosa naszym zabierają.

Tyle w odpowiedzi p. Landauowi, choć muszę przyznać, że tu jak Piłat w Credo

(*Wesołość.*)

wlazała ta kwestya żydowska. A skoro p. Landau rzecz podniósł i do mnie wszystko piał a JE. Marszałek dopuścił na mnie ten atak, to pozwoli mi się także obronić, jeśli znowu będę zaczepony i znowu wywołały w szranki.

Przyłączam się do wniosku p. Adama, a nie stawiając odrębnego wniosku, polecam łaskawości i sercu Marszałka ażeby równo traktował dyetaryuszki, dyetaryuszy, oraz służbę.

P. Battaglia. Proszę o głos.

Marszałek. P. Battaglia ma głos.

P. Battaglia. Na niwie naszego życia publicznego jeden jeszcze chwast bujnie się pleni, a to, że często mówi się o danej rzeczy, a mimochodem niby, porusza się wiele innych, właściwie do dyskusji nie należących. Przyzwyczailiśmy się do tego w naszym życiu publicznym, że niejednokrotnie pozornie merytoryczne debaty mają ukryty cel polityczny. Jest to metoda szkodliwa — i powinniśmy uwolnić się od tego rodzaju podejrzeń. Mówię to dziś dla tego, ponieważ spotkałem się z zapytaniem, czy akcja wdrożona przez p. Adama nie ma zatrutej strzały, strzały Partów, wymierzonej w tym, lub owym kierunku.

Stwierdzam, że absolutnie ta akcja, jeśli to tak nazwę, żadnego znaczenia politycznego nie posiada, a jest jedynie podyktowana gorącą chęcią poprawy naszych urządzeń autonomicznych.

Jeżeli zapisałem się do głosu, to dlatego, ażeby nieco światła rzucić na tę kwestyę.

(*Przenośnictwo obejmuje Wicemarszałek ks. Metropolita Szeptycki.*)

Znam urzędowanie dość dokładnie, sam bowiem byłem urzędnikiem politycznym i już jako urzędnik zajmowałem się sprawą reformy administracyjnej i miałem sposobność tę kwestyę niejednokrotnie poruszać. To, co poruszył p. Adam, jest częścią reformy administracyjnej w najszerszym pojęciu, jest częścią techniczną w odróżnieniu od organizacyi zewnętrznej władz, ich kompetencji i uregulowania toku instancyj.

Kwestya, dziś poruszona, obejmuje zmiany w manipulacyi i zmiany techniczne w urzędowaniu conceptowem, tj. reformę polegającą na skupieniu materiału takim, ażeby przez łączne traktowanie, ustrój administracyjny występował jako organiczna całość.

Reforma manipulacyi polega w tem, ażeby w ewidencji były nie numery, ale całe sprawy. Dalej łączy się to z decentralizacją manipulacyi, tj. że każdy dział służby, każdy departament utrzymuje swój oddział kancelaryjny, tak, jak to jest w sądownictwie. Przez to uzyskuje się ogromne przyspieszenie załatwiania spraw, usuwa niemal miesiącami ciągnące się szukanie „priorów“ tworzy się jednostki administracyjno-urzędowe, mogące jednolicie urzędować.

W takim oddziale kancelaryjnym każda sprawa jest w ewidencji, ma swoją rubrykę i pod jednym i tym samym numerem wciąga się odnośne korespondencye. Następnie jest indeks według gatunków spraw — najlepszy kartkowy. Przytem jest automatyczne urgowanie spraw, na podstawie terminarza kancelarya sama wystosowuje urgens do danej władzy.

To są istotne cechy zmiany, czyli reformy manipulacyi. Nie będę wchodził w dalsze szczegóły.

O ile chodzi o conceptowe urzędowanie, to całe mnóstwo czynności, które dziś załatwiają siły conceptowe, mogłyby załatwiać siły manipulacyjne z pomocą formularzy, druków, które mogłyby mieć większe zastosowanie niż obecnie.

Jest to rzecz doniosłego znaczenia. Dziś urzędnik conceptowy załatwia całe stopy aktów i spraw, wśród których może dwie albo trzy ważniejsze, wymagające jurydycznego lub ekonomicznego wyższego rzędu przygotowania, a reszta są takie, że mógłby je równie dobrze załatwić urzędnik z mniejszym wykształceniem.

Skutek był ten, że ci ludzie, urzędnicy konceptowi, ginęli w tych stosach (nie mówię o Wydziale) a ważniejsze sprawy odlegiwały się, bo umysł upadł pod ciężarem ilości i poprostu marnował się dla spraw mniejszej wagi, szablonowych.

Dalej idzie o przyspieszenie korespondencji, o t. zw. załatwianie ad mundum, t. j. ażeby urzędnik konceptowy pisał wprost załatwienie na akcie. Jest to t. zw. „fortlaufende Correspondenz“, t. j. że na wszystkich aktach jeden po drugim swoje uwagi ad mundum pisze. Idzie o decentralizację decyzji w pośrednich stadyach sprawy, o decentralizację co do aprobaty, t. j. aby tam, gdzie idzie tylko o wyjaśnienie, nie obciążać daną sprawą radców, szefów departamentów. aż do o soby Marszałka. Idzie o to, aby w poszczególnych oddziałach był rodzaj pododdziałów, gdzie urzędnik miałby pewną samodzielność co do aprobaty, o ile nie idzie o merytoryczne załatwienie.

Przyznaję, że co do centralizacji aprobaty, jest pewna trudność. Wydział krajowy jest bowiem władzą kolegią i całe mnóstwo spraw z mocy statutu krajowego musi iść na pełną radę Wydziału krajowego.

Tu jednak ona w zupełności uniknąć się nie da, a jednak mimo to można iść tą drogą, niewątpliwie i w Wydziale krajowym bardzo pożądane zmiany zaprowadzić i w ten sposób wpłynąć na to, o co przedewszystkiem idzie: na uproszczenie i przyspieszenie postępowania.

Wewnętrzne urzędowanie we władzach austriackich administracyjnych jest jeszcze starsze, niż to przytoczył p. Adam, który się powołał na to że w Wydziale krajowym system urzędowania nie zmienił się od r. 1867. Urzędowanie to wprowadzili w Austrii w połowie XVIII. wieku Toskańczycy i ono w swoich zasadach i szczegółach takim pozostało, jakim było w połowie XVIII. wieku. Jasną jest rzeczą, że jakkolwiek ono było wówczas doskonałe, bo wprowadzało niewątpliwie ogromny porządek, to później coraz mniej praktycznym się stawało, a dziś stało się nawet niemożliwym wskutek niesłychanego przyrostu agend, pomnożenia gatunków agend i rozrostu maszyny administracyjnej, i kiedy dawniej trzeba było przedewszystkiem baczyć zwrócić oko na ścisły porządek, to dziś należy się starać przedewszystkiem o przyspieszenie i upro-

szczenie. Administracja musiała się dziś stać ogromnie uciążliwą powolną, a w rezultacie i bardzo kosztowną.

Odczuto to dawno w najrozmaitszych gałęziach służby państwowej administracji i studia nad reformą wewnętrzną administracji prowadzi się nie od dzisiaj. Zaczął je starosta Hohenbruck na przykładach Niemiec i według tego zaprowadzono inną manipulację w Dolnej Austrii. U nas w namiestnictwie kilka departamentów urządziło się na nowo, inna manipulacja weszła również w użycie w starostwach łańcuckim, gródeckim i gdzieindziej. Magistrat m. Krakowa studjuje tę kwestyę od kilku lat bardzo gruntownie i doszedł ostatecznie do pewnych rezultatów i od pół roku wprowadził na próbę inną manipulację w jednym departamencie. Nie jest to kwestya łatwa i nie jestem za tem, żeby akceptować szablon wypracowany przez Hohenbrucka, względnie Kielmansegga lub też, żebyśmy dosłownie odbijali to, co magistrat krakowski wypracował, chociaż muszę przyznać, że jego praca pod tym względem, wydana w całej książce, jest rzeczywiście nadzwyczajna. Musi być rzeczywiście taka zmiana dostosowana do indywidualnych właściwości tej władzy, w której się ma tę zmianę przeprowadzić. Nie idzie o to, żeby zmianę taką przeprowadzić z dnia na dzień, bo to jest niemożliwe, lecz o wyjaśnienie; sprawa ta powinna stać się przedmiotem studyum Wydziału krajowego z tą myślą, by te studia do czynu doprowadzić.

Do czego — jeżeli idzie o etat osobowy — prowadzi ten dotychczasowy system wewnętrzny administracji austriackiej? Oczywiście prowadzi do tego, że ta administracja faktycznie musi pracować większą ilością sił, aniżeli by było potrzeba, gdyby była uproszczona i tok przyspieszony. Mamy niewątpliwie niedostateczność sił urzędniczych w najrozmaitszych gałęziach służby publicznej, lecz ta niedostateczność jest względna: istnieje ona przy obecnym systemie, jeżeli się zaś ten system zmieni, to i sytuacja, o ile idzie o siły urzędnicze, zupełnie inaczej może się przedstawić i ja przyznam otwarcie, że dla mnie naczelną wytyczną każdej administracji musi być staranie o to, by jak najmniejszą ilością sił urzędniczych, ale sił zadowolonych, nieprzeciążonych moralnie i materialnie, dobrze sytuowanych, jak najszybciej wykonywać,

jak największą ilość pracy, jak najbardziej produktywnej.

Co stąd wynika dla naszej sprawy, dla organizacyi urzędowania w Wydziale krajowym? Po przeprowadzeniu reformy gdzieśgdzie będzie musiało przyjść pewne powiększenie sił i tak np. etatu biura kolejowego. Komisya kolejowa sama to już uznała i zaproponowała. Dalej musi przyjść powiększenie biura melioracyjnego, koniecznym jest drugi referent w biurze krajowej komisji dla spraw przemysłowych, bo jak sprawozdanie komisji przemysłowej wykazało, przez niedostateczną ilość sił dzieje się to, że sprawy przemysłowców o pożyczki, czekają długie miesiące a czasem lata.

Ale z drugiej strony, taka reforma może mieć także efekt odwrotny, stać się bowiem może i stanie się niewątpliwie to, że reforma będzie zaporą wzrostu sił urzędniczych, gdyby się system obecny utrzymał, a konsekwencją przedewszystkiem będzie ta — i to jest także jednym z istotnych gatunków takiej reformy administracyi — że więcej będzie potrzeba sił manipulacyjnych niż koncepcyjnych, bo jak wspominałem poprzednio znaczna część roboty „szimlowej“ przesuwają się na siły manipulacyjne.

A teraz jeszcze kilka słów w sprawie położenia materialnego urzędników. Zaufanie do osoby marszałka, zaufanie, które wyraził Sejm do osoby wybranych członków Wydziału krajowego, jest szerokie; ono obejmuje najrozmaitsze sfery spraw i interesów, i to zaufanie także i w tym kierunku iść musi, że marszałek i Wydział krajowy sprawę stosunku administracyi kraju do jej funkcyjaryuszy potrafi ustalić, ukształtować w sposób odpowiadający obustronnym interesom, to jest interesom administracyi kraju z jednej, a interesom ludzkim i społecznym klasy urzędniczej z drugiej strony. Dlatego co do tej kwestyi w szczególności wchodzić nie będę, zwłaszcza, że muszę stać na tem stanowisku, że musi być pewien rozdział między legiślatywą a egzekutywą. To stanowisko musimy zastępować, jeżeli chcemy utrzymać nasze życie publiczne w stanie zdrowia i nie chcemy doprowadzić do stosunków takich, jakie niestety, już dziś na gruncie wiedeńskim zachwaciły się na dobre. Ale tylko ogólnie dwie rzeczy mogę powiedzieć. Mogę wyrazić zapatrywanie w tym kierunku, że leży to w interesie idei autonomicznej, iżby interesa funkcyjaryuszy nie były

gorzej pod żadnym względem sytuowane niż funkcyjaryuszy państwowych, że jeżeli idzie nam o to, żeby idea autonomiczna się szerzyła i żeby się szerzyło przekonanie o potrzebie szerzenia autonomii, to owej paritas nie można tracić z oka. My jesteśmy bardzo czuli na paritas między władzami autonomicznymi a państwowymi, bądźmy na nią czuli także i tam, gdzie wchodzi w grę względy natury społeczno-politycznej.

A teraz druga rzecz. W całym ustroju służby publicznej odbywa się proces stabilizacyi objawiający się w tem, że coraz mniej możemy zatrudniać sił dorywczych, dziennych, nie związanych z instytucją. Wkrótce przecież przyjdzie prawdopodobnie do skutku ustawa o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla robotników fabrycznych; jak wówczas wobec tego będzie wyglądała administracya publiczna, posiadająca dziennych najemników, którym takich zabezpieczeń nie daje? Tutaj musi być także paritas pewna ustalona, ona leży zresztą w interesie należytego funkcyjowania administracyi, bo tylko ta paritas i dążność do stabilizacyi, przemiana sił dziennych na stale zatrudnione, da pewność otrzymania lepszego materiału, da możność decentralizacyi i spychania większej ilości roboty szimlowej na siły manipulacyjne, i może przyczynić się do podniesienia poziomu administracyi. Z drugiej zaś strony muszę się odezwać do funkcyjaryuszy i powiedzieć im od nas, że liczymy na to, że przejmą się oni duchem nowoczesnej administracyi i jeżeli chcemy rozszerzenia autonomii i postawienia jej na równi z urzędami państwowymi, to chcemy także tego, by autonomia świeciła przykładem pod każdym względem a więc i pod względem urzędowania urzędników państwowym.

Z tematem właściwym się załatwiłem. Daruje Izba, i JE. Marszałek, że jeszcze kilka słów muszę powiedzieć o temacie, który przy tej rubryce może niezupełnie w związku z nią poprzedni mowca poruszył. Odezwał się w tej Izbie głos, którego nieraz z prawdziwym zjęciem się słucha, ale który niestety zbyt często uderza w nutę smutną. Szczególnym smutkiem bowiem musi napełnić każdego hasło walki, wprawdzie nie zaczepnej lecz obronnej jak dziś słyszeliśmy ale zawsze walki i to przeciw komu? Przeciw współrodakom innego wyznania,

względnie przeciw tym, którychbyśmy chcieli mieć współrodakami naszymi. Wolno każdemu być antysemitą, lecz nie można się na to zgodzić, by jednostka oświadczała w imieniu milionów, że te miliony żywią antysemityzm. Nie chcę popełniać tego samego błędu i składać kategorięcznego oświadczenia w imieniu milionów, ale mogę w imieniu klubu i licznych rzeszy naszych stronników politycznych i naszych wyborców, zatem szerokich warstw ludności śmiało wyjaśnić, że domagając się, by Żydzi czuli się naszymi rodakami i dążyli nie do indywidualnych celów, lecz wspólnie z nami pracowali nad lepszą przyszłością kraju i narodu, zwalczając separatyzm siany w kołach żydowskich, i występując przeciw wyzyskowi z której kolwiek strony, różnicy zasadniczej między wyznaczeniami i rasami nie czynimy, ani w uczuciach ani w czynach dlatego, bo nam tak każe kultura i wzgląd na tradycje i dobro narodu i znajdujemy, że nie przez wykluczanie i wypychanie Żydów, ale przez uświadomienie ich w duchu solidarności społecznej i narodowej torujemy sobie drogę do lepszej przyszłości.

(*Brawa*).

(P. ks. **Stojałowski**. Tych co spoliczycie, tych wam wszystkich daruję).

Wicemarszałek. Głos ma p. Stanisław Badeni.

Marszałek krajowy Stanisław **Badeni**: Wysoka Izbo!

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu p. poseł Adam poruszył sprawę urzędowania Wydziału krajowego.

Jestem nie tylko bardzo wdzięczny p. Adamowi, że wogóle dziś po raz pierwszy ten przedmiot wprowadził do obrad Sejmu, ale korzystam z tej sposobności, by wyrazić nadzieję, którą zresztą już raz wypowiedziałem z krzesła marszałkowskiego, iż stanie się zwyczajem w tej Izbie, że przy rozprawie budżetowej ocenianą będzie wogóle działalność Wydziału krajowego nie tylko pod względem toku urzędowania ale w ogóle pod względem stosowania się do uchwał, woli i intencji wysokiego Sejmu.

P. Adam przedewszystkiem stwierdził, że sposób urzędowania w Wydziale krajowym jest przestarzałym i wadliwym i nie odpowiada dzisiejszym warunkom i potrzebom. Na udowodnienie tego faktu przytoczył tylko jeden jedyny szczegół, a

jakkolwiek rozumiem i uznaję, że nie jest tu potrzebne przeprowadzanie dowodu na to twierdzenie przez przytoczenie długiego szeregu faktów i wystarczy ilustracja kilku rażących szczegółów, zdaje mi się jednak, że jeżeli ktoś niewłaściwie urzędowanie stwierdza a na udowodnienie tego przytacza tylko jeden jedyny szczegół to wybiera z pewnością szczegół najważniejszy, zasadniczy, podstawowy, taki, który chociaż jest jedynym, to przecież twierdzenie dostatecznie udowadnia.

A jaki to był ten szczegół?

Szczegół istotnie według zdania szanownego mowcy wielkiej doniosłości; chodzi o to, że jeżeli ktoś w Wydziale krajowym zażąda pewnych druków, to na to, aby je otrzymał, akt musi przechodzić przez cały szereg urzędów, biur i podpisów, nim druki wysłane będą.

Nie mogę z pewnem zadowoleniem nie stwierdzić, że jeżeli na krytykę urzędowania jakiejś władzy można tylko taki fakt wyszukać, to władza ta musi niezbyt źle urzędować, a jeżeli dla ilustracyi potrzeby reformy urzędowania tylko tego rodzaju fakt się naprowadza, to wolno mieć wątpliwości, czy reforma w szerszem tego słowa znaczeniu jest potrzebną.

Nawiasowo powiedziawszy, nim p. Adam skończył mówić, przedłożyłem mu kilkanaście aktów, które dowodzą, że tok manipulacyi w zasadzie jest zupełnie inny, jakkolwiek z góry przyznaję i wcale nie zaprzeczam, że być może, iż w innych wypadkach był właśnie taki sposób postępowania, jaki p. Adam tu wskazał.

Proszę Panów! Z tej premisy jakąż konkluzya? — Konkluzya:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zajął się bezzwłocznie reorganizacją urzędowania conceptowego i manipulacyjnego w biurach Wydziału krajowego i w zakładach krajowych w kierunku uproszczenia jego toku i by z wydanych w tym względzie zarządzeń zdał Sejmowi sprawę na najbliższej sesyi“.

A w jaki sposób? To jest rzeczą Wydziału krajowego. Wydział krajowy nie ma się wcale zastanawiać nad tem, czy to jest potrzebnem lub nie, Wydział krajowy nie był wcale o zdanie w tej kwestyi pytany zapewne dla tego, że nie ma warunków potrzebnych, by mieć w tej

kwestyi wogóle jakieś zdanie, otrzymał tylko jedną wskazówkę tj. peremptoryczne polecenie, że ma reorganizować urzędowanie koncepcyjne i manipulacyjne, ale jak? o tem ani w samej proponowanej rezolucyi, ani w jej uzasadnieniu nie ma wcale wzmianki.

Kiedy Panowie się rozjedziecie a proponowana rezolucya zostanie uchwaloną, zasiądziemy w siedmiu przy stole i powiemy:

„Mamy polecenie reorganizowania, teraz trzeba polecenie Sejmu wykonać.“
Ale jak?

Mamy polecenie reorganizowania, to znaczy, że tak nie może być dalej jak jest teraz, ale jak ma być w przyszłości, tego nie wiemy.

Zdaje mi się, że Wydział krajowy co najmniej musi prosić by, jeżeli już ma być stwierdzonem, że Wydział krajowy sam swego urzędowania dotąd nie był w stanie należycie urządzić — jeżeli Wydział krajowy wcale w tej kwestyi o zdanie pytany nie był, jeżeli Wydział krajowy ma być w tej sprawie tylko ślepym wykonawcą polecenia Sejmu, to w takim razie należy mu dać polecenie w takiej formie, by je w ogóle wykonać mógł, nie wystarczy powiedzieć „reorganizuj“, ale trzeba koniecznie powiedzieć, jak ma to zrobić.

Wprawdzie jedną wskazówkę otrzymaliśmy. Było powiedziane; „wszak wszędzie już nastąpiła reorganizacya nowoczesna, nawet w biurach państwowych w Wiedniu“ — Proszę Panów, ja uznaję, że człowiek z korzyścią może do końca życia chodzić do szkoły i uczyć się od dobrych profesorów. Prosiłbym jednak o wskazanie innej szkoły i innych profesorów, niż tych, których nam szanowny poseł poleca, tj. hofratów w ministerstwach Wiedeńskich,

(*Brawa—Wesołość.*)

bo obawiam się, że się u tego profesora i w tej szkole wiele nauczyć nie mogę. Mówię to nie na podstawie mego osobistego zdania, ale na podstawie zdania Sejmu, który przy załatwianiu sprawozdań z czynności Wydziału krajowego zawsze i w tym roku ubolewał nad tem, że na wszystkie pytania wystosowane do Wiednia odpowiedzi nie otrzymujemy. I to ma być ten wzór, który ma nam —

według zdania posła Adama — służyć za podstawę do reorganizacyi urzędowania w Wydziale krajowym!

(*Brawa—Wesołość.*)

Obawiam się, że jeżeli to peremptoryczne polecenie będziemy zmuszeni wykonać, jeżeli będziemy reorganizować nasze urzędowanie podług wskazanego nam wiedeńskiego wzoru, to Wysoka Izba zechce także przyjąć konsekwencye tej reorganizacyi, to znaczy, że każda sprawa będzie tak samo rok cały w biurach naszych leżała, jak obecnie leży w Wiedniu.

(*Brawa—Wesołość.*)

Pozwólcie mi Panowie, że dodam, iż daleki jestem od twierdzenia, jakoby w urzędowaniu Wydziału krajowego nic krytyce podlegać nie mogło, żęby nie było niczego do poprawy, niczego do ulepszenia, niczego do zmiany. Przeciwnie, nikt lepiej odemnie tego nie czuje i nie uznaje, że wiele do poprawy jest — mogę jednak zapewnić Wysoką Izbę, że nie czekamy na polecenie Sejmu, by według najlepszej woli i wiedzy w miarę środków i w miarę możliwości czynić wszystko dla zapewnienia należytego toku urzędowania w Wydziale krajowym.

I zdaje mi się, że wypadaloby może wyjść z innego założenia.

Gdyby szanowny p. wnioskodawca powiedział: „spraw, które Wydział krajowy Sejmowi przedkłada, nie przedkłada nigdy w czasie oznaczonym, lub że przedkłada je w sposób niedbały albo niedoleżny, gdyby był powiedział, że w ogóle w urzędowaniu sprawy u nas za długo zalegają, że ludzie czekają na rekursa miesiącami, lub że chociaż załatwione w biurze koncepcyjnym z powodu złego funkcjonowania manipulacyi sprawy tam zalegają“, — wtedy rozumiałbym, że trzeba reorganizować.

Zdaje mi się jednak, że nie ma podstawy do podnoszenia tego rodzaju zarzutów a tem samem nie widzę podstawy do ogólnikowego polecenia reorganizacyi.

Jeżeli dokładamy wszelkich sił i usiłowań, aby sprawy załatwiane były możliwie szybko, jeżeli nie dochodzą nas z tego powodu żale, a jeżeli pomimo tego otrzymujemy bez zapytania o nasze zdanie i bez dania nam możliwości wypowiedzenia choćby naszego zdania, katego-

ryczne polecenie reformowania, to ja zapytam: Dlaczego? Co mamy reformować? W jaki sposób?

P. Adam słusznie powiedział, że załatwienie kawałka nie jest załatwieniem jeszcze rzeczy i że nie o to chodzi w urzędowaniu, by kawałek załatwić, tylko o rzecz samą.

Może mi wolno będzie dać zapewnienie, że fakt ten jest dość znany nawet Wydziałowi krajowemu, któremu nie chodzi o załatwienie kawałka, lecz o załatwienie rzeczy.

Ale jeżeli Szanowny p. Adam powiedział dosłownie, „że załatwienie kawałka i żądanie tego wprowadza pewną niezdrową atmosferę“, to ja tego stanowiska nie podzielam.

(P. Adam. Ja tak nie powiedziałem).

Czytam dosłownie ze stenogramu.

Ja tego zdania nie podzielam, bo załatwienie kawałka każdego szybko i dobrze nie jest celem urzędowania, ale wypróbowanym środkiem, choć przyznaję, nie dla wszystkich dogodnym, a tem samem nie bardzo popularnym. Ponieważ jednak wygodny ani dla siebie ani dla drugich nie szukam, przeto w tej mierze poprawy nie obiecuję, póki będę stał na czele Wydziału krajowego, będę się zawsze starał o to, ażeby każdy kawałek był załatwiony możliwie dobrze i możliwie spieszenie i mam nadzieję, że to dusznej atmosfery w Wydziale krajowym nie wytworzy. Nie wątpię, że to nie wytworzy dusznej atmosfery ani w Sejmie ani w kraju, bo sędzę, że tak postępując, dając do tego, by każdy urzędnik ściśle i w oznaczonym czasie obowiązek swój spełnił, odpowiemy właśnie życzeniu Sejmu i kraju.

Był zacytowany jeszcze jeden przykład wprowadzenia nowego sposobu urzędowania t. j. w magistracie krakowskim. Jest to już przykład sympatyczniejszy, jest to szkoła, do której już chętniejbym uczęszczał,

(Wesołość.)

jednak nie mogę już dziś wypowiedzieć o tem stanowczego zdania, ponieważ nie znam dosyć dziś sposobu urzędowania magistratu w Krakowie, bym mógł dziś stanowczo przyrzec, że tam wzorować się będziemy.

Oprócz urzędowania poruszył p.

Adam kwestyę urzędników, ich ilości, ich bytu, warunków służby i awansu. Otóż tu już bardzo stanowczo i szczerze jestem p. Adamowi wdzięczny, że mi dał sposobność wypowiedzieć w Sejmie to, co już często przy innych sposobnościach mówiłem, że ciałem urzędników naszych wogóle jest podporą i siłą Wydziału krajowego, że życzę każdemu urzędowi, by mógł się opierać na takim ciele urzędników, jacy są w Wydziale krajowym i że urzędnicy nasi w bardzo znacznej większości przynoszą zaszczyt służbie krajowej i zasługują na uznanie Sejmu.

(Brawa).

To jednak stwierdziwszy, pozwólcie mi Panowie dodać, że tego życzenia, aby urzędników było jak najwięcej, nie podzielam. Mnie się dotąd zdawało, że zadaniem administracyi jest, ażeby rzecz możliwie najlepiej załatwić i najprędzej z użyciem możliwie najmniejszej ilości urzędników.

(Brawa.)

Szanowny poseł Adam podniósł zarzut: „Jakto? Cóż to za urzędowanie Wydziału krajowego, który ma 37 urzędników, kiedy w Dyrekcyi funduszu propinacyjnego jest ich więcej?“!

Nie sędzę, by było intencją Wysockiego Sejmu, aby Wydział krajowy skrzętnie śledził, ilu jest urzędników w innych urzędach i pod żadnym warunkiem do tego niedopuszczał, aby miał mniej urzędników, jak inne urzędy.

W każdym razie dla mnie ten obowiązek byłby nowym. Ja starałem się dotąd czuwać nad tem, by każdy urzędnik bez fizycznego przeciążenia pracował jak najintensywniej, a to z pewnością nie sprzeciwia się dobru urzędników i jest zgodne z życzeniem każdego dobrego i gorliwego urzędnika.

Nawiasowo powiedziawszy, twierdzenie szanownego posła Adama, iż mamy tylko 37 urzędników conceptowych, nie jest zupełnie zgodne z rzeczywistością, bo p. Adam uwzględnił tylko etat conceptowych urzędników Wydziału krajowego ten najściślejszy, pominął zaś wszelkie inne uboczne biura Wydziału krajowego i doszedł do wyniku, że jest tylko 37 urzędników conceptowych. Ale przecież trzeba wziąć w rachubę i inne biura Wydziału krajowego, trzeba wziąć od-

dział solny, którego p. Adam nie liczy, oddział kas Raiffeisenowskich, którego p. Adam nie liczy, biura pośrednictwa pracy, które nie są liczone, biura włości rentowych, które nie są liczone, biuro kolejowe, które nie jest liczone, biuro melioracyjne itd., a wtedy znajdziemy odpowiedź na pytanie, ilu mamy urzędników conceptowych, nie należy przeto rzucać słowa, że w Wydziale krajowym jest tylko 37 urzędników conceptowych, kiedy to nie jest wcale zgodne z prawdą.

Posel Adam, którego najlepszej wiary i chęci służenia dobrej sprawie pod żadnym względem nie kwestyonuję, powiedział jednak kilka rzeczy, co do których muszę przypuszczać, że padł ofiarą mistyfikacyi. Mianowicie powiedział, że Wydział krajowy nie może znaleźć urzędników, a ci co są, uciekają. Konstatuję, że nie jest zgodne z prawdą, jakobyśmy nie mogli znaleźć urzędników, tak nie jest. Mamy urzędników tylu, ilu nam potrzeba.

Drugie konstatuję, że nie jest mi znanym ani jeden, powtarzam z naciskiem, ani jeden wypadek, w którymby od nas urzędnik w ostatnich czasach był dobrowolnie służbę porzucił i przeszedł do innej służby. Natomiast znane mi są wypadki, i to tylko z ostatniego roku, że czterej urzędnicy przeszli do Wydziału krajowego z innej służby, dwaj z Namiestnictwa a dwaj z Dyrekcyi skarbowej.

Zatem nikt nie ucieka, a przeciwnie wstępują do Wydziału krajowego urzędnicy z innych urzędów.

Posel Adam wspomniał, że są osobne etaty, że Wydział krajowy, chcąc odszczególnić urzędników, przedkłada specjalne wnioski zaawansowania tych urzędników. Z ubolewaniem muszę podnieść, że to znów nie jest zgodne z prawdą.

Etaty specjalne istnieją istotnie jak np. rolniczy lub melioracyjny, gdzie jest jeden lub 2 urzędników,

(P. Adam. Właśnie o to chodzi).

ale urzędnicy ani do tych etatów nie są przydzieleni ani awansowani przez protekcyę.

Jakiej się Wydział krajowy tam trzyma zasady?

Wydział krajowy przedkłada Wysokiemu Sejmowi wniosek utworzenia wyższej posady zamiast niższej w etatach spe-

cyalnych w tej chwili, gdy urzędnik awansowałby na taką samą wyższą posadę, gdyby był pozostał w ogólnym etacie urzędników conceptowych, to odpowiada właśnie bezwzględnej sprawiedliwości i w przyszłości nie może być zmienione.

Byłoby niewłaściwem tworzenie w etatach specjalnych wyższych posad, jeżeli tam być przydzieleni urzędnicy młodzi a natomiast trzeba przemienić posady niższe na wyższe, jeżeli urzędnikom, którzy je zajmują, należy się zwykły normalny awans.

Jedno, do czego się przyznajemy, jest, że to nie odpowiada szablonowi i praktyce biurokratycznej, ale czy to jest złem, to już Wysoka Izba sama ocenić zechce. Mnie się właśnie zdawało, że należy administrować w ten sposób, ażeby zastosować rzecz do potrzeby, a nie odwrotnie.

Dlatego sędzę, że takie postępowanie nie jest błędem, reformy nie wymaga i nigdy wymagać nie będzie.

P. p. Adam wspomniał o dziale manipulacyjnym.

Proszę Panów, ja nie uważam za właściwe wchodzić tu w szczegóły. Zdaje mi się, że Panowie z pewnością zrozumiecie, że nie jest moją rzeczą w jakimkolwiek dziale, w jakimkolwiek kierunku psuć lub zmniejszać urzędnikom nadzieję awansu, ale jeżeli p. Adam powiedział, że w manipulacyi stosunki awansowania są bardzo złe, to muszę stwierdzić, że to jest zupełnie z faktycznym stanem rzeczy niezgodne i powołuję się na to, że gdy rzecz ta była poruszana w komisji budżetowej, przedstawiłem referentowi imienny wykaz urzędników manipulacyjnych, z którego się okazuje, że rzeczy mają się wprost przeciwnie, że w żadnym dziale urzędnicy szczególnie w niższych posadach nie awansowali tak szybko jak w manipulacyi.

Co do kwestyi dyurnistów.

Panowie między innymi pragnęlibyście, aby było jak najmniej dyurnistów, a jak najwięcej urzędników manipulacyjnych. Ja uznaję, że to życzenie jest do pewnego stopnia uzasadnione, ale jak wszystko na świecie tak i to ma ujemną stronę. Ostrzegam jednak, że przyniosłoby to korzyść jednemu, a przykreść i krzywdę drugim. Wydział krajowy uważa za swój obowiązek ubogich studentów

(Brawa).

na uniwersytecie, którzy nie mają środków utrzymania, przyjmować jako dyurnistów w miarę wolnych miejsc i umożliwiać im tem samem studia uniwersyteckie. Wynagrodzenie ich nie wielkie to prawda, bo też nie ma ono charakteru pensyi przeznaczonej na utrzymanie rodziny, ale jest pomocą lepszą aniżeli stypendya i wszelkie wynagrodzenia za lekcye. Jeżelibyście Panowie kazali Wydziałowi krajowemu wszystkie te posady przemienić na posady zawodowych manipulantów, jakie są w Namiestnictwie, to manipulanci będą z tego kontenci, ale odbieriecie Panowie całemu szeregowi studentów możność utrzymywania i równocześnie kształcenia się.

Być może, iż w Namiestnictwie jest inaczej, ale z tego nie wynika, że jest lepiej. To nie jest dostatecznym argumentem do zmiany. Uznawałem zawsze, że urzędnicy nasi powinni mieć zupełnie takie same pobory jak urzędnicy polityczni, ale z tego nie wynika by, jeżeli chodzi o urządzenie manipulacyi lub o płacę dyurnistów, było obowiązkiem Wydziału krajowego zasięgać informacji u Dyrektora urzędów pomocniczych w Namiestnictwie i do tego się pod każdym względem zastosować a nawet nie obiecując się do tego rzekomego obowiązku zastosować.

Głównym powodem jednak, dla którego głos zabrałem, jest życzeniei prośba, którą zamierzam do Wysokiej Izby wystosować. I tak, jak p. Adam rozpoczął swe przemówienie, powiem i ja. Przyjmijcie tę prośbę Panowie sine ira et studio, ale zechciejcie uwierzyć temu, który od lat kilkunastu stoi na czele administracyi krajowej, poświęca jej wszystkie swoje siły, że to, co powie, ma jedynie i wyłącznie na celu dobro służby i zdrową podstawę administracyi. Zechciejcie Panowie sprawę urzędników, ich doli — awansu i stosunków służbowych pozostawić ze spokojem i ufnością inicjatywie Wydziału krajowego.

(*Brawa*).

(P. *Maryewski*. Tak być powinno)

i nie wprowadzajcie waszymi wnioskami, waszemi mowami i waszemi uchwałami, które mogłyby choćby pozornie nasunąć myśl, że Wydział krajowy obowiązków swych w tej mierze dostatecznie nie spełnia, klin między Wydział krajowy, a urzędników, wierzcie mi Panowie, mówię to z głębokim przekonaniem mojem

i Wydziału krajowego, że postępując inaczej moglibyście Panowie przynieść szkodę stanowisku i powadze Wydziału krajowego

(*Głos*. Tak jest).

i popsuć tem wzorowy stosunek, jaki istniał między Wydziałem krajowym a urzędnikami nie tylko w ostatnich czasach, ale od chwili, gdy Wydział krajowy urzędować zaczął, stosunek ten jest podstawą dobrego urzędowania.

Moglibyście Panowie przynieść także szkodę urzędnikom, gdyby część ich miała przyjść do niewłaściwego przekonania, że polepszenie ich bytu, poprawa stosunków awansu i wogóle poprawa stosunków chwilowych nie zależy w pierwszym rzędzie od Wydziału krajowego lecz że muszą lub mogą to uzyskać przez poparcie pojedynczych posłów i mniej lub więcej liczną deputacyę.

Gdyby tego rodzaju mylne wyobrażenia miały znaleźć przystęp choćby do pewnej części urzędników, to byłoby szkodą bardzo dotkliwą dla administracyi publicznej, szkodą sięgającą daleko poza osoby tak urzędników dzisiejszych jak i obecnego Wydziału krajowego.

Niech Panowie nie biorą tej mojej prośby jako chęć uszczuplenia lub zmniejszenia praw poselskich lub praw samego Sejmu, bo Panowie macie wobec Wydziału krajowego prawa daleko dalej idące; przecież wystarczy jedna uchwała, co więcej jedna lub druga mowa, by dać wskazówkę Wydziałowi krajowi, że nie postępuje w myśl woli lub życzenia Sejmu, a Wydział krajowy w każdej chwili wyciągnie z tej wskazówki odpowiednie konsekwencye.

Ale Panowie, skoro ta droga jest otwartą, to jest — jedynie właściwą.

Jeżeli jednak Wydział krajowy cieszy się zaufaniem Sejmu, nie zmniejszajcie Panowie jego powagi i znaczenia, które jest koniecznie potrzebne, ażeby Wydział krajowy mógł spełnić należycie wolę Waszą i ażeby był dla Sejmu i dla kraju tem, czem go mieć chcacie.

(*Brawa*).

Dlatego kończę oświadczeniem:

Jeżeli Panom wystarczy lojalne moje zapewnienie, że poruszone tu kwestye

Wydział krajowy z najlepszą wolą i chęcią i z dobrą wiarą zbada, nad niemi się zastanowi i wszystko to, co będzie uważać za potrzebne i możliwe dla uproszczenia toku urzędowania, zrobi, jeśli Panowie macie to zaufanie i przekonanie, że Wydział krajowy tak nadal jak i dotąd czuwać będzie nad losem i potrzebami urzędników i że w chwili, i w granicach, gdy to uzna za stosowne i potrzebne, jak to już uczynił w tym roku co do całego szeregu spraw, z własnej inicjatywy z odpowiednimi wnioskami do Sejmu przyjdzie, w takim razie proszę, ażebyście Panowie nie uchwalali tych peremptorycznych nakazów i poleceń, które są częścią nie potrzebne a częścią nie są zgodne ze stanowiskiem Wydziału krajowego, opartem nie tylko na statucie krajowym, ale mam nadzieję i na woli i zaufaniu Wysokiego Sejmu.

(Brawa i oklaski).

Wicemarszałek. Głos ma p. Skwarko.

P. Skwarko. Wysokij Sojme!

Poniatje zarjadu krajewoho, kotryj tutky obhoworjujemy, obnymaje wsi organy, wsi prużyny toji maszyny, kotru nazywajemo autonomijeju krajewoju. Organamy tymy otże sut takož Wydiły powitowi, Rady powitowej, Rady i zwernchnosty hromadski.

Wydił krajewyj je ich werchownoju wlastijeju, wlastiju autonomicznoju krajewoju, wykonujuczoju, nadzrajuczoju, kontrolnoju.

I tomu uważaju za swij obowiazok zwernuty jehow uwahu na toj stan, jakyj panuje w administraciji powitowej i hromadskij.

Znaju, szczo krytyka tych wlastyj ne bude dla bilszosty Sojmu pryjemna, a to tomu szczo po persze stan wlastyj autonomicznych powitowych i hromadskych je tak zabahnennyj, szczo krytyka musyt wypasty dosadnysze, a po druhe, bilsišt seji pałaty na toczci autonomiji je pišla mojeji hadky, za duże wraždywa i tomu krytyka nawit zowsim sprawe-dływa może jij wydawaty sia dosadnoju.

Ja odnak stoju na tim stanowysku, szczo krytyka je spasenna, i szczo krytyka wlastyj autonomicznych powitowych i hromadskych leży ne lysz w interesi naszoho naselenia, ale takož w interesi

tych werstw, w kotrych rukach, osoblywo uprawa powitowa, znachodyt sia i szczo poprawa lychoho stanu — pišla mojeji hadky — leży takož w interesi tych klas, kotri do seho času uprawu tuju w rukach swoich majut i w interesi naroda, kotryj werchowodyt.

Takij stan jakyj je, wytworjaje straszne newdowołenie i rozdrażnienie szyrykych mas.

I tomu w interesi klas i naroda, kotri — jak ja wże zaznaczyw — uprawu tu w swoich rukach majut, powynno leżaty, szczo aby rozdrażnienie mas ne zbilszalo sia, ale szczo aby maliło.

Ruski posły czerez dowhi lita pidnosyły tutky zawsihdy žali, na lychyj stan w uprawach autonomicznych powitowych i hromadskych, na žal odnak zawsihdy bez uspihu.

Seho roku znachodymo sia o stilko w korystnijszym polożeniu, szczo najmirodatnijszy sfery, najmirodatnijszy czynnyki, seho roku pry otworeniu Sojmu ustaty JE Namistnyka przyznały chyby w uprawi wlastyj autonomicznych i zapowily pid tym zhladom reformy.

Wlasty autonomiczni powitowi i hromadski predstavljajut sia meni jak owoc pereżyłowanij na skriż hnylyznoju, z wercha może win buty rumianij i hladykj, odnak koły jehow rozkrojit sia i whlane sia w seredynu, baczyt sia, jak skriż hnyli żyłky jehow osityły. Tak predstavljaje sia meni stan wlastyj autonomicznych powitowych i hromadskych.

Wże teperiszna ordynacija wyborcza zapewniaje odnij lysz, panujuczij do teper klasi, cilyj wpływ na wlasty autonomiczni powitowi.

Lude z tych werchowodiacych sfer wzrastajut i wychowujut sia sered yn-szych widnosyn, szczo im ne pozwalaje whlubyty sia w psychologiju mas, szczo uderżyje ich bilsze na teorytecznim stanowysku i unemožywlaje im piznanie faktycznych widnosyn sered szyrykych mas.

I te własno je duże czasto osnowoju toho stanu, kotryj dla naselenia je duże nesympatycznyj i te własno prowodyt do napruženoho i nezdorowoho widnoszenia wlastyj autonomicznych do naselenia.

Marszałkami powitowymi szcze zawsihdy po najbilszj czasty — jak ja wże skazaw — sut lude z werchowodiaczoji klasy widdychajuczy dosy duchom pańszczyźnianym.

Ale i ti marszałki ridko koły sut prawdymy marszałkami, w dijnstnocy sut ony łysz liwymy rukamy panujuczych w powitach sekretariw.

(P. Makuch. i paniw w powiti).

Sekretari powitowi za najważnijszu swoju zadaczu, uważajut tworyty z Wydiłiw powitowych centra polityczno-agitacyjni i organizacyjni i duże czasto wpływajut w demoralizujuczyj sposib na ciu uprawu powitiw.

Wprawdi sekretari Wydiłiw powitowych duże horjaczno zajmajut sia wyprawadzowaniem swoich marszałkiw na posliw, ale łysz w tij ciły, szczo by pozbuwszy sia marszałkiw, sami zistały ciłkowytymy, faktycznymy marszałkami w swoich powitach i szczo by zowsim samostijnno, samowilno weły uprawu powitowu w sposib takyj, jakyj im podobaje sia, chowajuczyś za pleczi marszałkiw, duże czasto zi szkodoju dla nych i dla ich opinii.

Druhym duże ważnym czynnykom w Wydiłach powitowych sut lustratory, kotri na žal, w najbilszjoj czasty znów za najważnijszu swoju zadaczu uważajut, zakrywajut nadużytia i spronewirenia wjitiw, tak zwanych chruniw a nyszczyty czesnych wjitiw.

Dokazy na se sut w stosach interpelacyj, wsilakych zażaleń i riżnych sredstw prawnych.

Na Wydiłach powitowych wzorujut sia rady i zwerchnocy hromadski.

Żerełom neładu i hnyłyzny w hromadach je włastywo brak autonomji w hromadach, wzhladno zeskamotowanie autonomji czerez Wydiły powitowi, ta starostwa.

Włastywym najhołownijszym czynnykom administracyjnym po hromadach sut pysari hromadski. chotaj piśla zakona sut ony łysz słuhamy hromadskymy.

Pysar hromadskyj, analogiczno jak w Wydiłach powitowych sekretar powitowyj, wede faktyczno w hromadi ciu uprawu a temnyj i zdemoralizowanij wjitiw ide ślipa za jeho wskaziwkamy, ignoruju-

czy zakon, radu hromadsku i ciu hromadu

Pysari i wjity zawsihdy szcze eksploatujut hromady i se duże czasto na žal im uchodyt, jesly łysz pry wyborach idut na ruku Wydiłom powitowym i starostwam, kotri mymochodom skazawszy, uważajut mabut za swoju najważnijszu zadaczu nyszczyty swobidnu wolu hromadian, ich konstytucyjni prawa i zabywaty w nych samostijnno tworczoho ducha, intelekt, szlachetni poczuwania i porowy i hołos sowisty i krytyky.

Włastywo autonomija dla hromad ne istnuje, je łysz jeji forma.

Wybory po hromadach szcze zawsihdy widbuwajut sia ne piśla woli hromadian, łysz piśla woli Wydiłiw powitowych i starostw, zhladno popyranych nymy neraz duże zdemoralizowanych wjitiw, pysariw i ynszych takych czynnykiw.

I daremno odynyci sowistni i dbali o dobro hromady rozczybajut sia za sprawedlywostej, sprawedlywosty nigde znajty ne mohut.

Wozmim wybory hromadski. De wybory wypadut piśla woli hromadian, tam zdemoralizowani wjity i pysari, duże czasto nawit za wpływom organiw wyższych włastej, wnosiat protesty i to duże czasto nawit po upływi zakonnych reczynciw, bo chtoż ich skontroluje, jak ony sami ich wnosiat i sami prezentujut?

Tymy protestamy zabalniajut ony autonomiju hromad.

W hromadach miszanych z menszostej polskoju perewodyt sia wybory tak, szczo by uprawa hromadska zawsihdy była w rukach menszosty, a znów w hromadach z menszostej ruskoju, wybory wypawshi nawit na koryst menszosty, unewaźniaje sia i perewodyt sia druhi wybory tak, szczo by ony konieczno wypały na koryst bilszosty.

Protestiw wyborczych, doruczanych wjitam, ti poślidni czasto zowsim ne pryjmajut, do czoho piśla zakona sut obowiazani, a protesty wneseni bezposeredno do starostw, starostwa alimine widkydajut dlatoho, szczo pomyneno włast kompetentnu, se je zwerchniśt hromadsku.

Protesty wneseni w zakonnim reczyncy czerez hromadian takych, kotri

ne idut na ruku zdemoralizowanym wijtam, wijty perederżujut, abo prezentujut po reczyncy, a widtak starostwa i namisnyctwo z toji formalnoji pryczyny, niby-to zadla spiznenoho wnesenia, protesty ti widkydajut.

Nu i procesuj sia opišla z wijtom i po dowhim czasi dokaży, szczo protest buw w należytych czasi wnesenyj, koły se duže trudne dla naszych selan, bo tych reczynciw sobi ne zapysujut, a nawit ne sut' szczo do toho pryhotowani.

Pry poľahodźuwaniu protestiw wyborczych postupajes tak, szczo pry protestach wnesenych pryklonnykamy Wydiľiw powitowych i starostw, peresľuchujes ľysz świdkiw dokazowych, a pry protestach wnesenych Rusynamy peresľuchujes ľysz świdkiw widkazowych (odwodowych), a zawsydy takich, kotri pry dotycznim wybori najbilsze nadużyť popownyľ.

Świdky, znajucy z hory, szczo pry takich dochodźeniach zaprysiażeni ne budut i znajucy intencyju starostw i wydiliw powitowych, ziznajut tak, jak tym czynnykam do wpodoby. Riez pryrodna, szczo opišla namisnyctwo na pidstawi ziznań odnoji storony widkydaje wsi protesty. Ide žaloba do trybunaľu administracyjnoho, kotryj znow na tij samij pidstawi jeji widkydaje. A wse te ľysz dlatoho, szczo w protokolach dochodźeń znachodiat sia ziznania ľysz odnoji storony.

Jesľy hde radu hromadsku wybrano pišla woli hromadian i protestu ne wneseno — duže czasto ľysz zadla pereoczenia czynnykiw powitowych, — to widtak dotyczni akty wyborczy w starostwach deš horjat — jak se staľo z aktamy hromady Czyżewyczi powita mostyskoho — i doperwa po jakymś czasi zarjadźujes ponowni wybory.

Jesľy i ponowni wybory mymo starań widpowidnych czynnykiw wypadut na koryst' hromadian i mymo starań, protestu nihto ne wnis, to starostwo radyt sobi w soj sposib, szczo zowsim ne wprowadźuje nowoji rady hromadskoj w urjadowanie.

Takych śluczajiw znaju bohato i mohu sľużyty faktamy Ne chozczu odnak nudyty Paniw, ale maju ciľu masu aktiw i jesľyby chtoś z Paniw zakynuw, szczo kaźu neprawdu, to dokaźu aktamy.

Protestiw wyborczych ne zaľahodźuje sia czerez dowhi lita. Do usunenia czestnych i charakternych wijtiw, ale nemyľych starostwam i wydiliam powitowym, wystarczajut wže dribnyci, nakoľy do usunenia tzw. naszymy selanamy „chruniw“ wijtiw, nema sposobu.

Hromadiane roblat donesenia do prokuratoryi, do wydiliu powitowoho i do starostwa, woľozat sia po sudach i starostwach, ale protyw woli wydiliw powitowych ne mohut nijakym sposobom dobyťs toho, szczo by takoho zdemoralizowanoho nyszczytela-wijta usuneno.

(Przerwywania ze strony posľow polskich).

Tut meni pererywajut, a ja na dokaz moźu predloźyty oryginalni dokumenta starostw i wydiliw powitowych.

Ne chozczu odnak nawodyty ciľoji masy tych hromad, w kotrych stan awtonomii je tak zabahnenyj. Ja wže z hory zaznaczyw i teper powtarjaju: proszu Paniw perehlanuty stosy wsiakych dotycznych interpelacyj, akta namisnyctwa, wydiliw powitowych i starostw.

Pozwolu sobi ľysz pokľykatyś na najświźszu interpelacyju posľa Sodomory do cz. s. 2988/08, wyczysľajuczu ciľu masu hromad, w kotrych awtonomja je ciľkom zabahnena.

Takij stan wytworjuje pekľo w hromadach; wytworjuje nenawyst' ludej do ludej, do wijtiw, do upraw hromadskych, ludy woľozat sia po sudach, tratiat czas i hroszi, znenawydźujut awtonomiju, kotra w ich oczach je anarchijeju.

A dalsze lude, kotri sut' czestni i sowistni, wydiaczy taki prymiry i popertie miredatnych czynnykiw dla zdemoralizowanych wijtiw i pysariw, sami z czasom na zľu dorohu schodiat i tworyt sia skriź demoralizacyja. Stilko proszu Paniw, o stani awtonomii w hromadach.

A teper chozczu obhoworyty stan i sposib uprawy wydiliw powitowych. Wydiľy powitowi pry pomocy starostiw usuwajut nasyľno wijtiw i pysariw, jesľy ony ne idut im na ruku pry wyborach, abo jesľy ony wykonujut' uchwały rad hromadskych, dotyczno ruskoho jazyka urjadowoho. Jesľy wijt abo pysar je retelniszi ludy, a nema wystarczujuczoji zakonnoji pryczyny do usunenia jich, to

wydiły powitowi radiat sobi w duże prostyjsz sposib, a imenno pryporuczajut urjadam podatkovym ne wypłaczuwaty jim pensyi. Takyj stan je dosy w Czyżewyczach, de wże wid roku wijt i pysar ne oderżujut swojich pensyj i z idealizmu łysze spowniajut swoji obowiazky, szczo by doprowadyty do ładu hospodarku w tij hromadi.

A teper chozczu szczo pidnesty sprawu hromadskyh kas. Zakon postanawlaje, szczo kasy hromadski, jaki sut w neładi, wydiły powitowi majut obowiazok doprowadyty do ładu i uporjadkowani kasy majut widtak hromadam wid daty Tymczasom wydiły powitowi stiahnuły do sebe masy hroszej z kas hromadskyh i desiatkamy lit perederżujut u sebe.

Abo proszu Paniw, riżni fondy osnowni hromad. Pišla zakona majut ony buty w zarjadi samych hromad, a mymo toho wydiły powitowi iure caduco stiahajut jich do sebe.

Znaju dalsze z doświdu, szczo wyroky sudowi przyznaczajut bohato riżnych kar hroszewych na fondy ubohych dotecznych hromad, z kotrych pochodiat obżałowani, a odnak ja nikoły szczo ne czuw, szczo by ti hroszi były dotecznym hromadam widdani.

A dalsze taki riczy, jak ustanowluwanie okruhiw akuszerskyh, abo samych akuszerok i wypłaczuwanie hroszej za licy. Dije sia se w sposib protywjakonyj, tworyt sia okruhy akuszerski zowsim bez, abo i proty woli hromad, nakydaje sia akuszerky zowsim bez pytania sia hromad, samowilno i despotyczno tak, szczo se hromady straszno rozdrażniuje.

Znaju szczo i taki fakty, szczo hromady sut tabularnymy i faktycznymy włastytelamy realnostyj, a wydiły powitowi wmisto boronyty majetku hromad, nakazujut jim bez pryczyny, abo pry nedostatecznij pryczyni widdaty realnocy na inszi ciły Na prymir rada hromadska w Pidliskach uchwałyła widstupyty chwyłewo lokal w swojim domi dla miscewoho kruzka rilnyczoho. Kruzok rilnyczyj ne rozwywaw sia i człeny z poczatkom roku 1907 uchwałyły jeho rozwiazyty i zwrnuty lokal w posidanie hromady, kotra była i je tabularnoju i faktycznoju włastytelkoju dotecznoho domu. I hromada obniała ciłyj dim w posidanie. Odnak pry

inwentaryzacyi w r. 1908 wydił powitowyj szczoerknuw pozycyju „dim hromadskyj“ i w inwentary zaznaczyw, szczo dim je własnostju „kółka rolniczego“. W hromadi powstaje oburenje, delegaty chodiat, predstavljajut, ale se na niszczo ne prydaje sia. Zachodyt pytanie, zwidky widił powitowyj pryehodyt do toho, szczo by braty w oboronu „kółko“ rilnycze? Taż ewentualna pretensyja „kółka“ rilnyczoho je prywatno-prawna i z takuju pretensyjeju powynno „kółko“ udaty sia na dorohu sudowu.

A tut wydił powitowyj pryporuczaje widstupyty dim na własnist „Kółku“ rilnyczomu łysze tomu — i tut ciła zahadka bude rozwiazywana — szczo rada hromadska uchwałyła toj dim prodaty a ne daruwaty miscewij czytalny „Proświty“.

Dalsze je taki riczy, szczo sekretari wydiłiw powitowych agitujut, drażniat a nawet perekuplujut poodynokych ludej. Proszu osudyty takyj fakt prawdywyj:

Bduje sia Rusyn i prosyt, szczo by na razi zwilneno jeho wid krytia materiałom ohnetrewałym, bo w razi ne staty jeho na se. Bere sobi widpowidnoho protektora Polaka i ide z nym do wydiłu powitowoho prosyty.

Sekretar powitowyj każe dotyczuij storoni stojaty za dwermy a z jeho protektorom, Polakom, tak howoryt! „Wie pan, to jest niemożliwe. Gdyby to był Polak, tobyśmy się jeszcze na to zgodzili, ale że to Rusin, to nie możemy go wspierać, nie możemy na to pozwolić, żeby się Rusini u nas wkorzeniali.“

Se proszu Paniw, jest fakt prawdywyj.

Znaju szczo taki riczy, szczo wydiły powitowi zakupujut, ne zwisno z jakych fondiow, agitacyjni broszury i riżni czasopysy i jako riez urjadowu, wilnu wid opłaty, rozsyłajut pocztamy po hromadach. Na dokaz toho, szczo tak je proszu ohlanuty otsi i kowerty i znachodiaczi sia w prokuratoryji derżawnij w Peremyszły akta do cz. St. 30 z roku 1907.

Maju tu dalsze oryginalne pyśmo administracyji „Prawdy“ w Krakowi do zwerchnocy hromady w Pidliskach.

(Czyta):

„P. T. Za gazetę „Prawdę“, którą wysyłał pod adresem „Zwierzchność gminna w Podliskach“, płacił nam Wydział powiatowy w...

Obecnie otrzymaliśmy list, abyśmy wysyłkę „Prawdy“ wstrzymali“ itd.

Z poważaniem“.

peczętka: Administracya „Prawdy“ w Krakowie.

Administracya „Prawdy“ sama otżę przyznaje, szczo za „Prawdę“ płatyt wydił powitowyj. Zachodyt pytanie: z jakych fondiow?

Ot, majete Panowe dokazy, do czoho służat wydiły powitowi.

Wydiły powitowi, zanymajuczy sia w urjadowyj sposib zaboronenoju zakonom kolportażyju agitacyjnych gazet i broszur jako „rzeczy urzędowych wolnych od opłaty“ popowniajut złoczyn obmanu suprotyw Skarbu derżawnoho, bo skoroczujut jeho dochody, złoczyn nadużytia władsty urjadowej, bo zanymajut sprawy protyzakonnymy i to kosztom podatkowych hroszej i urjadowych sył i złoczyn drażnienia i pidborjuwanja proty sebe klas suspilnych i narodiw.

Koły taki funkcyji wydiły powitowy spowniajut, to proszu sobi przedstawyt, jaka musyt buty gospodarka w powitach.

Lustratory wydiłiw powitowych

(P. Staruch. A to specjalnist nasza).

postupajut w sposib całkom tendencyjnyj Nawit dribnyczka wystarczaje, szczo by usunuty czesnoho wijta. Ale de wijt je zdemoralizowanyj i nyszczytel hromady, a pry wyborach ide na ruku wydiłowy powitowomu i starosti, to tam nijaka syła ne może doprowadyty do toho, szczo by proty woli lustratora jeho usunuty.

Buwaje tak, szczo lustrator skonstatuje jakiś nadużytia, brak hroszej w hromadskij kasi a ne chotiaczy usunienia wijta, każe jemu:

„Wóciece przyjadę jeszcze za parę dni, postarajcie się tymczasem, aby wszystko było w porządku, bo będzie źle“.

Daje sia otżę takomu wijtowy czas, szczo by wse uporjadkowaw a opiśła pysze lustrator w relacyji do wydiłu powitowoho, zhladno wydił powitowyj w relacyji do prokuratortyji: „Lustracya przeprowadzona w tym i w tym dniu wykazała wszystko w porządku“, a ne pysze sia, szczo w perszim dny buło wse w neporjadku, bo inaksze musiwy wijt buty usunenyj.

Takyj stan riczej wytworjuje anarchiju, wede do znesławienia autonomiji i wpewniaju Paniw, szczo $\frac{2}{3}$ czasty wsich ilustracyj do ciloji agitacyji, jaka je nekorystna dla awtonomiji i dla klas werchowodiacych, podaje agitatorom stan zabahnenoji awtonomiji po hromadach i powitach.

(P. Stanisław Badeni. Już pan dojechał do Mościsk?)

Dojechał, Ekscelencyo ale stacyi nie wymienił.

(Śmiech.)

Takyj stan je własno najlipsiszym orużjem, atutom w rukach agitatoriw. I toj stan, jakyj ja opysaw, wprowadżuje w zakłopotanie wyższy władsty, jak Namiśtnyctwo i Wydił krajewyj, kotri z odnojni storony ne możut znaty władstwowo stanu riczej, bo ne sut na miscy, a z drunojni storony sut zasypuwani wsilakoho roda pyśmamy, protestamy zażaleniami itp. wsi storony musiat tratyty bohato czasu na pysanie, powstajut wsestronni narikania, dostarczajuczi posłam wełykoho materyału, kotryj ony predkładajut i tut i u Widny, a wse te znesławljaje naszu awtonomiju a zarazom tworyt w dołyni materyał i grunt do agitacyji.

Takyj stan tworyt łysz anarchiju i widbyraje naseleniu wiru w zakonnist' i sprawedywist.

Ja tut wże dawnijsze pidnis, szczo toj łychyj stan może buty poprawlenyj łysz, popersze czerez sprawedywe pryminiowanie zakoniw, a dalsze, czerez zdemokratyzowanie rad powitowych i to w dorozi zawedenia zahalnoho, bezposedneho, tajnoho i riwnoho prawa wyborezoho.

(Brawa.)

Doperwa tohdy proszu Paniw, z odnojni storony widdaś sia rady i wydiły

powitowi w ręki ludej, kotri budut wid-powidnijszi do toho, szczoby ich zdyscyplinuwały i maty na nych wpływ, a z druhoji storony, naselenie czerez zahalne hołosowanie bude maty możniśt wybraty ludej, do kotrych bude maty powne dowirje.

Tohdy doperwa usune sia żereło toho neładu i bahna, kotri tam panujut, żereło newdowołenia szyrokych mas i ciłu anarchiju.

(Brawa i oklaski z ław posłów ruskich).

Wicemarszałek. Do głosu zapisany p. Stapiński.

Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Chciałbym jeden ustęp z przemówienia J. Ekscelencyi z wielkim naciskiem podkreślić. Mianowicie nietylko podzielał jego zdanie, że dyurna w Wydziale krajowym powinny być ile możności dla akademików zarezerwowane, ale ze swojej strony śmiem usilnie prosić, aby w wyjątkowych chyba wypadkach, gdzie niema innego wyjścia, inne siły zatrudniano, a namiast, aby istotnie ile możności, wszystkie miejsca obsadzano akademikami.

A z następujących względów:

Uważam tę sprawę zatrudniania akademików za jedną z najbardziej piekących kwestyi w obecnym czasie.

Nie wiem, czy łaskawi Panowie wiedzą, że są całe legiony akademików, (w tej chwili wiadomo mi o przeszło 80, którzy siedzą w wsi, nie mogąc się zupełnie kształcić tylko dlatego, że nie mają za co przyjechać do miasta i że nie mają za co mieszkać w mieście.

Niektórzy wskutek tego poprzerywali już nawet studia i są zdani na łaskę losu, bo nie wiedzą, czy im profesorem dadzą testy, czy nie. Inni wprost nie mają za co przyjechać do miasta, aby się zapisać.

Co za nędza w tych szeregach akademików się mieści, nie macie Panowie pojęcia!

Nie dawniej jak wczoraj, miałem następujący wypadek:

Akademik, którego znałem jako ucznia gimnazjalnego znakomitego, zaczął się puszczać na bezdroża.

Zapytany przezemnie wczoraj, dlaczego to robi, odpowiedział mi: Proszę Pana, ja od 3 tygodni nie miałem co do ust włożyć, chodziłem jakiś czas i wybierałem ze śmietników skórki z chleba i to jadłem.

Daję słowo, że taki wypadek miałem wczoraj.

Wobec takiego stanu rzeczy, masa jednostek idzie na marne dla społeczeństwa.

Nie można atoli twierdzić, że ta nędza gnieździ się u nich wskutek tego, że nie chcą się jać innej pracy, że szukają tylko dyurnów. Ale ten zarzut ich spotkać nie może. Wszak wiemy, że w Krakowie u Dobrzyńskiej rolę kelnerów pełnią akademicy, że cały szereg wyszynków obsadzonych jest akademikami jako kelnerami, akademicy służą jako zamiatacze po hotelach, nadto pełnią czynności pisarskie po hotelach, a nadto pełnią lepszą służbę.

Jednym słowem, jest straszna nędza, bardzo straszna nędza wśród akademików i nad tą sprawą trzeba się zastanowić, bo przecież istotnie wielki kapitał społeczny i narodowy idzie w ten sposób albo zupełnie na marne, albo często na szkodę społeczeństwa.

Lekcyi tyle nastarczyć nie można; dawniej lekcyje bywały lepsze i łatwiej można je było dostać, dziś nawet lekcyje za 5 albo 6 zł. trudno dostać, tak, że kwestya zajęcia tych ludzi i umożliwienia im studiów uniwersyteckich, jest mojem zdaniem, jedną z najpierwszorzędniejszych kwestyi społecznych i jednym z pierwszych obowiązków naszych.

Pojmuję, że są inni, którzy szukają pisarki i że pragną także być zatrudnieni w charakterze dyurnistów w Wydziale krajowym, pojmuję, że ich stanowisko jest trudne, jednakże wychodząc z tego stanowiska, że tym innym łatwiej wziąć się do innej pracy, a w każdym razie z ich ubytkiem mniejsza strata dla społeczeństwa, jestem zdania, że w pierwszym rzędzie należy dać miejsca akademikom, aby im ułatwić przez to kontynuowanie studiów.

(Brawa.)

Wypowiadał w tem miejscu usilną prośbę do Wydziału krajowego, ażeby

zechciał zwrócić uwagę na tę sprawę i zbadać ją, a z pewnością przyjdzie do tego zdania, że tą sprawą zająć się trzeba koniecznie.

Co się tyczy kwestyi poruszonej przez p. Adama, mianowicie co do stosunku pomiędzy urzędnikami w Wydziale krajowym, to na podstawie praktyki, którejsmy się trzymali i nadal trzymać się myślimy, a mianowicie tej, że wówczas podnosimy fakta, skoro one we formie zupełnie konkretnej, jako krzywda albo jako nadużycie, przedostały się do naszej wiadomości. Ale o ile tego nie mamy, uważam to istotnie, że wkładanie palca między Wydział krajowy i urzędników do dobrego nie doprowadzi. Bo to istotnie prowadzi do tworzenia się klik, kliczek, do szukania protektorów możniejszych i słabszych a w konsekwencji doprowadzić musi koniecznie do dezorganizacji instytucyi.

Jest naszą rzeczą przy budżecie badać kwestyę prac, podnosić nadużycia, ale jeżeli nie ma skarg konkretnych, nie należy utrudniać Wydziałowi krajowemu utrzymania maszyny w tym trybie, w jakim ona być powinna.

Co się tyczy szybkości urzędowania, to o ile słyszymy ciągle skargi i narzekania, że we władzach państwowych sprawy nieraz i latami zalegają, to co do Wydziału krajowego, tego nie ma i skargi pod tym względem nas nie dochodzą.

Jeszcze jedną kwestyę chciałbym poruszyć a mianowicie kwestyę tych najniższych sług Wydziału krajowego.

(P. Bojko. Ci są naprawdę bardzo biedni).

Ci są rzeczywiście bardzo biedni, bo oprócz 25 zł. pensyi, nie mają żadnych dochodów ani nawet możności ubocznego zarobku.

(P. Bojko. Bez mieszkania i bez munduru).

Taki sługa przychodzi rano pozapalać w piecach, przez cały dzień chodzi po rozmaitych posyłkach a dopiero wieczorem po całodzienniej pracy wraca do domu, a to wszystko za 25 zł. miesięcznie. Czy za taką płacę można utrzymać rodzinę?

(P. Kolischer. I to jeszcze we Lwowie).

To jest absolutnie nie do pomyślenia, aby za 25 zł. miesięcznie można we Lwowie żyć z rodziną i dlatego na tę sprawę zwracam uwagę Wydziału krajowego.

Nie dziwota, że ludzie i tego zajęcia szukają przy braku zarobków, ci ludzie wiszą wprost przy Wydziale krajowym, ale jest rzeczą wglądać w położenie tych ludzi i byt ich poprawić.

(*Brawa.*)

Co do wypłaty wynagrodzenia manipulantom i manipulantkom będziemy głosować za tem, aby to wynagrodzenie było im policzone od dnia 1. stycznia 1908 r.

(*Brawa i oklaski.*)

Wicemarszałek. Do głosu zapisany p. Adam. Udzielam mu głos.

P. Adam. Wysoka Izbo!

Przemówienie moje poprzednie wywołało efekt dla mnie nieoczekiwany i sytuację — powiem — zaszczytną. Bo miało mimowoli to następstwo, że Jego Ekscelencya p. Marszałek opuścił na chwilę fotel marszałkowski i z miejsca poselskiego raczył zająć się uwagami, które były treścią mego przemówienia.

Jeżeli obecnie zabieram głos, to wcale nie dla polemiki, bo jakkolwiek polemizowanie z argumentami uśmiechałoby mi się bardzo, jednak zdaję sobie zupełnie dobrze sprawę z tego, że polemizować z powagą Marszałka jest rzeczą bardzo trudną.

Otóż nie dla polemiki, tylko dla wyjaśnienia, w paru punktach pewnego nie porozumienia pragnę parę rzeczy stwierdzić.

Mianowicie, zarzucił mi J.E. p. Marszałek, że mówiąc o potrzebie reformy administracji, względnie reformy urzędowania conceptowego i manipulacyjnego, mówiłem ogólnikowo i że nie wskazałem żadnych pozytywnych kierunków, ani dróg, któremi by ta reforma pójść miała.

Zdawało mi się, że mówiąc o technicznej reformie urzędowania conceptowego i manipulacyjnego, operuję pojęciami dość konkretnymi, pojęciami powszechnie przyjętymi w tego rodzaju sprawach.

A jeżeli zrobiono mi zarzut, że niewskazałem, w jakim kierunku, jakimi drogami ta reforma miałaby pójść, to pozwolę sobie wskazać, że kolega Battaglia w następnym przemówieniu rozwinął rzecz bardzo konkretnie i bardzo pozytywnie i pod tym względem uczynił zadość temu życzeniu.

Zrobił mi dalej Eksc. p. Marszałek zarzut, że wskazywałem za przykład biura państwowe, biura wiedeńskie tak, jak gdybym pragnął, ażeby Wydział krajowy na nich się wzorował. Otóż pozwałam sobie stwierdzić, że chyba nie zostałem dobrze usłyszany, bo wszakże wyraźnie mówiłem, że ambicją naszą, całym naszym dążeniem powinno być to, by Wydział krajowy był wzorem nie tylko dla urzędów i organów podwładnych, ale także i dla państwowych pod względem urzędowania.

Jeszcze jedna rzecz; mianowicie przestrzegał Eksc. p. Marszałek, by tego rodzaju wystąpieniami, nie mieszać się między Marszałka i Wydział krajowy a urzędników. Zdawało mi się — może być, jest to mojem osobistem urojeniem ale byłem i jestem przekonany, że forma mojego przemówienia nie zasługiwała na ten zarzut a znowu nie mogę przypuścić, ażeby Eksc. p. Marszałek chciał taki zarzut do mnie skierowując żądać, ażeby posłowie pozbawili się praw wogóle mówienia o doli, czy niedoli urzędników.

W każdym razie nie było moją intencją mieszać się w prawa Wydziału krajowego; byłbym się mieszał wówczas, gdybym stawał jakiegokolwiek wnioski budżetowe — ja traktowałem tę rzecz z ogólnego punktu widzenia, że urzędnik dobry, a takimi są nasi urzędnicy, powinien być także odpowiednio wynagradzany — nie powinno się szerzyć jakiegokolwiek niezadowolenia czy rozgoryczenia wśród tych, którzy w naszej krajowej, autonomicznej magistraturze pracują i krajowi siły sweje oddają.

Stwierdziwszy to, muszę zaznaczyć, że przecież właściwy cel mojego przemówienia został osiągnięty, albowiem wszakże nie o co innego mi chodziło jak o to, ażeby zwrócić uwagę na pewne niedomagania naszego urzędowania w Wydziale krajowym i na potrzebę reformy tego urzędowania.

Eksc. p. Marszałek był na tyle łaskaw, że w końcu przemówienia swojego oświadczył, że czy te rezolucye będą, czy nie będą uchwalone, sprawy przez nas poruszone zostaną przez Eksc. Marszałka i przez Wydział krajowy wzięte pod rozwagę i że ci, do których to należy, poważnie zajmą się temi sprawami.

Niczego innego nie pragnąłem użyć, jak tylko to, aby te uwagi, które padły, nie pozostały bez echa i skutek swój wywarły. Mam zaufanie do osoby J. Eksc. p. Marszałka, że każde słowo, jakie z ust Jego pada, nie pada na wiatr, mam przeto zaufanie, że i to słowo będzie dotrzymanem. Ponieważ tedy w mojem przekonaniu cel, który mojem przemówieniem osiągnąć chciałem, został osiągnięty — a chodziło mi nie o formalną rezolucyę, tylko o zwrócenie uwagi na niedomagania i potrzebę reformy — ponieważ nadto po wystąpieniu i przemówieniu Eksc. p. Marszałka, mimowoli — co także nie leżało w mojej intencji — mogłaby wytworzyć się sytuacja czyniąca wrażenie, że obecnie chodzi o jakąkolwiek osobistą animozycyę, czy walkę z osobą Marszałka, przeto oświadczam, że rezolucyę, któremi zakończyłem moje przemówienie, obecnie cofam.

(Brawa i oklaski.)

Wicemarszałek p. **Szeptycki**. Głos ma z kolei na liście mówców zapisany p. Makuch.

P. Makuch. Wysoka Pałato!

Ja chozczu zwernuty uwahu Wysocki Pałaty na funkcji kontrolowania Wydiłom krajowym i Wydiłamy powitowymy zarjadiw hromadskych. Muszu tut skonstatuwały, szczo w mnohych słuczajach, meni zwisnych, uriaduwał wże i prokurator i sudja ślidgezyj, zabyrały knyhy hromadski do sudu — urjadował nawet trubunał a ne chotiw o tim wsim znaty ani Wydił krajewyj, ani szczo bilsze, Wydił powitowyj i starostwo. I wychodyt takie, szczo dneś urjady hromadski urjadujut zowsim bezkarno, urjadujut w toj sposib, szczo nyszczat majno hromadske i nyszczat zowsim jeho hromadski dochody. Dneś wijt a w mnohych słuczajach i pysar hromadskij bez kasyeriw wybranych radoju hromadskoju, orudujut majnom w toj sposib, szczo połowyna dochodiw hromadskych propadaje w jich kieszeny.

Nawedu łysze kilka słuczaiw z mojeji praktyky w towmackim powiti, z kotrych pobaczymo, jak łychoju musyt buty nyni gospodarka hromadska, jesly na 29 hromad, až tilko hromad uważaty moża za taki, w kotrych gazduje sia tak, jak gazduwaty sia ne powynno.

W seli Petryłowi treba buło swojeho czasu westy wełyczezne ślidstwo protyw Procia Twerdochliba, w kotrim wykazało sia duże bohato riżnych mankamenti, mymo toho ne možna buło jeho skynuty z wijta. Szczo bilsze, koły w tim roku 1908 wże skyneno tak znanoho kierownyka hromady. Dmytra Kerstu, to do nyni sprawy zdefraudowanych 700 kor. ne połahodżeno. Rada hromadska wże kilkanajciat raziw upomynała sia w Wydili powitowim, szczo by zrobyw z tym ład, mymo toho Wydił do nyni ne stiahnuw tych 700 koron. A treba znaty, jaki riżni nadużytia w czysto hromadskych sprawach wyszły w mnohych procesach z tym Dmytrom Kerstoj, kotryj posuwaw sia do toho, szczo publiczno posudyw urjadnykiw starostwa o perekupstwa, bo inaksze nijakoji sprawy ne možna tam połahodyty.

Dalsze zwertaju uwahu na hromadu Olesza. Kilka misiacyw musilo sia tam westy ślidstwo proty buwszoho wijta Iwana Kuchniya, kotre znajszło swij epilog pry rozprawi karnoji w Stanysławowi. Jak kontroluje sia nyni urjady hromadski, to najlipšym dokazom je hromada Olesza, de zjiżdżaw try razy lustrator Wydiłu powitowoho i try razy wijt ne buw łaskaw zjawyty sia pered nym, toż win ne mih zowsim perewesty kontroli.

W hromadi Dołyna, towmackoho powita, urjaduje uže 38 rokiw wijt Nykoła Koropecykyj

(Wesołość)

(Głos. Do smerty bude urjadowaty!)

i koły toho roku po słuczaju juweleja cisarskoho, treba buło przedstawyty jeho, szczo by distaw chrest zasłuhy, to treba buło až wizkom wezty akta, kotri treba buło perednym perehlanuty, aby ne skompromituwatyś, czy možna mu jakie widznaczenie daty.

Otżeż toj wizok aktiw sudowych karnych, świadczyt najlipšie pro jeho hospodarku.

W r. 1906 ciłyj rik sudja ślidgezyj sydiw w seli, spysuwaw wełyczezni stoty aktiw, a wyslid toho buw takyj, szczo Koropecykyj dobrowilno tilko 600 zł. zdefraudowanych z kwesty cerkownoji zwernuw, a szczo do reszty prokurator ślidstwo zastanowyw.

Z bidnoho czołowika, kotryj pryjšow do sela, ne majucz y nawit porjadnoho ubrania, nyni pry pomoczy toho bezposzczadnoho nyszczenia majna hromadskoho, dijšow do toho, szczo maje majetku najmensze na 100.000 koron.

Dalsze zwernu uwahu na hromadu Hostiw.

W r. 1907 wnesły hromadiane donesenie karne do prokuratora, kotre mało taki naślidky, szczo sudja ślidgezyj za braw knyhy. A jak zachowuwaw sia Wydił powitowyj, świadczyt fakt, szczo až doperwa na osobysti urgensy hromadian w Wydili powitowim, zwolyła Rada powitowa w Towmacy wyslaty lustratora. Pry tij lustracji perewedeno sprawu w toj sposib, szczo koły sia pokazało, szczo naczalnyk hromady poszachruwaw try skrypta dowżni, to lustrator misto sprawu predložyty sudji ślidgezomu, uważaw za widpowidne zatuszuwaty sprawu.

Tak samo maje sia i po ynszych hromadach.

Hromada Łokitki z dwoma prysił kamy wid trjoch lit ne maje nijakoho zamknienia rachunkowoho, a mymo toho zwerchnist hromadska predkladaje do Wydiłu powitowoho relacju, szczo własne taka sprawa buła na radi hromadskij i szczo zamknienie rachunkowe je uchwalene.

W hromadi Ostrynia wże dwa razy wijt chotiw sia powisyty z toji przyczyny, szczo spodiwaw sia, szczo może lada chwylu spasty na neho kontrola a hroszej ne ma.

Hromada Olesziw maje bohato majna hromadskoho, tak, szczo jeji dochody sut sorozmirno dosyt wełyki i ne potrebowałyby sia utikaty až do dodatkiw hromadskych, ale hospodarka wid dowszoho času wede sia tak, szczo rujnuje hromadu i mymo szczo taja hromada za kilka lit tomu mała dochodu 7000 koron, nyni nakładaje dodatky, ciła Rada i Zwerchnist hromadska majno i ti dochody wiczno propywjaje.

Koły lustrator pryjide z Wydiłu powitowoho lustrowaty, to oczewydno wijt majuczy peredtym powidomlenie, szczo lustrator pryjide, požyczaje sobi chwyłe wo hroszi, kłade do kasy, a koły lustrator pryjide, nachodyt' wsio w porjadku, a za chwyłu oczewydno, wijt hroszi musyt widdaty i w kasi nema niczo.

Tak buło w r. 1905, tak w 1906, tak buło w 1908, w dny 23. serpnia.

Wijt szachruje rachunky, każe sobi wystawlaty na wsiaki wydatky kwity na wyzszy kwotu, jak wydaw, a rižnyciu abo propyjuje, abo chowaje sobi do swojeji kyszeni.

Wychodyt' z procesiw, szczo naczalnyk hromady Olesziw pobraw 300 koron, tak zwanych rebuchiw, za se, szczo by podpryjemcia tańsze wyarendowaw hromadske pasowysko na wapniarku. To buła sprawa publiczno w sudi pidnesena, ale z Wydiłu powitowoho nichto sia do teper neju ne zaniaw i oczewydno sprawa jak-by wpała w wodu.

Tak samo z procesu wyszło, szczo buwszzyj naczalnyk hromady w Horyhladach predkładow kwity, szczo wsich funkcyonariw honorarja wyplatyw, a faktyczno ich ne wyplatyw, i teper tak spadkojemci tych urjadnykiw hromadskych jak i sami urjadnyky hromadski pozywajut hromadu i buwszoho wijta o zaplatu tych honorarjiw a wijt peredkłada je kwity i knyhy, szczo win to wsio powpnyw.

Dalsze zwernu uwahu Wysokoho Wydiłu krajewoho na odnu obstawynu. Na donesenie hromady Pałahiczi, poruczyw Wydił krajewyj Wydiłowi powitowomu w Towmaczy perewesty lustraciju hospodarky hromadskoj i a wyślid buw takyj, jak sia zwyczajno czytaje, szczo wsio znajdeno w porjadku. Ale koły na interpelaciju w parlamenti postawłenu prokurator zaczaw urjadowaty, to ti sami fakty i ti sami akta, jaki były w Wydili powitowim, wystarczyły na se, szczo prokurator postawyw wijta w stan obżałowania i rozprawa w Stanisławowi maje sia-widbuty.

Zwertaju dalsze uwahu na hromadu Uhornyky, de wijt zdefraudowaw bilsze jak 4.000 K, złożonych na budowę szkoły.

Wsiaki powitowi kacyky zachodyły sia koło toho, szczo by jeho z toho wsioho

wyratowaty i tilky pryypadkom udało sia hromadi hroszy wyderty, koły win ne majuczy możnosty toho wsioho zapłaty, czmychnuw aż do Ameryky.

Ne wid riczy bude zhadaty i pro hospodarku w samym centri powita, imenno w Towmaczy.

Ja tut podaw interpelaciju, w kotrij wykazano po punktam ti wsi nadużytya, jaki Zwerchnist hromadska, wzhladno burmistr robyt.

Zwernu jeszcze odnu uwahu, szczo dla pryjemnosty zdajet sia burmistra, zważyła sia Rada hromanska kupyty dosyt' welykyj park za 96.000 K. Ale cile własne toto kupno ne wychodyt' na zdorowle hromady.

Wže odna riez je ne jasna, szczo rik predtim można buło tu samu realnist kupyty za 80.000 K, a rik potomu kupyła hromada za 96.000 K. Otže o tij sprawi rižno howorjat.

Pokazało sia dalsze, szczo hromada ne je w syli zapłaty reszty ciny kupna i teper hromada na wsi boki rozbywaje sia za požyczkami.

Aby distaty požyczku, to burmistr poruczyw prosto sfalszowaty inwentar majna hromadskoho. Tut w interpelaciji je wykazane, szczo poukrywaw po prostu dowhy i wykazaw, szczo stan majetku wynosyt 300.000 K, ale koły z rameny samoj Rady hromadskoj wyszła wybrana komisja kontrolna, to skonstatowano, szczo nyni majetok hromady może wynosyty najbilsze 30.000 K; je otže hruba rižnycia meży 300.000, a 30.000 K.

Ja pryhaduju Wydiłowi krajewomu, szczo ti akta były tutky, w Wydili krajewim. I nyni Towmacz stoit przed ruinoju, bo koły nedawno buła fabryka, buło wjisko, misto mało pewnoho roda pidstawy rozwoju, to nyni, jak to wsio ustupyło sia, to rozletilo sia tak, jakby na hołowu wpało i dochodyt' do toho, szczo w r. 1907 bez nijakoji uchwały pobyrála hromada 103% dodatkiw, a toho roku pidwyższyła wže na 109%, mymo toho, szczo Wydił krajewyj kazaw jeji zredukowaty o 10%, czy nawit o 12% i znyżyw dodatky na 97%, mymo toho Rada hromadska stiahaje 109% dodatkiw.

Zwernu dalsze uwahu. JE. p. Namišnyka na odnu obstawynu, praktykowanu

w towmackim powiti. Imenno praktykuje sia tam zi stiahaniem podatkiw w toj sposib, szczo egzektor stiahaje podatki i widdaje kasjerowy, wzhladno naczalnykow hromady stiahneni hroszy do widprowadzenia do urjadu podatkowoho.

W r. 1907 zmuszeni byly hromadiane seła Petryłowa wnesty na naczalnyka hromady. Dmytra Kerstu, donesenie o zdefraudowanie hroszej podatkowych, koły ja interweniuwaw w urjadi podatkowym, szczo by ne doprowadżuwaty do toho szczo by hromada druhyj raz podatki płatyła, to strinuw sia z welykim nehodowaniem i widporom. Todi ja zajawyw, szczo urjadnyky pryjduť w połozenie, szczo sami budut robyty donesenie karne na wijiw za spronewirenje hroszej podatkowych. I doczekały sia ti panowe urjadnyky podatkwowi towmacki, szczo w r. 1908 musily sami protiwo dwuch wijiw zrobyty donesenie karne szczo zdefraudowały podatkwowi hroszi proty Aleksandra Woroszczuka i Wasyla Terleckoho.

Toj Woroszczuk wże paru raziw defrauduwaw hroszi podatkwowi i tysze słuczajno hromada ne buła narażena druhyj raz płatyty ti podatki.

Dorożiw, neszczasne seło, zrujnowane hospodarkoju wijtowskoju.

Kołyby p. Marszałok chotiw se seło uwilnyty wid toj welykoj jazwy, jakoju je naczalnyk hromady, toby welyku zasłuhu maw pered tymy hromadianamy i w zahali pered cilym krajom.

Teper imenno z podatkamy stała sia w Dorożewi taka riez, szczo paru tysiacz koron stiahnuw Antin Koczuj, z kolektantom Fediom Szysztoju i oba spronewiryły ti hroszi.

Fed Szyszka powisyw sia, a hromadiane musily druhyj raz zapłatyty paru tysiacz koron podatku.

Dalsze zwernuty choczu uwahu Wydiłu krajewoho, aby zwolyw czastijsze sam wysyłaty lustratoriw. Ja sam buw w tim połozeniu, szczo neraz żertuwuw Wydiłowi krajewomu koszta toj lustracji, ale tysze raz mawjem szczastje kilka lit to mu doczekaty sia takyj lustracji w Lackim, w powiti buczackim, de, jak widomo Wydiłowi krajewomu, 2.300 zł. do 14 dniw wijt musywy złożyty, boinaksze ciže majno pijszłob buło na licytacju i szczo czekaw jeho kryminal.

Otże taki lustracji prynajmnij w takych wyimkowych słuczajach możut' buty postrachom dla tych lustratoriw Wydiłiw powitowych, szczo by sprawu lustracji sobi ne lehkoważyły.

Ja sam zwertawjem uwahu lustratoriw Wydiłiw powitowych, szczo by troszczekzu ti lustracji wely rozumnijsze i solidnijsze, szczo by pytały sia hromadian i Rady hromadskoj, czy ne zahodyť jakie pidozrinje, szczo sia defrauduje dochody hromadski.

I ja sam skažu nyni, czomu stilko kar dribnych nakładajut to za psy, to za swyni, to za se, to za se? Proszu perehlanuty knyhy hromadski, czy toj dochid je wykazanyj?

Wsio ide do kieszeni wijta i na pijatyky. Jaka opinia pid tym wzhladom w kraju panuje? Taka, szczo, jak je 20 milioniw koron w małych hromadach dodatkiw hromadskych, to w druhe tilko kradut zwernosty hromadski. Bażawby, aby taja opinia ne mała u nas pidstawy do dalszoho uderżania sia w kraju.

Dalsze zwernu uwahu na se, jaka buła opinia w kraju pro pryczyny tragiciczni podii w Czernychowi. Ja sam dijszow do toho perekonania, w czym mene utwerdywi dnewnykrakiwskyj „Naprzód“ szczo do toj tragedji w Czernychowi ne bułoby dijszło, jeslyby ne buw nakynenyj wijt toj hromadi, jakyj tam buw.

Bo w tim leżyť miż inszymy, pryczyna tragedji, szczo ludy podozriwały wijta, szczo win prodaje hromadu.

Nyni zahalno u nas pryniata hadka, szczo wijt jest worohom hromady. Otże zwernu uwahu, szczo w Dorożewi zachodiat podibni obstawany, jak w Czernychowi.

W parlamenti wnesły dr Olesnyckyj i S. Wityk interpelacjy pro riżni nadużytia w Dorożewi.

Na dokaz tych nadużyť je t'ma tmenna sudowych aktiw karnych. Tam buw wże raz urjadnyk, na ślidstwi sydiw 6 dni i spysaw stosy aktiw — a to wsio piszło do kosza, bo wsi powitowi kacyky jeho boroniat.

Zwernu uwahu, szczo wijt dorożiwskyj jest zarazom funkcjonarom prokuratorji derżawnoj w sudi powitowym w Łuci,

a sia ob tawyna spryczyniaje, szczo ludnist' ne može distatys' do sudu dla žalob. Krim toho wijt arenduje polowanie i rybołowstwo i wsiudy daje rebuchy, aby jeho popyraty i wid kryminału boronyty.

Jest' t'ma t'menna faktiw kradiży majna hromadskoho dokonuwanych czerez toho wijta: win wełyczezni asenterunkowi oszustwa robyt; to wse drukuje sia po gazetach, a mymo toho nikto ne zmyłuje sia nad hromadoju. szczo by jiji wid takoho deruna uwilnyty.

Wydił krajewyj maw takož nahodunym zanymaty sia. Stosowanie zakona budowlanoho w Dorożowi, to ruina hromadian. Koły wsiaki žaloby nyczo ne pomahajut, to rozpuka czypaje sia hromadian, kotra može dowesty do takoji tragedji, jak w Czernychowi.

Bo toj wijt, majuczy rižni funkcji derżawni i awtonomiczni w swoich rukach i popertie uriadiw derżawnych i awtonomicznych w Sambori, obstawyw sia žandarmamy, kotri wid wyboriw z 1907 r. koło neho wiczno patrolujut, a ta obstawyna može dowesty do podobnych podijiw, jak w Czernychowi.

Pidnoszu toto, bo Dorożiw, to moje ridne seło. Ja wže toho roku maw nahodu skonstatuwaty rižni nadużytia seho wijta: kto ne dast wiry, to proszu perehlanuty akta sambirskoho sudu.

Zwernu szcze uwahu na te, jakymy czudnymy sztukamy jeho boroniat' prawytelstwenni organy. Koły podano na neho donesenie, na pidstawy kotroho treba buło jeho pid klucz wziaty, to зробleno taku sztuku, szczo znowleno cholery w Do rożewi, tak, szczo ne možna buło nikoho na świdka z seła kłykaty do sudu, ani komisija ślidgeza ne mohła do seła pryjichaty. To je publiczno widoma riez — i świt sia kinczyt', jesly w interesi takoho zubrawcia tak sia kompromitujut' własty prawytelstwenni i awtonomiczni.

Otžež na tuju storonu centralnoho awtonomicznoho zarjadu, na sesiu kontroli rad powitowych i hromadskych jabym z natyskom zwernuw uwahu. Na se možna śmiło i bilsze preeliminuwaty hrosza, aby možna bilsze utrymaty lustratoriw pry Wydiłi krajewim, kotri by lučszye hospodarku powitowu i hromadsku kontroluwaly, czerez szczo wełyczeznu pryśluhu pryneślyby

hromadam. Oczewydno, powynni to buty seryjozni lustratory.

Ja zwertaju uwahu na Dorożiw, seło, kotre maje dosyt' wełykij fond za kładowyj, a mymo to dodatky hromadski wynosiat' tam do 100% — a to tomu, szczo dywni riczy w hromadskij hospodarci dijut' sia w tim seli.

Jeslyby zwernenie uchwały widneślo jakyj nebud' uspih, i kołyb widbuły sia czysłennijszi lustracyji po hromadach silskich, toby wpłynulo duže korzystno na uspokojinie naselenia w kraju.

Na tim kińczu z apelom, szczo by toji kontroli Wydił krajewyj ne zanedbaw.

(Oklaski.)

P. T. Staruch. Proszu o hołos.

Wicemarszałek. P. T. Staruch ma głos.

P. Tymoteusz Staruch. Ja, zabyrajuczy slowo pry Rubr. II., de rozchodyt' sia o Wydił krajewyj, muszu zwernuty uwachu na pewnu anomaliju, i to duže ważnu.

JE. P. Namisnyk pry odkrywaniu Sojma skazaw, szczo odnoju z najhirszych ran suspilnocy, to sia rana naszoci awtonomii po hromadach. Ja muszu skazaty, szczo w perszim riadi za se widpowidaje centralna awtonomia, t. j. Wydił krajewyj.

Ja budu troszky w inszim napriami howoryw, jak mij poperednyk p. dr. Makuch. Zdawałoby sia piśla jeho besidy, szczo narid ruskyj je tak nezdibnyj, szczo wsi wijty, to złodiji, rabiwnyky. Ja zastanawlaw sia nad toju riezju i dijsno, sut' fakta, szczo tak sia dije — ale ne wsiuda.

Ale czomu tak sia dije? Se własne z braku kontroli. Preciń czołowik je niczym jak czołowikom ułomnocy i skłonocy do złocho czołowik maje bilsze jak do dobrocho, i koły każda hromada staraje sia najlipšozho, najporiadnijszozho, najmoralnijszozho czołowika na wijta wybraty, to takyj wže do roku zaczynaje sichyaty, do dwoch lit perechylaje sia, a do troch lit je czysto zdemoraliwane indywiduum. Ot nyni, ja prowadyw deputacyju do Marszałka z odnoji hromady z žaloboju na podobnoho wijta, tak zde-

moralizowanoho, szczo nawit' uprowadźuje czuži žinky.

(Wesołość).

Jaka tomu pryczyna. Odná: brak kontroli, a potim si neszczasni wybory, kotri sprowadźy krajnu demoralizacyju na narid, na wijiw. Ta systema demoralizuczca wyboreza tut zawynyla.

Jak to sia robyt'. Jak sut' wybory, wijt zaraz ide do powitu. W powiti jemu kaźut': tak majete wybyraty, a jak budete z namy, to bud'te pewni urjadu i z kasy możete szczoś poľuczty. Tody ide wijt z pysarom Rady powitowoji na pywo i z druhym i z tretim, a potomu pokazujes w kińcy brak w kasi kilkasot guldeniw.

Szczo ne kažu toho na witer, to podaju fakt, szczo u mene buw wijt 14 lit, za czasiw kotroho czerez 10 lit układow sia budźet hromadskij, i ani ruzu ne buła rada hromadska skłykana. Toj wijt buw 14 lit, a koły kradiży dijszy do krajnosty, hromadiany pryjszy do mene. ja zrobyw donesenie do Wydiŕu krajewoho i pokazalo sia, szczo zdefraudowaw 1½ tyśiacz guldeniw, a potomu toj czołowik z rozpuky wzlaw paľyciu, zakrutyw chustku na szyi i udusyw sia. Za 14 lit tak jeha awtonomia zdemoralizowala, szczo win udusyw sia.

Z Koniuch pryjszla nedawno deputacyja do Namistnyka. Tam rada hromadska buła wybrana cilkom zakonno, bez protestu i wybrała na wija czołowika najporjadnijszoho. Ale pysar hromadskij ne chotiw jeha na wija i szczo robyt'? Robyt' donesenie, szczo win boźewilnyj. Poklykujut' wija do likara i pokazuje sia, szczo to neprawda, a mymo toho ne dopuskajut' jeha do urjadowania. A dla czoho? Bo staryj wijt wybraw hroszi z kasy i kaže, szczo tak dowho bude wjtom, doky jemu sia schoce.

Skaže chto szczo to krytyka za ostrá. Ni. Koźda krytyka naprawlaje źle i my perszi, imenno Wydiŕ krajewyj doľžen zwernuty uwahu na Wydiŕy powitowi.

Ja, 16 źowtnia howoryw pry dorohach i naprowadyw, jaki naduźytia dijut' sia w Wydiŕy powitowim bereźańskim. Ja howorywjem ostoroźno, szczom ne naprowadyw ani odnoho nazwyska, tilky shadaju, szczo try misiaci tomu nazad w Mo-

nitori buły 3 artykny p. t. „Bereźańska Panama“. Try misiaci wže mynuło a ni chto ne protestuwaw ani skarhu ne wnís. Wydno, szczo to buły fakta prawdywi.

Bo naszi urjadnyky po Radach powitowych sut' wže tak poprowadźeni, szczo ony wže w tim nezakonnim swoim postupowanju czujut' sia tak zowsim uprawnnyymi i bezpechnymi, szczo śmiło pyszut' do „Kurjera lwiewskoho“ do „Dnewnyka polskoho“ i do „Słowa polskoho“ otwerti łysty protyw mene, zakydajuczcy meni, szczo ja neprawdu kažu, i szcze meni fajni komplimenty, kotrych tut ne chocz u wiedzycuwaty, syplat' za toje. Na dokaz, szczo ony w tim nezakonnim postupowanju pryjszy wže do perekonania, szczo im wilno wsio robyty, pereczytaju ustup z gazety ruskoji, kotryj takož dosy ne buw zapereczyenyj. Ot jak sesia gazeta pysze o bereźańskim ministri komunikacyji:

„Szabasowy płaťyły za odnu porucz po 2 K. Kosztowalo to o 10.000 K bilsze. Za se je takož bilszyj dodatok. Toj sam Szabas buduwaw powitowi mosty w Burjakiwci i Sarancukach, mosty bucim nowi a zrobleni zi starych materjaliw. Hnet znów nadletiat' nowi dodatky, bo mosty ne postojat' dowho.

„Na wołowij szkiri by ne spysaw, de to idut' tyśiaczi naszych dodatki, tych 47 sotykiw wid korony na sam powit. Treba odnak skazaty, czomu to Szabasowy dajut' dostawy i budowy chotiaj za wyźsi sumy. Szabas znaje sia duže dobre z panamy z powitu i robyt' jim usiaki vyhody. Kołyś Szabas buw żydiwskim belferom i nosyw na pľeczach żydiwski dity do chajderu, nyny win żydiwskij szlachtycz, maje dwa welyki domy, powiz i dobri koni, pryjmaje banquetamy w swoim domu paniw z powitu.

„Szabas zapłaťyw raz weksel Bolcia Zadoreckoho na 600 koron, druhyj raz kupyw wid Bolcia staryj materjal z rozibranoho mosta i uźyw jeha na budowu nowoho. Bolcio jako inżynir, widobraw mist i wsio buło dobre, bo ruka ruku myje.

„Pany z powitu umiły netilko nakładaty wysoki dodatky ale jeszcze i dokuczajut ludjam“.

To wsio ne jest sprostowane; otže chto maje słuźnist czy posoľ, kotryj tu riez wytiahaje odnak, ne wyminyw do

teper żadnoho nazwiszcza, czy ti Panowe?

A na dokaz, szczo moi zakidy były prawdywi, pereczytaju Panam szczo oden lyst, kotryj doperwa nedawno otrymaw ja wid odnoho czestnoho czołowika, Polaka, awtoryzowanoho nadgeometry z Lwowa.

Lyst toj z datuju 21. żowtnia 1908 zwuczyl tak:

„Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Jestem Polakiem, wielkim przyjacielem narodu ruskiego, dla którego jako geometra pracuję i z którego żyję.

Oburzyło mnie niezmiernie, że niejaki Kazimierz Szczepański inżynier Rady powiatowej, ośmielił się w gazetach osobę JW. Pana posła naruszyć.

Otóż ośmielam się donieść Panu posłowi, że taki Szczepański nie może Pana posła obrazić.

Indywidualum to było zatrudnione w Namiestnictwie, w dyrekcji domen i lasów, u różnaitych budowniczych, i nigdzie jako nieroba, nieuk, który nic nie umie, nie utrzymał się. Mnie także naciągnął. Jest on Polakiem, ale jak po trzeba to i Rusina udaje.

Nikt go niechciał mieć w służbie dopiero Rada powiatowa w Brzeżanach potrafiła go utrzymać. I taki matolek ośmielił się napadać publicznie na zastępcę ludu. Ja tego Szczepańskiego nie uważam za człowieka.

Raczy JWP. poseł przyjąć wyrazy głębokiego poważania i szacunku z jakim się kreślę.“

Nastupaje pownyj pidpys, kotroho pokazuwaty ne chocz, ale w kożdym razi toj pidpys świadczył o tim, szczo toj czołowik ne wahaje sia obstanuty za tym, szczo pysze, bo pozwalaje meni takż toj lyst wydrukowaty i w Sojmi ohołsoyty.

Ot majete dokaz demoralizacyji w Radi powitowij bereżańskij.

P. Cieński każe, szczo ja napadaju na osoby, kotri sia tut boronyty ne możut.

Ja odnak suprotyw toho skažu, szczo se ne moja zadacza kydaty neuza-

sadneni kłewety, ja w polytyci wże 15 lit praciuju i szcze ne mawjem-ani odnoho procesu.

Wproczim ja protyw ich napastiam ne maju do oborony żadnoji czasopysi, ony ich majut, a skarżyty do sudu prysiażnoho ne budu, bo nekoncze sia wyhraje i lipsze zmowczyty jak płytyty koszta.

Z toho wychodyt, szczo szcze welyka kwestja, chto tut jest bezboronnyj.

Uważajuczy szczo po hromadach dijat sia riezny straszni, ja wniss w toj sprawi bereżańskij obszyrnu interpelaciju. Ja duże dobre rozumiju, szczo Ekscelencja Bobrzyńkij mih teper jako namistnyk perekonaty sia, szczo ta awtonomja po hromadach, to rana newyhojena, bo ne maje teper majże ani odnoho dnia spokoju wid wsiakoho roda protestiw, donosiw, deputacij ze skarhamy na nadużyttia rad hromadskych.

Otże nad tim treba sia zastanowity pry tij rubryci, bo jak tak zawsehda budemo protegowaty tych, kotri majno hromad nyszczat, to na tim awtonomija nasza ne skorystaje, protywno z dnia na deń bude hornuła w bołoto i propast, i w kińcy bude szczo raz bilsze demoralizuwaty i nasz narid.

Ot jak na neszczaście pryjszły wybory dopowniajuczi dwoch człeniw do odnoji Rady powitowoji i nyini żadnoho wjita w tym powitii, ani Herkules usunuty ne potrafyt.

Konstrukcja jest tak ułożena, szczo wse musyt buty demoralizacja. Wże w zakoni prychodyt kożdij wjyt jako wyborca a poneże kożdij musyt sia czyślyty z panamy z powitu, musyt tam pijty, hde mu marszałok czy zastupnyk, czy sekretar skaże.

I jesły majemo w powiti 84 seł, to marszałom maje wse pewnych 84 hołosiw wid wjitiw a 20 to jakoś sia tam dorobyt.

W naślidok toho majemo stilkto zdemoralizowanych ludej w radach powitowych i hromadskych, bo duże ridko trafyt sia tam czołowik czestnyj. Oden stratyw majetok swij i żinczyn, sprodano toj majetok na licytacji a win potomu awansuje na człena rady powitowoji;

druhyj wijt oskarżenyj o złoczyny, za kotri ja interpelaciju wnīs, wysuwaje sia na kandydata do Rady powitowoji.

Taka hospodarka nikoly nas ne wywede z toho bołota, w kotre my wliży.

Ne budu dowsze zabyraty czasu, i proszu darowaty szczo może ja za ostro krytykowaw, ale robyw ja se, ne szczo by wyklykaty senzacju, ale szczo by usunuty złe. Zakydajut nam Rusynam, szczo my protywni awtonomji, ale jak sia można na taku awtonomju dywyty, koły sia npr. wydyt, szczo w odnim seli urjaduje wże wid 13 lit oden wijt, czołowik zowsim zdemoralizowanyj a nikoly ne udao sia meni jeho zwałyty ani czerez starostu, ani czerez namistnyka, ani ministerstwo, ani deputacjy ne pomohły aż doperwa teper, koły ja posłom zistaw, usunuw jeho graf Diduszyckij skazawszy jemu: Idy sobi czołowicze, bo bude złe z toboju i zi mnoju, i dijestno pojichałyśmo do Widnia i wijt sam sia zrik, — w toj sposib pozbyłyśmo sia wijta.

Wyskazaw wże poperednyj besidnyk, szczo neraz czerez 20 lit pozostaje wijt w seli i toje wijtostwo majże w didyctwo wziaw.

Ny tym ne poprawymo hospodarku, ani hromad, ani kraju. To własne toj kamiń, p y kotrym my stoimo! Doky my porjadku w hromadi, w toj perszoj awtonomji. toj pidstawi suspilnasty ne zrobymo a potim i w Radi powitowoj, doky ne zaprowadymo zahalnoho i riwnoho prawa wyborczoho, to ne pidemo ani krok napered.

Koždyj chce żyty i na hrosz je łakomyj. Wijty traflajut sia złodiji — aboż meży Panamy ne ma złodijiw? Urjadnyk podatkowyj w Zbarażu wkraw 100.000 K. i buw uwilnenyj — a wijt, jesły wkradne 100 K, to ho zamykajut.

Ja muszu stawaty w oboroni ludno sty, moho narodu, moho ludu. Sły toj narid je zipsutyj to zdemoralizowaw jeho tilky system takyj, szczo w hromadi jest zdemoralizowanyj wijt.

Ja ne stawlaju żadnoj rezolucji, łysze zwertaju sia z prosbu, szczo by JE P. Marszałok i Namistnyk prowadły żeliznoju rukoju, swoi pidwładni organa szczo by wsi protesty, kotri zalihaju

w starostwach i Wydili krajewim, do 14 dni buły załahodżeni, a tohdy bude lipsze.

Jak Wydił krajewyj bude czuwaw nad Radoju hromadskoju i nad Wydiłom powitowym i jak bude ich kontrolowaty, to i ta demoralizacya ustane.

Tu skazane buło, jakbyto buło, słyby marszałok powitowyj daw sia kontrolowaty czerez Wydił krajewyj. — Dijestno tak je, szczo tym marszałkom zazwyczaj buwaje jakyjś kniaź abo graf. Naj toj kniaź abo graf znaje, szczo Wydił krajewyj może jeho kontrolowaty.

W mojim powiti wże druhyj rik nema marszałka w powiti, w Wydili je łysze wijt, jeho zastupnyk, wzhladno sekretar powitowyj, lustrator i inżynier. Szczo to za ludy, o tim pysaly gazety. Ne powynny w Wydili powitowym buty ludy, kotri popowniajut czyny pidpadajucz pid kodeks karnyj.

Spodiwajuś, szczo ti słowa, jaki tut paly, widnesut toj skutok, szczo na druhyj rik Staruch pryjde i skaże, szczo wsio je w porjadku.

Wicemarszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Przez cofnięcie rezolucji p. Adama sprawa formalnie z porjadku dziennego usunięta została, merytorycznie doszła jednak do takiego załatwienia, które prawdziwie skutecznem będzie i korzyść przyniesie. Przez to zostałem zwolniony od obowiązku wystąpienia formalnie przeciw tym rezolucjom, ponieważ ze stanowiska komisji budżetowej nie mógłbym się na to zgodzić, aby bez rozpatrzenia tych wniosków jeszcze w samej komisji budżetowej powziąć tu jakąś rezolucję merytoryczną daleko sięgającą, bo zdążającą do reformy sposobu administracyi kraju a prawdę powiedziawszy, bez sprecyzowania.

Rezolucyje te dają do uproszczenia toku urzędowania, do różnych uproszczeń w administracyi tak pod względem służby conceptowej jakoteż manipulacyjnej.

To wszystko jednak nie było tak sprecyzowane i dokładnie objaśnione, taby Wydział krajowy mógł z tego jakiś

wniosek wyciągnąć. Według mego zdania możnaby tylko odesłać do Wydziału krajowego, ale i bez tego się obeszło, ponieważ przez wystąpienie p. Marszałka sprawa została na właściwą drogę prowadzona.

Jest jednak rezolucya przy pozycyi 12. p. Schätzla, która opiewa:

(czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czyli nie należałoby powiększyć siły koncepcyjne i rachunkowe Wydziału krajowego celem umożliwienia częstszej jak dotychczas kontroli gospodarki rad powiatowych i gmin miejskich i wnioski odnośnie przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Ta rezolucya według mego zdania jest postawiona w takiej formie, że nie trzesądając, co się ma stać, przedkłada tę sprawę tylko Wydziałowi krajowemu do zbadania. Z tą rezolucją się zgadzam, kwłaszcza, że wypowiada myśl, którą komisya budżetowa niejednokrotnie podboiła i tego roku także w paginie runryka II. uznaje, że zwiększenie persopalu z powodu czynności zwiększonej jest potrzebne.

Oprócz tego jest jeszcze szereg rezolucyi, które komisya budżetowa sama za inicjatywą Wydziału krajowego przedstawia, mianowicie przy pozycyi 6. przy oddziale techniczno-drogowym, dalej przy pozycyach 8, 11 i 12.

Wicemarszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta)

Budżet krajowy na rok 1908.

Rubryka II.

Zarząd.

Wydatki.

A. Kierownictwo.

Poz. 1. Marszałek krajowy, płaca 12.000 koron,

dodatek na reprezentacye 8.000 K.,

Razem 20.000 K.

Poz. 2. płace sześciu członków Wydziału krajowego po 12.000 K.,

Razem 72.000 K.

Poz. 3. wynagrodzenie zastępców 4.000 K.

B. Biuro Wydziału krajowego.

Płace urzędników z dodatkami.

Poz. 4. Oddział koncepcyjny 165.318 K.

Poz. 5. Oddział melioracyjny 366.773 K.

Poz. 6. Oddział techniczno-drogowy.

Komisya wstawia zatem w tej po pozycyi zgodnie z preliminarzem 277.399 K. i przedstawia do uchwały:

Sejm uchyla postanowienia uchwały swej z 10. lutego 1898 r., normujące pobyry służbowe konduktorów drogowych i ustanawia następujący etat posad i plac krojowych konduktorów drogowych:

a) Dziesięciu starszych konduktorów z placą stałą po 2.000 K.,

dodatkiem aktywalnym po 450 K., i trzema dodatkami pięcioletnimi po 100 K.

a) Dziesięciu konduktorów I. klasy z placą stałą po 1.800 K.,

dodatkiem aktywalnym po 350 K., i trzema dodatkami pięcioletnimi po 100 K.

c) Dziesięciu konduktorów II. klasy z placą stałą po 1.600 K.,

dodatkiem aktywalnym po 250 K., i trzema dodatkami pięcioletnimi po 100 K.

d) Dwunastu konduktorów III. klasy z placą stałą po 1.400 K.,

dodatkiem aktywalnym po 150 K. i trzema dodatkami pięcioletnimi po 100 K.

Postanowienia powyższe wchodzą w życie z dniem uchwały sejmowej.

Zarazem komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Petycyę konduktorów oddziału techniczno drogowego przekazuje się po-

nownie Wydziałowi krajowemu do zbadania co do kwestyi traktowania konduktorów drogowych w charakterze urzędników.

Poz. 7. Oddział kolejowy zgodnie z Wydziałem krajowym 159.259 K.

Poz. 8. Oddział rolniczy.

Komisya zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi,

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Zmieniając uchwałę z dnia 9. lipca 1901, Sejm ustanawia w etacie urzędników conceptowych Wydziału krajowego posadę wicesekretarza dla spraw rolniczych z poborami i prawami, określonymi u chwałą Sejmu z dnia 16. marca 1907 dla urzędników VIII. rangi, a równocześnie znosi posadę adjunkta dla spraw rolniczych, ustanowioną uchwałą z dnia 9. lipca 1901.

Zgodnie z preliminarzem wstawia komisya w tej pozycyi 12.576 K.

Poz. 9. Oddział sanitarny. Wstawia Komisya zgodnie z preliminarzem 17.872 K.

Poz. 10. Referent górniczy. Wnosi komisya zgodnie z Wydziałem krajowym 3.328 K.

Poz. 11. Oddział dla budownictwa.

Komisya wnosi:

Sejm ustanawia w etacie technicznym Wydziału krajowego:

1. Posadę inżyniera architektki w VIII. randze urzędników Wydziału krajowego z poborami i prawami określonymi uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 16. marca 1907;

2. Posadę inżyniera mechanika w IX. randze urzędników Wydziału krajowego z poborami i prawami określonymi powyższą uchwałą.

Zgodnie z preliminarzem wstawia Komisya w tej pozycyi 11.024 K.

Poz. 12. Oddział rachunkowy.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm pomnaża etat urzędników oddziału rachunkowego o: 1 posadę rewidenta w VIII. randze, 2 posady oficyałów w X. randze, 3 posady asystentów w XI. randze, 2 posady praktykantów w XII. randze z poborami i prawami uchwałą

Wysokiego Sejmu z dnia 16. marca 1907 dla tych rang unormowanymi.

Zgodnie z preliminarzem Wydziału wnosi komisya w tej pozycyi 225.462 K.

Poz. 13. Oddział kasowy. Wnosi komisya zgodnie z preliminarzem Wydziału 48.749 koron.

Oddział manipulacyjny.

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję urzędników i aplikantów manipulacyjnych L. s. 1380 przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania, czy zwiększenie czynności urzędowych Wydziału nie wymaga odpowiedniego powiększenia sił manipulacyjnych. Wnioski odpowiednie przedłoży Wydział krajowy na najbliższej sesyi sejmowej.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego L. 104.120 907 wnosi komisya.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zmieniając częściowo uchwałę etatową z dnia 17. listopada 1905. Sejm postanawia:

Adjuta aplikantów oddziału rachunkowego, manipulacyjnego i aplikanta w biurze pośrednictwa pracy, wynosić będą po 1.200 koron rocznie, po 3 latach służby po 1.400 koron rocznie, a po 5 latach służby na tej samej posadzie po 1.600 koron rocznie.

Zgodnie z Wydziałem wnosi Komisya w tej pozycyi 14. wstawić 68.839 K.

Poz. 15. Oddział statystyczny, wnosi Komisya zgodnie z preliminarzem 10.304 K.

Poz. 16. Oddział dla poboru opłaty konsumcyjnej od piwa, wnosi komisya 28.100 K.

Poz. 17. Oddział biura pośrednictwa pracy, wnosi Komisya zgodnie z Wydziałem krajowym 9.011 K.

Poz. 18. Dyurna.

Komisya budżetowa, wyrażając przekonanie, że Wydział krajowy nie zaniedba, licząc się ze stosunkami drożyz-

nianymi, przy układaniu budżetu na rok 1910 tę kwestyę znowu wziąć pod rozważę i odpowiednie wnioski przedłożyć, wnosi

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 12. listopada 1907 L. 31.547 o u-normowaniu dyurnów przyjmuje Sejm do wiadomości,

W pozycyi 18 budżetu wstawia komisya zgodnie z preliminarzem 116.933 K.

Poz. 19. Zaslugi, 15.890 K.

Poz. 20. Emolumanta 18.330 K.

Poz. 21. Remuneracye 31.100 K.

Poz. 22. Koszta podróży i diety 20.000 K.

Poz. 23. Zaliczki na płace 40.500 K.

Poz. 24. Połowa należytości stem-powych od dekretów nominacyjnych 5.500 K.

Poz. 25. a—h). Potrzeby kancela-ryjne 53.500 K.

(W tem nadzwyczajne 2.000 K).

Poz. 26. a—o. Gmach sejmowy. Wy-datki w tej pozycyi są znacznie powię-kszone, a mianowicie na stacyę elektryczną o 3.000 K, na opłatę wodociagową o 3.000 K, z powodu otwarcia nowego skrzydła gmachu.

Komisya wnosi w tej pozycyi zgo-dnie z Wydziałem 56.717 K i jako nad-zwyczajny wydatek na koszta adaptacji budynku 5000 K,

Suma wydatków rubr. II., zgodna z preliminarzem Wydziału krajowego 1,863.484 K.

Dochody.

Zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego przyjmuje Komisya pozycye 1—8 i przedstawia do uchwały następują-ce pozycye:

Poz. 1. Subwenecye z c. k. Skarbu państwa:

a) dla biura melioracyjnego 16.000 K.

b) na utrzymanie technika dla kultu-ry i eksploatacyi torfowisk 2.000 K.

Poz. 2. Zwroty poborów inżynierów kraj. biura melioracyjnego:

a) z funduszu przedsięwzięstw me-lioracyjnych 112.472.

b) z funduszu regulacyi rzek kana-łowych 40.320.

Poz. 3. Zwroty poborów urzędników krajowego biura kolejowego, eksponowa-nych do kierownictwa budowy kolei lo-kalnej Lwów-Stojanów 30.000 K.

Poz. 4. Zwroty zaliczek od urzędni-ków krajowych z płac 46.600 K.

Poz. 5. Zwroty dyurn rachunkowych od funduszu propinacyjnego miast 4.180 K.

Poz. 6. Dochód ze stacyi elektrycznej w gmachu sejmowym 3.000 K.

Poz. 7. Sprzedaż książek i druków 3000 K.

Poz. 8. Różne przygodne 200 K

Suma dochodów rubr. II. 255.072 K.

Wicemarszałek. Przystępujemy do głosowania. Będziemy głosować nad całą rubryką II. budżetu krajowego na rok 1908 z wyjątkiem tych dwu rezolucyi, do których są głoszone poprawki p. Adama. Ko przyjmuje wszystkie pozycye do-chodów i wydatków, oraz rezolucyi za-wartych w rubryce II. z wyjątkiem 2 re-zolucyi, do których zgłoszone są popraw-ki p. Adama, zechce rękę podnieść (*Wię-k szość*). Są przyjęte.

P. Adam postawił poprawkę, ażeby:

1) do rezolucyi o petycyi konduktó-rów drogowych po słowach „do zbada-nia“ wstawić słowa: „i przedstawienia wniosku na najbliższej sesyi sejmowej“.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba.*) Jest po-parta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** Przyj-muję tę poprawkę.

Wicemarszałek. Poddam zatem re-zolucyę komisji łącznie z poprawką p. Adama pod głosowanie. Kto przyjmuje zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następnie postawił p. Adam popraw-kę, ażeby do rezolucyi o adjutach apli-kantów po słowach „wynosić będą“ wsta-wić słowa „od 1. stycznia 1908 r. po-cząwszy“.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Przyjmuję tę poprawkę.

Wicemarszałek. Podam zatem rezolucję komisji łącznie z poprawką p. Adama pod głosowanie. Kto tę rezolucję komisji z poprawką p. Adama, którą p. sprawozdawca przyjął, przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rezolucji p. Schätzla.

Sprawozdawca poseł **Skalkowski** (*czyta*)

Poleca się Wydziałowi krajowemu aby zbadał, czyli nie należałoby powiększyć siły koncepcyjne i rachunkowe Wydziału krajowego celem umożliwienia częstszej jak dotychczas kontroli gospodarki rad powiatowych i gmin miejskich i wnioski odnośne przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Wicemarszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). P. Sprawozdawca zdaje mi się przyjął tę rezolucję.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Tak jest.

Wicemarszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję p. Schätzla, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rubryki II. budżetu krajowego na rok 1909.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Rubryka II. na r. 1909 wymaga sprostowania w poz. 17. Mianowicie w poz. 17. zawołał Wysocki Sejm na oddział biura pośrednictwa pracy 9011 K. Tymczasem na r. 1909 pozycyji żadnej nie było, ponieważ traktowała się zmiana obowiązującej ustawy o biurach pośrednictwa pracy, miało nastąpić ukrajowienie tych biur. Do tego jednak nie przyszło, zatem wstawia się w poz. 17. rubryki II. także cyfrę 9043 K. Rubryka ta zatem opiewa:

(*czyta*)

Budżet krajowy na rok 1909.

Rubryka II.

Zarząd.

Wysocki Sejm raczy uchwalić następujące pozycyie wydatków w rubryce II. budżetu na rok 1909.

Wydatki.

A. Kierownictwo.

Poz. 1. Marszałek krajowy płaca 12.000 K i dodatek na reprezentację 8.000 K

Razem 20.000 K

Poz. 2. Sześciu członków Wydziału krajowego po 12.000 K.

razem 72.000 K.

Poz. 3. Zastępcy członków Wydziału krajowego 4.000 K.

B. Biura Wydziału krajowego.

Poz. 4. Oddział koncepcyjny 166.573 Kor.

Poz. 5. Oddział melioracyjny 311.408 Kor.

Poz. 6. Oddział techniczno-drogowy 296.066 K.

Poz. 7. Oddział kolejowy 150.570 K

Poz. 8. Oddział rolniczy 12.578 K.

Poz. 9. Oddział sanitarny 17.872 K

Poz. 10. Referent górniczy 3.328 K.

Poz. 11. Oddział dla budownictwa 11.024 K.

Poz. 12. Oddział rachunkowy 222.878 Kor.

Poz. 13. Oddział kasowy 48.288 K

Poz. 14. Oddział manipulacyjny 70.457 K.

Poz. 14a. wstawia Komisya, za zgodą Wydziału krajowego kwotę 1.398 K na uregulowanie poborów woźnych, według imiennego wykazu, Komisji przez Wydział dostarczonego.

Poz. 15. Oddział statystyczny 10 304 Kor.

Poz. 16. Oddział dla poboru opłaty konsumcyjnej od piwa 28.100 K.

Poz. 17. Oddział biura pośrednictwa pracy 9.043 K.

Poz. 18. Dyurna 124.768 K
 Poz. 19. „Zasługi“ 15.890 K
 Poz. 20. Emolumenta 19 004 K
 Poz. 21. Remuńeracye 31.100 K

Poz. 22. Koszta podróży i dyety 20.000 K

Poz. 23. Zaliczki na płace 43.000 K

Poz 24. Na pokrycie połowy należności stemplowych od dekretów nominacyjnych. Według trzechletniego przecięcia i wzrostu tego wydatku w ostatnich latach wstawił Wydział krajowy z czem Komisya się zgadza i uchwalenie tej kwoty proponuje. 9.000 K.

Poz. 25. a—h). Potrzeby kancelaryjne 51.500 K

Poz. 26. a—o). Gmach sejmowy. Skutkiem wstawienia na nadzwyczajne wydatki konserwacyjne 6000 K, suma wydatków w tej pozycyi wynosi 67.562 Kor.

Suma wydatków rubryki II. 1,935666 Kor.

oprócz pozycyi 17. „Oddział biura pośrednictwa pracy“.

Dochody.

Zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego przyjmuje Komisya pozycye 1—3 i 5—9 z wyłączeniem na razie poz. 4 (Urzędy pośrednictwa pracy) z powodów podanych przy poz. 17 wydatków.

Wskutek tego Komisya budżetowa przedstawia do uchwały następujące dochody:

Poz. 1. Subwencya z c. k, Skarbu państwa:

a) dla biura melioracyjnego 16.000 Kor,

b) na utrzymanie technika dla kultury i eksploatacyi torfowisk 2.000 K

2. Zwroty poborów personalu krajowego biura melioracyjnego (jak w preliminarzu):

a) z fund. przedsiębiorstw melioracyjnych 137.272 K

b) z fund. regulacyi rzek kanałowych 40.320 K

3. Zwroty poborów urzędników eksploatowanych do budowy kolei Lwów-Stożanów 42.668 K

4. Zwrot 50%, wydatków personal-

nych w Urzędach pośrednictwa pracy we Lwowie i Krakowie (na razie nic się nie preliminaruje)

5. Zwroty zaliczek od urzędników krajowych z plac 46.600 K

6. Zwroty dyurn rachunkowych od funduszu propinacyjnego miast 4.180 K

7. Dochód ze stacyi elektrycznej w gmachu sejmowym 3.000

8. Sprzedaż książek i druków 300 K

9. Różne przygodne 200 K

Suma dochodów rubr. II. 292.540 Kor.

Wicemarszałek Czy żąda kto głosu do tej rubryki w rozprawie szczegółowej. (*Nikt*). Kto przyjmuje dochody i wydatki rubryki II. na rok 1909, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Proszę p. sekretarza o odczytanie poprawek p. Stojałowskiego zgłoszonych do tej rubryki.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta:*) poz. 18 i 19 „Przyznane przez Wysoki Sejm w roku 1907, a wstawione pod powyższemi pozycyami polepszenia plac dyurnistów i dyurnistek, oraz sług Wydziału krajowego płatne są od stycznia 1908“.

Wicemarszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Niedostateczna liczba*). Nie jest poparta.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta:*)

Do poz. 14 rezolucya 2. dodać na końcu począwszy od 1 stycznia 1908.

Wicemarszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Niedostateczna liczba*). Nie jest poparta.

Następuje

Rubryka III.

Poz. 1—32 wydatki 1—7 dochody.

Sprawy zdrowotne.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

(Marszałek p. Stanisław hr. Badeni obejmuje przewodnictwo).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy ogólnej nad rubryką III. Głos ma p. Rutowski.

P. Rutowski. Wysoki Sejmie!

Mimo spóźnionej pory muszę porużyć kilka spraw sanitarnych większej doniosłości, zwłaszcza jedną, która bezpośrednio obchodzi miasto Lwów i czuję się w obowiązku prosić o chwilę uwagi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rynsztunek, z jakim kraj wogóle, a specjalnie stolica są przygotowane do zwalczania epidemii, jest w nadzwyczaj smutnym stanie.

Pomimo dawnych, od szeregu lat powtarzających się nawoływań, ażeby zająć się sprawą uzupełnienia szpitala krajowego we Lwowie, dotąd sprawa ta w nadzwyczaj powolnym tempie postępuje, a raczej podczas ostatniej wielkiej epidemii, która Lwów nawiedziła, właściwie stagnacja nastąpiła. Stosunki w szpitalu lwowskim pod tym względem są wręcz niemożliwe. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Galicya, a specjalnie we wschodniej części jest narażoną w takim stopniu na zawleczenie epidemii, jak może w Europie żaden inny kraj. Kraj zupełnie otwarty na szerokiej przestrzeni od Rosyi i Besarabii, gdzie o policyi zdrowotnej nie ma mowy, gdzie nie ma żadnych środków sanitarnych, gdzie jest brak lekarzy w najwyższym stopniu. Stosunki te odbijają się na naszym kraju, a zwłaszcza na naszej części.

Galicya może służyć za pole eksperymentalne dla badań wszystkich zarazków, jakie się tylko w tej części świata znajdują, wszystkie przychodzą do nas w najlepszej formie i jak niegdyś broniliśmy świata i Europy przed Tata-rami, tak dziś, śmiało można powiedzieć, musimy wstrzymać zarazy, które się cisną w głąb Europy.

Otóż na te niesłychane niedogodności jesteśmy w coraz wyższym stopniu narażeni w miarę wzrostu ludności oczywiście niebezpieczeństwo tylko się powiększa podczas gdy ten rynsztunek, te przygotowawcze urządzenia szpitalne są w stanie niezmiernie zaniedbanym.

Nie chcę tu roztaczać jakiegoś ponurego obrazu, bo możebym się spotkał z zarzutem co najmniej wątpliwości, czy zdanie moje nie jest nieco jednostronne, ponieważ interesowany jestem w stosunkach miasta Lwowa. Ale muszę się powołać, że opinia o niedostateczności urządzeń krajowych szpitali pod tym względem przeszła już szereg prób a głos tak ważny, jakim jest głos inspektora krajowych

szpitali, jest najwymowniejszym przykładem.

Macie tu Panowie przed sobą sprawozdania półoficyalne, jeżeli nie całkiem oficjalne, które przedstawiają te stosunki w świetle niezmiernie ponurem

Rok zeszyły miał sprawozdanie może jeszcze bardziej ponure.

Powiodło się dzięki usiłowaniom zwłaszcza dzisiejszego zarządu szpitala uzyskać niektóre poprawy i ulepszenia, jednak to nie stoi w żadnym stosunku do potrzeb.

Oficyalny sprawozdawca inspektor szpitali pisze, że dziwi się, jeżeli ten szpital nie stał się dotąd rozsądnikiem zabójczej epidemii, to tylko dzięki przypadkowi, że w ostatnich latach Lwów nie przedstawiał w tym względzie większego nasilenia chorobowego i wskutek tego oddział nie jest nigdy przeładowany a również i pełna poświęcenia i gorliwości praca lekarzy, czuwających nad wszystkim, działa tu w wysokim stopniu ochronnie. Oddział w obecnym układzie i urządzeniu jest jednym z najgorszych w kraju całym i nie dorasta zgoła do wysokości swojego przeznaczenia. Trzeba zaś jeszcze wziąć w rachubę bardzo realne okoliczności uboczne, by mieć rzeczywisty obraz lwowskiego pogotowia wobec chorób nagminnych, obraz ponury i wstyd przynoszący stolicy kraju: oto oprócz pawilonu opisanego, ma stolica jeszcze dwa tylko schroniska dla chorych zakaźnych swoich własnych, okolicznych i z prowincyi zwożonych a to oddział zakaźny szpitalika św. Zofii (tylko dla dzieci!) i baraki miejskie na Janowskim“.

To są słowa oficjalnego sprawozdawcy.

Stosunki są tego rodzaju, że kiedy we Lwowie potrzeba co najmniej 200-250 łóżek dla chorób zakaźnych, to szpital krajowy rozporządza 40 kilkoma.

Nie wiem, czy Panom wiadomo, że w szpitaliku dla dzieci z powodu panującej obecnie epidemii szkarlatyny panuje takie przepelnienie, że prawie regułą jest, iż w każdym łóżeczku leży dwoje chorych dzieci.

Proszę sobie pomyśleć, jak to oddziaływa na ludność, która musi tam dzieci oddać, a która zobaczywszy, że w jednym łóżeczku leży dwoje chorych dzieci, z których jedno często znajduje się w najbardziej posuniętym stanie za-

razy, cofa się, ucieka i roznosi zarazę po mieście.

Szanowny inspektor krajowych szpitali pisze dalej: „że zakażenia domowe, wewnątrz szpitala są na porządku dziennym, choroby zakaźne rozciągają się po wszystkich oddziałach, — na zakaźnym jest dość dzieci, które przebyły po kolei kilka chorób zakaźnych.

To są przecież stosunki niesłychane. Żywa wymiana zakażeń jest na porządku dziennym.

Przynoszą dziecko chore na jedną chorobę zakaźną a w szpitalu krajowym dostaje ono drugiej choroby zakaźnej.

To nie są rzeczy nowe, bo od kilku lat bywają sprawozdania jednobrzmiące przedkładane.

Mimo sprawa ta postępuje niesłychanie powolnie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że lepszego a raczej jedyne go środka zwalczania chorób zakaźnych, jak izolacja chorych, nie ma.

Na to potrzeba miejsca, nie ma dotąd dziś nowoczesnych urządzeń według systemu pawilonowego izolującego poszczególne choroby.

Wydług porównania z innymi krajami przyjmuje się, że na 100 ludzi potrzeba jednego łóżka dla chorób zakaźnych, zwyczajnie przyjmuje się ogół chorób zakaźnych w szpitalu na 10%—12% i więcej.

Tymczasem w szpitalu naszym jest zaledwie 4%. Oczywiście rezultat jest ten, że brak pomieszczenia jest tak straszny, że trzeba się ciągle uciekać do środków polowicznych, jakim jest barak epidemiczny — oczywiście nie urządzone odpowiednio, bo nie może być inaczej — zwłaszcza w naszym klimacie niedostatecznie zabezpieczający od ostrości tego klimatu.

W lecie jest ten barak jeszcze znosny, ale ze zbliżającą się jesienią i zimą nie może on wystarczyć.

Otóż od szeregu lat toczy się ta sprawa — jednak w niesłychanie powolnym tempie.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że z ustawy należy to do obowiązków kraju.

Jednakże gmina m. Lwowa w poczuciu, że ostatecznie i jej interesem jest, ażeby się stosunki polepszyły — mimo te-

go, że obowiązku ustawowego do tego nie ma, chętnie pójdzie daleko.

Toczą się rokowania o grunt, miasto wcale znaczną przestrzeń na ten cel przeznaczyło, oczywiście o idealnie położony grunt, któryby odpowiadał wszystkim celom t. z. żeby był położony w pobliżu generalnego szpitala, coby ułatwiło ogólną administrację dozór lekarski itd. Jest dość trudno.

Jednak dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności gmina rozporządza takim gruntem położonym w bliskim sąsiedztwie szpitala i ofiaruje go. Lecz już to, że ten grunt nie przylega całkiem do szpitala, wystarczyło, ażeby stworzyć rozmaite trudności i przewlec dojrzenie sprawy.

W ostatnim czasie doszło nawet do ankiety, która odbyła się w generalnym szpitalu i okazało się, że grunt ten położony w bliskości szpitala nadaje się do tego celu, że potrzeba tylko pewnych środków komunikacyjnych, gdyż jest to strome wzgórze, które musi być udostępnione, poczem grunt może się nadawać.

Więc co do gruntu nie ma już przeszkody, jednakże jest ciągle przeszkoda w tem, że nie ma dostatecznego uznania, że położenie jest groźne, że po prostu stosunki są barbarzyńskie i tak dalej być nie może.

Zupełnie słuszną jest troska o to, ażeby nie narazić funduszu krajowego na większe wydatki, jednak w tym wypadku, gdzie są wielkie interesa, gdzie stolica kraju jest tak narażona, jak w tym roku, to zdaje mi się, że należy w innym tempie przystąpić do rozwiązania sprawy.

Nie chcę Panom przedstawiać, jak ta sprawa wygląda w tym roku, wskażę tylko na jedną — na epidemię szkarlatyny.

Koszta, jakie gmina wzięła na siebie, powiększenie personalu lekarskiego, utrzymanie baraku i inne środki zwalczania epidemii, to wszystko nie może być ostatniem słowem w sprawie zwalczania szkarlatyny, która ściąga na miasto nieobliczalne szkody.

Weźmy tylko na uwagę to, że z powodu epidemii szkarlatyny nauka w szkołach mogła dopiero później być rozpoczęta, wskutek czego mnóstwo rodzin opóźniło się z powrotem do miasta, a nawet

zdarzył się znany fakt, że Lwów był omijany, jako miasto zadżumione.

Pojmiecie więc Panowie, co znaczą takie wieści rozsiewane po świecie i jakie nieobliczalne wyrządzają szkody dla handlu i wogóle dla interesów miasta.

Otóż to są stosunki, które dłużej nie powinny być cierpiane.

Jednakowoż wedle sprawozdania ostatecznego z czynności departamentu V. z pewnym optymizmem i nie na wysokości położenia powzięto uchwałę.

Kiedy już udowodnionem zostało, że dotychczasowy plan jakiego budynku, przebudówki, czy jednego pawilonu na zwalczanie chorób zakaźnych absolutnie wystarczyć nie może, to mimo to komisya sanitarna, niedostatecznie poinformowana, przyjęła rezolucję nadzwyczajnie anodimową: „poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył wszelkich starań, by doprowadzono do skutku budowę pawilonu dla chorób zakaźnych przy szpitalu powszechnym“.

Otóż ostatnia ankieta odbyta w szpitalu głównym orzekła, że o takich środkach nie powinno się mówić; ażeby sprostać zadaniu i uchronić od katastrof, trzeba tu nie pawilonu, ale powiększenia szpitala głównego do takich rozmiarów, jakich sytuacja wymaga.

Nie ulega kwestyi, że nie 44 łóżek, jakie są dziś do dyspozycji dla chorób zakaźnych w całym Lwowie, ale co najmniej 200 do 250 łóżek potrzeba. Ponieważ dalej tu idzie o cały szereg chorób zakaźnych, więc mowy być nie może, ażeby one były umieszczone w jednym gmachu, boby się powtórzyło to, coście Panowie czytali w sprawozdaniu oficjalnym, że w jednym budynku następuje przenoszenie jednej zarazy za drugą na tego samego chorego.

Ażeby to odpowiadało celowi, musi być nie jeden pawilon, ale cały system pawilonów, według planu podniesionego na tej ostatniej ankiecie.

Nie ulega kwestyi, że tu musi być mowa o przedsięwzięciu bardzo znacznym, potrzeba 8 i 9 pawilonów izolowanych, prócz budynków gospodarczych.

Nie chcę w tej chwili, w stadium nieprzygotowawczem rzucać cyfry i mówić już o konkretnym projekcie.

Jednakowoż muszę zaapelować do

Wysokiego Sejmu, ażeby swojemi rezolucjami nadał kierunek tej sprawie.

Szereg lat ta sprawa się wlecze i sądzę, że powinna ona już wreszcie być załatwioną, jak na to stolica kraju zasługuje.

Muszę zwrócić uwagę szanownych Panów, że Lwów jest jedynym miastem, na które nałożono ogromny haracz, bo 1/5 część kopytkowego musi przekazywać krajowemu funduszowi szpitalnemu i rok rocznie w niezgodzie z zasadami, obowiązującymi inne gminy, przelewa 70.000 K. do funduszu krajowego.

Otóż ośmielam się prosić Wysoką Izbę, ażeby rezolucją silniejszą w tej mierze oświadczyć się raczyła.

A teraz chciałbym poruszyć drugą sprawę, która jest także piekącą. Jest rzeczą wiadomą, że w sposób potworny w kraju naszym grasuje wścieklizna psów. Panowie słyszycie ciągle o wypadkach wręcz zdumiewających i niesłychanych. Niestety nasz ryszczunek do zwalczania tej choroby jest niedostatecznym. Kiedy po całym świecie są dążenia, ażeby tego rodzaju zakłady dla szczepienia przeciw wściekliznie były urządzone sumptem państwa, czy kraju i pod ich najwyższą pozostały opieką i kontrolą, Galicya ma jeden jedyny prywatny zakład w Krakowie i to istniejący na chlubę założyciela i utrzymującego ten zakład, a — niech mi wolno będzie użyć tego wyrazu — na wstyd kraju, bo jest rzeczą znaną, że ów lekarz, Polak, który ten zakład prowadzi, podtrzymuje go w najwyższym stopniu własną ofiarnością. Liczba chorych, leczonych w tym zakładzie w ostatnich latach jest niesłychanie wielką; w r. 1900 leczono 400 chorych na wściekliznę, w r. 1902 516, w r. 1904 537, w r. 1906 746, w r. 1907 780.

Słyszeliście Panowie niezawodnie o wypadkach wścieklizny, które się mnożą zwłaszcza we wschodniej części kraju.

I tu są stosunki znowu wręcz potworne. Na tak olbrzymi kraj, jakim jest Galicya, jest tylko ten jeden zakład krakowski. Oczywiście, chory często, zanim tam dojedzie, traci cały szereg dni a nadto brak środków materialnych i rozmaite inne formalności wymagane do tego, ażeby chorego na koszt publiczny przewieźć do Krakowa, rzecz tę niesłychanie kombinuje. Ale ten krakowski zakład wsku-

tek bardzo niskiej taksy laboruje na stały deficyt. Założyciel wydał na założenie z własnej kieszeni 15.000 koron, rok rocznie dopłacał po 1000, 2000 K, a w ostatnich latach 6000 K, tak, że deficyt osiągnął 25.000 K.

Otóż zakład samą ofiarnością założyciela żyć nie może i zanoszą się na to, że lekarz zniechęcony, może to ciśnie, a kraj nawiedzony tą straszną epidemią, byłby w największym niebezpieczeństwie.

Więc w dzisiejszym stadium trzeba koniecznie dążyć do tego, ażeby Wydział krajowy wdroył rokowania z rządem, aby przyszedł w pomoc już to temu zakładowi a następnie zajął się wogóle sprawą ukrajowienia zakładów tego rodzaju.

Jest wprawdzie bardzo poważna nadzieja, że się powiedzie temu właśnie lekarzowi wytworzyć taką surowicę, która może doprowadzić do tego, że lekarstwo będzie podróżowało do chorego, zamiast chory miałby jechać do Krakowa, jednakowoż sprawa ta, mimo, że rokuje piękne nadzieje, jest jeszcze w stadium przygotowawczym a na razie jedynym zbawczym środkiem jest taki zakład szczepienia przeciw wścieklicznie.

Otóż zdaje mi się, że w tem stadium trzeba ratować przede wszystkim egzystencję zakładu w Krakowie istniejącego a następnie zastanowić się nad założeniem takiego zakładu jednego albo dwóch w kraju. Ze względu na geograficzną rozciągłość naszego kraju i ze względu na to, że głównie wschodnią część kraju najbardziej nawiedzoną jest tą epidemią, należałoby się zastanowić, czy nie wypadaloby założyć dwa takie zakłady, jednej dla wschodniej a drugiej dla zachodniej części kraju.

Ptóż pozwalam sobie zaproponować następujące rezolucyje:

(czyta)

I. Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby natychmiast przystąpił do robót przygotowawczych celem rozszerzenia działu dla chorób zakaźnych przy powszechnym szpitalu we Lwowie i na najbliższą sesję sejmową przedłożył wnioski, plany i kosztorysy.

II. 1. „Sejm uznaje za niezbędnę utrzymanie istniejącego zakładu szczepienia przeciw wodowstrętowi, względnie powołanie do życia krajowych zakładów dla wschodniej i zachodniej części kraju.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem, celem zapobieżenia zamknięciu krakowskiego prywatnego zakładu, a to zarówno co do unormowania wysokości taksy jak i co do partycypacyi kraju w pokryciu kosztów.

II. 2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie badań i przedłożenie wniosków na najbliższej sesji sejmowej w sprawie ewentualnego zaprowadzenia krajowego zakładu szczepienia przeciw wodowstrętowi dla wschodniej części kraju z siedzibą we Lwowie, ewentualnie krajowych Zakładów dla wschodniej i zachodniej części kraju.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz.** Wysoka Izbo!

Zabieram głos, nie aby się sprzeciwie którejkolwiek, pierwszej lub drugiej rezolucyi p. Rutowskiego, rezolucyje te bowiem zmierzają do przynaglenia Wydziału krajowego do wykonania uchwały powziętej już dawniej w tej Wysokiej Izbie. Jeszcze bowiem w roku 1906, widząc istotnie potrzebę poprawienia pawilonu dla chorób zakaźnych przy szpitalu powszechnym we Lwowie, Wydział krajowy równocześnie z całym programem inwestycyjnych robót przy szpitalu, uznał również potrzebę powiększenia i ulepszenia pawilonu przy szpitalu powszechnym i wówczas Sejm program tych robót, jakoteż potrzebny na ten cel kredyt w wysokości pół miliona, uchwalił.

W myśl też tego programu zamierzał Wydział krajowy przystąpić bezwzględnie do budowy pawilonu chorób zakaźnych przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

A zwrócić muszę uwagę Wysokiej Izby, że chodzi o pawilon szpitala powszechnego, to znaczy o jeden oddział, tak, aby ten oddział mógł być przy szpitalu z tego szpitala administrowany, a więc aby był na jednym gruncie, ze szpitalem miał wspólną kuchnię, praczkarnię i t. d.

Gmina miasta Lwowa sprzeciwiła się budowie tego pawilonu na terytorjum szpitala.

(P. Rutowski. Bo to przy drodze).

Sprzeciwiła się gmina poniekąd ze względów sanitarnych, obawiała się bowiem o stosunki sanitarne najbliższej dzielnicy a po części także i z tego powodu, że chciała mieć wybudowany pawilon zupełnie osobny, powiększony i rozszerzony.

Gmina sprzeciwiła się zatem budowie tego pawilonu pismem wniesionem do Wydziału krajowego, a nadto sprzeciwiła się głosem swego reprezentanta, dając jednakże zarazem do poznania Wydziałowi krajowemu, że gotowa jest ze swojej strony ustąpić Wydziałowi krajowemu grunt odpowiedniejszy, gdzieby nie tylko mógł być wybudowany, rozszerzony pawilon dla chorób zakaźnych, ale gdzieby gmina mogła także pobudować baraki epidemiczne, do których wybudowania gmina jest obowiązana.

Szanowny poseł wyszedł z mylnego założenia, twierdząc, że zapobieganie chorobom zakaźnym i stawianie dla nich szpitali jest obowiązkiem kraju. Tak nie jest. Takiej ustawy nie ma, ja takiej ustawy nie znam. Według ustawy z roku 1878 obowiązek zapobiegania chorobom epidemicznym i zwalczania tych chorób ciąży na państwie, na organach sanitarnych państwowych a obok tego na gminach, które są obowiązane dostarczyć szpitali dla chorób epidemicznych.

Gdzie chodzi o zwalczanie epidemii, nie kraj, lecz państwo i gmina mają obowiązek prowadzić akcyę.

Mylnem jest zatem założenie, jakoby kraj miał budować jakiś samoistny zakład.

Zdaniem mojem, myśl propagowana przez p. Rutowskiego, aby w stolicy kraju wybudować wielki zakład dla chorób epidemicznych, któryby był niejako centrum, do którego miałyby sphywać chorzy całego kraju, byłaby zupełnie niedopowiednia i wcaleby się to nie przyczyniło do utrzymania dobrych stosunków sanitarnych w kraju, gdyby z dalszych nawet okolic miało sprowadzać chorych do Lwowa.

(P. Jabłoński. Tego nawet nie wolno). a jak mi p. Referent poddaje, jest to nawet ustawą wzbronione.

Więc myśl ta zdaniem mojem jest błędną a obowiązek kraju w tym względzie nie istnieje.

P. Sprawozdawca wspomniał o rokowaniach z gminą.

Istotnie były rokowania z gminą, ale na życzenie samej gminy, a to dlatego, aby jej umożliwić umieszczenie baraków epidemicznych, w interesie gminy miasta Lwowa.

W interesie gminy leży, aby te baraki były pobudowane, jednakże baraki te powinny być na wspólnem terytorjum ze szpitalem, aby mogły być wspólnie administrowane.

Prowadziliśmy więc rokowania z gminą, chcąc uwzględnić jej życzenia.

Rokowania te jednak skończyły się na niczem.

Gmina ofiarowała nam wprawdzie grunt ale w położeniu takim, że wszyscy biorący udział w tej komisji, uznali, że w tych warunkach zbudowanie pawilonu było niemożliwem, niemożliwem dlatego, ponieważ przedewszystkiem grunt sam ofiarowany był górzysty, na którym budowa byłaby bardzo kosztowna, a nadto grunt ten był tak oddalony od szpitala, że komunikacya z nim była wprost niemożliwą i musiałoby się być dla tego pawilonu stworzyć samoistną kuchnię, wszystkie urządzenia, gdyż tego rodzaju pawilon w takim oddaleniu od szpitala byłby musiał być samoistnie administrowany i byłby musiał stanowić zakład samoistny.

Jeszcze raz tu powtarzam, że chodzi tu tylko o budowę pawilonu przy szpitalu powszechnym. Bo gdy się pojawi choroba zakaźna, chory skoro się u niego skonstatuje tego rodzaju chorobę musi być umieszczony w szpitalu. Szpital jest obowiązany przyjmować chorych zakaźnych tak długo, dopóki nie zostanie skonstatowaną epidemia, od tej zaś chwili już nie szpital, ale gmina ma obowiązek takimi chorymi się zajmować i chorzy tacy należą już nie do szpitala, lecz do gminnych baraków epidemicznych.

A więc tu niema powodu do jakiegokolwiek zarzutów czy to przeciwko szpitalowi, czy przeciwko Wydziałowi krajowemu z powodu powolnego traktowania tej sprawy.

Jeżeli było powolne traktowanie, to było ono spowodowane tylko tem, że Wydział krajowy z całą życzliwością starał się uczynić zadość życzeniom gminy i w tym kierunku były rokowania

prowadzone, aby te baraki miejskie mogły być ze szpitala administrowane.

Że szanowny poseł te rokowania uznał za ankietę, któraby obradowała, jakby miał być urządzony idealny samoistny zakład dla nieuleczalnych, to jest nieporozumienie. Wydział krajowy takiej ankiety nie zarządził i wszystkim tym swoim delegatom, którzy obradowali nad takim idealnym zakładem samoistnym, w tym zakresie żadnego upoważnienia nie dał, a to z tej przyczyny zasadniczej, którą wymieniłem, t. j. że obowiązek stawiania takiego samoistnego zakładu nie ciąży na kraju, a tworzenie takiego centrum dla chorób zakaźnych uważał za rzecz niewłaściwą.

Powtarzam, że nie sprzeciwiam się rezolucyi przynaglającej Wydział krajowy do rychłego zrealizowania uchwalonego przez Sejm programu budowy pawilonu w pobliżu i w obrębie szpitala, aby ten pawilon chorób zakaźnych mógł być administrowany ze szpitala, jednakże nie chcąc przesądzać decyzji Wydziału krajowego, sądzę, że wobec rozbicia się układów z gminą o dostarczenie gruntu w pobliżu szpitala, nie pozostanie Wydziałowi krajowemu nic innego, jak powrócić do swego pierwotnego planu i wybudować pawilon tam, gdzie pierwotnie zamierzał.

Marszałek. Do głosu zapisany p. Rutowski.

Udzielam mu głosu.

P. Rutowski. Wysoki Sejmie!

W wywodach szanownego szefa departamentu sanitarnego jest w wysokim stopniu nieporozumienie i niech mi wolno będzie powiedzieć, że to nieporozumienie nie jest przypadkowe.

Wysoki Sejm, słuchając wywodów szanownego szefa departamentu III. może stanąłby na stanowisku, że miasto Lwów ma jakąś niebywałą pretensję. Tu jest tylko walka o słowa, o nomenklaturę, a nie o rzecz samą.

Przedewszystkiem nie ulega najmniejszej kwestyi, że nie można mięszać pojęcia epidemii np. cholery, żółtej febry itp. z całym szeregiem chorób zakaźnych, które należą do zjawisk zupełnie normalnych. W większych, miastach, szkarlatyna należy do zakaźnych chorób zwykłych i szpital musi być przygotowanym na przyjęcie chorych na kur, kolusz, odrę i te wszystkie choroby, które

wymagają dla siebie ubikacyi w szpitalu powszechnym.

Doświadczenie wykazało, że szpital lwowski do tego wogóle nie jest przygotowanym.

Niektóre szpitale, jak n. p. szpital żydowski, który jest wzorowo urządzony i prowadzony, dla chorych zakaźnych nie ma miejsca, a szpital powszechny na wszystkie takie choroby ma tylko 42 łóżek i to na stolicę liczącą 180000 mieszkańców i na powiat o 120.000 mieszkańców, nie mówiąc o innych przybyśszach, jakich stolica jako centrum imigracyi i handlu etc. zwykle ściąga.

Przynajmniej na 350.000 mieszkańców szpital miasta Lwowa krajowy i powszechny ma 42 łóżek i jak Panowie słyszeli, w szpitaliku, który ma być teraz ukrajowiony, leży po dwoje dzieci na jednym łóżku, jedno kona, drugiemu z ucha cieknie, trzecie matka świeże znów przynosi do tego samego łóżka.

To jest przedstawienie rzeczy dzięki różnicy słów, a nie dzięki istocie faktów.

Stan ten jest niemożliwy, a Wydział krajowy uparł się, by postawić bezpośrednio przy szpitalu na gruncie, o jaki sam prosił, rozszerzyć szpital w minimalnych rozmiarach, o czem świadczy preliminarz sumy na ten cel.

Przeciwko temu zastrzegła się gmina, poczyniła wszystkie kroki, jakie miała przed sobą, i o ile mi wiadomo i panu szefowi departamentu, nieboszczyk namiestnik był tego samego zapatrywania. Rozszerzenie szpitala zakaźnego, epidemicznego, posunięcie go aż do drogi, po której jako wiodącej do cmentarza, chodzą dziennie dziesiątki tysięcy ludzi, byłoby rzeczą niesłychaną, dlatego nie tylko sąsiedzi się sprzeciwili, ale również i miasto.

Ale gmina w gotowości swojej zaproponowała inny grunt w pobliżu — nie w tem znaczeniu, by się narzucała, bo grunt kilkomorgowy stanowi krociowy majątek, ale w tej intencji, by krajowi ułatwić zadanie — tymczasem, ponieważ to jest po drugiej stronie dolinki, zrobiono kalkulację, że trzeba by budynki przenosić i że to rzecz niesłychanie trudna. Organa, które Wydział krajowy przysłał od siebie — skonstatowały w imieniu swoim, że to się nie nadaje.

Konferencya, która odbyła się z ini-

cyatywy Wydziału — brał w niej udział profesor uniwersytetu, protomedyk, dyrektor szpitala, cały szereg lekarzy, reprezentacya miasta, wydziału powiatowego, więc pozwolę ją sobie nazwać o stopień wyżej: ankietą, otóż ankietą ta uznana grunt za dobry i mający wszelkie warunki — zarzut ten jedyny podniesiono, że jest za mały, ale bliższego żadnego nie ma — a gdyby Wydział krajowy przysiosie postawił epidemię, to przeciw temu, wszystkimi siłami walczyć będziemy, jakie mamy do dyspozycyi. Tak rze czy stawiać nie można, by to traktować jako choroby epidemiczne, które zwalczać trzeba na koszt państwa i miasta — tylko jako choroby zakaźne, należące do zwykłych, i trzeba o tem pomyśleć.

Zwrócę uwagę panów, że przez te haniebne stosunki, o których dziś mówić nie chcę, choć mam dużo danych, przez brak funduszków do zwalczania, my to wszystko odczuwamy, bo zwalczając szkarlatynę bardzo intensywnie we Lwowie, musieliśmy myśleć o tem, by nam powiat zadania nie utrudniał — i przysiliśmy do przekonania, że środki, jakimi rząd rozporządza, są w najwyższym stopniu niedostateczne. Co jest obowiązkiem gminy, spełniamy bez szemrania z poczucia interesów miasta, lecz nie możemy wkładać na miasto, które łoży niesłychane sumy bo 70.000 kor. tego „privilegium odiosum“ stolicy kraju.

Otóż musimy prosić, by Sejm stanął na tem stanowisku, że skoro główny inspektor orzeka w swem sprawozdaniu, że stosunki są nieznośne, to należy przedsięwziąć odpowiedni kroki by sprostać temu zadaniu.

Tu płacze się wyrażenie, że chodzi o pawilon. Ale nie trzeba się łudzić, preliminarz, który Wydział krajowy przedkłada, nie stoi na wysokości dzisiejszych doświadczeń i nie da się utrzymać.

Dlatego nie stawiam żadnego wniosku, tylko wzywam Wydział krajowy, by kwestyę tą zbadał jak najrychlej i przyszedł z odpowiedniami wnioskami.

I tu nie chodzi o przybudówkę pawilonu, tylko o szpital główny, wielki — jeśli się do niego przystąpi, to trzeba będzie zrobić system pawilonów — na ankiecie była mowa o 8 — i to nie o 40 łóżkach, ale o 200 kilkudziesięciu łóżkach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gmina się od żadnych obowiązków nie usuwa, dała tego dowód, ofiarując bardzo

piękny, willowy grunt, który jest wprawdzie nieco stromy, ale to dla dzisiejszej techniki nie przedstawia trudności — jest tylko kwestya doprowadzenia drogi; wszyscy zaś lekarze orzekli, że jest to grunt pod względem sanitarnym i higienicznym pierwszorzędnej wartości. Nie upieramy się bynajmniej przy tym gruncie, niech Wydział szuka lepszego, gdy znajdzie, powitamy to z radością, gdyż zwolni nas to od części ofiarności, do jakiej jesteśmy zdecydowani.

Smiem więc prosić, by Wysoki Sejm stanął na tem stanowisku, że nie można drobiazgowo sprawy takiej załatwić, gdzie nie ulega kwestyi, że miasto i społeczeństwo wskutek braku urządzeń szpitalnych cierpi w wysokim stopniu — że trzeba koniecznie wystąpić z wnioskami na odpowiednią skalę.

Proszę więc, by Wysoki Sejm raczył przyjąć rezolucyę, która dziś niczego nie postanawia, tylko poleca Wydziałowi krajowemu, zbadanie i przyjście z odpowiedniami wnioskami.

Marszałek. Głos ma, z kolei zapisany, p. Wasung.

P. Wasung. Wysoki Sejmie!

Chcę poruszyć sprawę założenia zakładu szczepienia przeciw wścieklicznie.

Prof. Bujwidowi rząd nie przyznał, podwyższenia opłat od chorych, więc od 1 lipca przyszłego roku znajdziemy się w tej sytuacji, że w kraju nie będzie zakładu szczepienia przeciw wścieklicznie a zwrócić trzeba uwagę, że w Austrii są takie zakłady tylko w Wiedniu i Budapeszcie. 780 chorych było w r. 1907.

Dla ludności wiejskiej jest to sprawa nader doniosła, gdyż z tych sfer jest najwięcej wypadków — zaś zamożniejsi mogą jechać do Wiednia.

Zdaje mi się, że ta kwestya jest pilna i dlatego zwracam się z prośbą do Wydziału krajowego, ażeby na sfery rządowe wywarł odpowiedni nacisk, by do utworzenia takiego zakładu w kraju przyszło, lub też nakłonił Rząd do uregulowania stosunków z dr. Bujwidem, tem bardziej, że o ile można pobieżnie, sprawę znając, sądzić, rozchodzi się o podniesienia kosztu leczenia z 3 na 4 korony dziennie.

Rząd i kraj składają się na trzy korony dziennie, prowadzący dziś zakład wymaga 4 koron. Gdybyśmy musieli cho-

rych wysyłać do Wiednia, to koszta podróży tam i napowrót byłyby większe, niż podwyżka dzienna kosztów leczenia.

Potrzebą kraju jest wskazane upaństwowienie zakładu przez Rząd, gdyż ustawa na rząd nakłada obowiązek przeciwdziałania epidemiom, a do Wydziału krajowego skierowuję prośbę, ażeby na sfery rządowe wywarł nacisk, aby w czasie należytym i bez przerwy w istnieniu zakładu, Rząd przystąpił do utworzenia zakładu szczepień przeciw wściekliwości.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jabłoński.** W gorących słowach p. prezydent miasta Lwowa przemówił za pierwszą rezolucją, za utworzeniem szpitala zakaźnego we Lwowie.

Szef departamentu wykazał, że już w r. 1906 i Panowie także pamiętacie, był fundusz inwestycyjny, który w ramach dość jak na nasze fundusze znacznych, bo w wysokości pół miliona, co do którego było polecenie przedstawić plan rozszerzenia szpitala zakaźnego.

Uczucia p. prezydenta miasta Lwowa nietylko podzielam z punktu etycznego, ale i społecznego, jednak nigdy nie możemy więcej robić jak to, do czego jesteśmy obowiązani, a zrobić możemy, chyba tylko wtedy, gdy mamy nadmiar funduszu, a nie możemy ustawy państwowej wyřęcać kieszenia biednego kraju.

Jestem jednak tu w tem miłym położeniu, że po przeczytaniu dokładnem tej rezolucyi, widzę, że ona nic innego nie zawiera, jak tylko to, co Wydział krajowy już właściwie zrobił, żąda planów rozszerzenia, a Wydział krajowy to robi i nato ma pieniądze. Więc taka rezolucya ze stanowiska budżetowego jest zupełnie nieszkodliwa i przyjąć ją mogę, zaś co do obszerności, to będzie to rzeczą zastanowienia się później fachowych komisji.

Żeby jednak tak czarno nie przedstawiać Wydziału krajowego, ja ze stanowiska nauki mogę powiedzieć, że dziś jest przez świat naukowy uznane, że naj lepiej nawet urządzone szpitala mają oddziały zakaźne w stosunku 10 do 15 najwyższej (ma jeden ze szpitali angielskich), na 100%, więc znów na 250.

Urządzać szpitala nie będziemy mieli potrzeby. Ale to przekracza zakres dy-

skusji budżetowej, tu chodzi tylko o pieniądze, a ja nie widząc na razie niebezpieczeństwa dla skarbu krajowego poza tem, co on sam już na ten cel przeznacza, rezolucyę pierwszą przyjmuję.

Rezolucya druga tak prezydenta miasta Lwowa jak i p. posła okręgu rzeszowskiego, jest dla kraju tej doniosłości i tak naprawdę jest konieczną, że kto zna stosunki wsi i widział takie ciężkie wypadki, jak bywają, ten nawet nie może zrozumieć, żeby zakład taki nie istniał i żebyśmy tylu ludzi (800) mogli na pastwę jeżeli już nie choroby (bo nie wszyscy z pokasania dostają jej), ale na obawę przed tą chorobą, narażać.

Znając usposobienie komisji, mogę na własną odpowiedzialność także i te rezolucye przyjąć i przyjmuję.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Jabłoński.** W porozumieniu z J.E. p. przewodniczącym komisji już po wydrukowaniu budżetu wstawiła komisya tak w roku 1908 jak w 1909 jako ostatnią pozycyę tj. poz. 33. i 39. po 200 koron dla Towarzystwa zdrowia dla gruźlicznie chorej młodzieży żydowskiej we Lwowie (*czyta*):

Budżet krajowy na rok 1908.

Rubryka III.

Poz. 1—33 wydatki 1—7 dochody.

Sprawy zdrowotne.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wydatki

Dział I. Koszta leczenia ubogich chorych i wydatki na szpitale.

Poz 1. Koszta leczenia w szpitalach krajowych, prowincjonalnych i zagranicznych 2,900.000 K,

2. Zapomogi na koszta leczenia w sanatoryach dla tuberkulicznie chorych 10.000 K,

3. Krajowy szpital powszechny we Lwowie (wedle osobnego sprawozdania) 908.432 K,

4. Krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie (wedle osobnego sprawozdania) 900.590 K,

5. Krajowy szpital powszechny św. Łazarza w Krakowie (wedle osobnego sprawozdania 693.894 K.

6. C. k. Skarbowi Państwa, zasiłek na koszt budowy kiniki psychiatrycznej w Krakowie (nadzwyczajne) 50.000 K,

7. Na oprocentowanie (ratę wstępną) od pożyczki 500 000 K, zaciągnąć się mającej 1. lipca 1908, w częściowem zrealizowaniu przyzwolonej przez Wysoki Sejm pożyczki 4,321.000 K na budowę zakładu obłąkanych w zachodniej części kraju (nadzwyczajne) 12.500 K.

Suma działu I. 5,475.416 K.

Dział II. Koszta utrzymania podrzutek

Poz. 7a. Fundusz podrzutek w Krakowie — K,

8. Koszta utrzymania podrzutek (wraz z utrzymaniem podrzutek we Lwowie) a więc w całym kraju i zagranicą 61.000 K.

Suma działu II, 61.000 K.

Dział III Publiczna służba zdrowia.

Poz. 9. Na koszt podróży dla lekarzy okręgowych, oraz subwencye dla powiatów na pokrycie przewyżki wydatków na płace ponad 1% podatków bezpośrednich przypisanych do poboru w całym powiecie 120.000 K,

10. $\frac{1}{3}$ część kosztów lekarstw dla epidemicznie chorych 13.700 K,

11. Utrzymanie i odświeżanie krowianki 24.000 K,

12. Koszta podróży i diety lekarzy z powodu szczepienia ospy ochronnej 128.000 K,

13. Na stypendya dla lekarzy, celem podróży naukowych, do rozporządzenia Wydziału krajowego 6.000 K,

Suma działu III. 291.700 K.

Dział IV. Zasiłki dla zakładów sanitarnych.

Poz. 14. Szpitale Sióstr Miłos. w Czerwonogrodzie, Rozdole, Bursztynie, Przeworsku i Nowosiólkach 3.600 K,

15. Dla szpitala św. Zofii we Lwowie subwencya na utrzymanie kolonii leczniczej w Iwoniczu 1.600 K,

16. Szpital Komisji klimatycznej w Zakopanem 600 K,

17. Dla OO. Bonifratrów w Krakowie na amortyzację pożyczki 60.000 K, na dokończenie budowy szpitala w Krakowie VII rata z 33-lecia w myśl uchwały Sejm z 10. lipca 1902 (nadzwyczajne) 3.598 K,

18. Dla OO. Bonifratrów w Krakowie celem ulżenia w kosztach utrzymania chorych 2.500 K,

19. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 2.000 K,

20. Szpital izraelski we Lwowie, celem ulżenia w kosztach utrzymania chorych 4.000 K,

21. Lecznica powszechna we Lwowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego 2.500 K,

22. „Narodna Licznycia“ we Lwowie, subwencya 1.000 K,

23. Kolonia lecznicza w Rymanowie 1.000,

24. Kolonia lecznicza w Rabce, na utrzymanie dzieci w lecznicy 600 K,

25. Towarzystwo ochotnicze ratunkowe we Lwowie 600,

26. Towarzystwo ochotnicze ratunkowe w Krakowie 600 K,

27. Towarzystwo higieniczne we Lwowie, celem ułatwienia szerzenia zasad higieny i dopomożenia w wydawaniu „Przeglądu higienicznego“ 600 K,

28. Szpital dla matolek w Iwoniczu 2.000 K,

29. Towarzystwu lekarskiemu w Krakowie 300 K,

30. Radzie wyznaniowej gminy izraelskiej w Krakowie, celem ulżenia w utrzymaniu chorych 2.000 K,

31. Kuratorji szpitala izraelskiego w Samborze, celem ulżenia w utrzymaniu chorych 600 K,

32. Zarząd szpitala i przytuliska izraelskiego w Tarnopolu, celem ulżenia w utrzymaniu chorych 600 K,

33. Zarząd towarzystwa „Zdrowie“ stow. dla wspierania piersiowo chorej młodzieży żydowskiej we Lwowie (pet. l. s 1841) 200 K,

Suma działu IV 30.498 K.

Ogółem suma wydatków w rubr. III. 5,858.614 K.

Dochody.

Poz. 1. Dochody krajowe szpitala powszechnego we Lwowie (wedle osobnego sprawozdania) 787.299 K,

2. Dochody krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulpaskowie (wedle osobnego sprawozdania) 735.937 K,

3. Dochody krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie (wedle osobnego sprawozdania) 559.321 K,

4. Zwroty zaliczek od szpitali powszechnych z rachunków kwartalnych 61.000 K,

5. Zwroty od gmin za dawniejsze kosztu leczenia 100 K,

6. Zwroty od szpitali powszechnych za sprawdzanie rachunków aptekarskich 1.020 K,

7. Zwrot od. c. k. Rządu nadwyżki kosztów utrzymania chorych w klinikach za lata ubiegłe 100.000 K.

Suma dochodów 2,244.677 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania Kto przyjmuje wszystkie pozycje wydatków i dochodów rubryki III na rok 1908 zechce rękę podnieść. (*Większość*) Są przyjęte

Sprawozdawca p. **Jabłoński.** (*czyta*)

Budżet krajowy na rok 1909.

Rubryka III.

Sprawy zdrowotne.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wydatki.

Dział I. Kosztu leczenia ubogich chorych i wydatki na szpitalu.

Poz. 1. Kosztu leczenia w szpitalach krajowych, prowincjonalnych i zagranicznych 2,900.000 K.

2. Zapomogi na kosztu leczenia w sanatoryjach dla tuberkulicznie chorych 10.000 K.

3. Krajowy szpital powszechny we

Lwowie (wedle osobnego sprawozdania) 948.149 K.

4. Krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie (wedle osobnego sprawozdania) 1,017.534 K.

5. Krajowy szpital powszechny św. Łazarza w Krakowie (wedle osobnego sprawozdania) 755.621 K.

6. Na oprocentowanie pożyczki 1,500 000 K. zaciągniętej się mającej w częściowem zrealizowaniu przyzwolonej przez Wysoki Sejm pożyczki 4,321.000 K. na budowę zakładu obłąkanych w zachodniej części kraju w Kobierzynie) *nadzwyczajne* 37.500 K.

Suma działu I. 5,668.804 K.

Dział II. Kosztu utrzymania podrzutek:

7. Fundusz podrzutek w Krakowie — K.

8. Kosztu utrzymania podrzutek (wraz z utrzymaniem podrzutek we Lwowie) a więc w całym kraju i zagranicą 61.000 K.

Suma działu II. 61.000 K.

Dział III. Publiczna służba zdrowia.

9. Na kosztu podróży dla lekarzy okręgowych, oraz subwencje dla powiatów na pokrycie przewyżki wydatków na płace ponad 1% podatków bezpośrednich, przypisanych do poboru w całym powiecie 120.000 K.

10. $\frac{1}{3}$ część kosztów lekarstw dla epidemicznie chorych 12.000 K.

11. Utrzymanie i odświeżenie krowianki 24.000 K.

12. Kosztu podróży i diety lekarzy z powodu szczepienia ospy ochronnej 129.000 K.

13. Na stypendya dla lekarzy, na podróże naukowe, do rozporządzenia Wydziału krajowego 6.000 K.

Suma działu III. 291.000 K.

Dział IV. zasiłki dla zakładów sanitarnych.

14. Szpitale Sióstr Miłos. w Czerwonogrodzie, Rozdole, Bursztynie, Przeworsku i Nowosiólkach (w załatwieniu petycyj l. s. 413, 880 i 2227) 3 600 K.

15. Dla szpitala św. Zofii we Lwowie subwencya na utrzymanie kolonii leczniczej w Iwoniczu 1.600 K.

16. Szpital Komisji klimatycznej w Zakopanem (w załatwieniu petycji l. s. 2226) 600 K.

17. Amortyzacja pożyczki 110.000 K (w gotówce 110.000 K.) zaciągnąć się mającej na pokrycie udziału funduszu krajowego $\frac{1}{3}$ części udziału c. k. Skarbu państwa w kosztach budowy szpitala powszechnego w Kosowie, (w myśl uchwały Sejmu z dnia 10 listopada 1904 Lw. 47320/1908), nadzwyczajne 13.400 K.

18. Dla OO. Bonifratrów w Krakowie na amortyzację pożyczki 60.000 K. na dokończenie budowy szpitala w Krakowie VIII. rata z 34-lecia w myśl uchwały Sejmu z 10. lipca 1902. (nadzwyczajne) 3.871 K.

18a) Dla OO. Bonifratrów w Krakowie, na częściowe pokrycie kosztów urządzenia w szpitalu (w załatwieniu petycji l. s. 843) nadzwyczajne 1.000 K.

18b) Dla OO. Bonifratrów w Krakowie, na ułatwienie zapłaty procentów od pożyczki (w załatwieniu petycji l. s. 816) nadzwyczajne 800 K.

19. Dla OO. Bonifratrów w Krakowie celem ulżenia w kosztach utrzymania chorych 2.500 K.

20. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 2.000 K.

21. Szpital izraelski we Lwowie, celem ulżenia w kosztach utrzymania chorych 4.000 K.

22. Lecznica powszechna we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego 2.500 K.

23. „Narodna Licznica“ we Lwowie subwencja (w załatwieniu petycji l. s. 1167) 1.000 K.

24. Kolonia lecznicza w Rymanowie (w załatwieniu petycji l. s. 1920) 1.000 K.

25. Kolonia lecznicza w Rabce, na utrzymanie dzieci w lecznicy 600 K.

26. Towarzystwo lecznicze kolonii wakacyjnych dla izraelskich dzieci szkolnych w Krakowie (w załatwieniu petycji l. s. 529) 500 K.

27. Towarzystwo ochotnicze ratunkowe we Lwowie (petycja l. s. 1296) 600 K.

28. Towarzystwo ochotnicze ratunkowe w Krakowie 600 K.

29. Towarzystwo higieniczne we

Lwowie, celem ułatwienia szerzenia zasad higieny i dopomożenia w wydawaniu „Przeglądu higienicznego“ (w załatwieniu petycji l. s. 1071) 600 K.

30. Szpital dla matełków w Iwoniu 2.000 K.

31. Towarzystwu lekarskiemu w Krakowie (w załatwieniu petycji l. s. 167) 300 K.

32. Rada wyznaniowa gminy izraelskiej w Krakowie, celem ulżenia w utrzymaniu chorych (w załatwieniu petycji l. s. 328) 2.000 K.

33. Kuratora szpit. izraelskiego w Samborze, celem ulżenia w utrzymaniu chorych 600 K.

34. Zarząd szpitala i przytuliska izraelskiego w Tarnopolu, celem ulżenia w utrzymaniu chorych (w załatwieniu petycji l. s. 102) 600 K.

35. Dr. Heyne Bolesław b. sekundaryszpitala w Złoczowie, stały dar z łaski, (w załatwieniu petycji l. s. 643) rocznie 460 K.

36. Konwent Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach, (w załatwieniu petycji l. s. 95) nadzwyczajne 600 K.

37. Dla „Domu Zdrowia“ Bratniej pomocy uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem (w załatwieniu petycji l. s. 98) nadzwyczajne 600 K.

38. Na „Dom dla nieuleczalnych“ w Tarnowie, (w zarządzie Stowarzyszenia pod wezwaniem św. Filomeny) (w załatwieniu petycji l. s. 2142) nadzwyczajne 10.000 K

39. Zarząd towarzystwa „Zdrowie“ i stowarzyszenia dla wspierania pierśwo chorej młodzieży żydowskiej we Lwowie (pet. l. s. 1841) 200 K.

Suma działu IV. 58.131 K

Ogółem suma wydatków rubr. III. 6,078.935 K.

Dochody.

Poz. 1. Dochody krajowego szpitala powszechnego we Lwowie (wedle osobnego sprawozdanie) 771.658 K

2. Dochody krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie (wedle osobnego sprawozdania) 837.237 K.

3. Dochody krajowego szpitala św.

Łazarza w Krakowie (wedle osobnego sprawozdania) 585.116 K

4. Zwroty zaliczek od szpitali powszechnych z rachunków kartalnych 67.000 K

5. Zwroty od gmin za dawniejsze koszta leczenia 100 K,

6. Zwroty od szpitali powszechnych za sprawdzanie rachunków aptekarskich 1.020 K,

7. Zwrot od c. k. Rządu nadwyżki kosztów utrzymania chorych w klinikach za lata ubiegłe 100.000 K,

8. Zwrot od c. k. Rządu połowy raty amortyzacyjnej od pożyczki mającej się zaciągnąć przez fundusz krajowy na pokrycie $\frac{1}{2}$ części udziału c. k. Skarbu państwa w kosztach budowy szpitala powszechnego w Kosowie,, nadzwyczajne 6.700 K,

Suma dochodów 2,368.831 K.

1. Petycyje Ls. 545. Madeyskiej Kazimierzy, wdowy po dyrektorze szpitala w Przemyślu o podwyższenie pensji wdowiej.

Ls. 1841. Towarzystwo „Zdrowie“, dla wspierania chorej młodzieży szkolnej żydowskiej o subwencję.

Ls. 1867. Stowarzyszenie dla zwalczania gruźlicy we Lwowie o subwencję.

Ls. 1918. Kuratorji bł. p. Ozjasza Gotthelfa w Samborze o subwencję na szpital żydowski.

Ls. 2353. Polikliniki powszechnej we Lwowie o nadzwyczajną subwencję 2.000 K. (przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania ewentualnie do wstawienia do budżetu na rok 1910.

2. Petycyje Ls. 320. Wydziału powiatowego w Dolinie o odpisanie pożyczki zaciągniętej na wykończenie szpitala w Dolinie.

Ls. 1521. Kudyszyna Iwana w sprawie kosztów leczenia żony — oraz wnioski posła Ciuchcińskiego do Ls 982 w sprawie założenia domu podrzutków we Lwowie, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania, ewent. postawienia wniosków.

3. Petycyję Ls. 548. Wydziału powiatowego w Bochni w sprawie zwrotu

wydatków na płace lekarzy okręgowych, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia z ryczałtu rubr. III. p 9.

4. Petycyję Ls. 134, Reprezentacyi, miejskiej w Sokalu, w sprawie pokrycia kosztów utrzymania Jakuba i Anny Krauss recte Wurm.

Ls. 356 Weirich Karoliny, wdowy po rządcy szpitala w Przemyślu o podwyższenie pensji wdowiej.

Ls. 606. Peczenik Jachwed o przyjęcie na fundusz kraj. kosztów leczenia córki Estery.

Ls. 718. Wydziału pow. w Zaleszczykach w sprawie spłaty należności na budowę tamtejszego szpitala.

Ls. 819. Gm. Kozowy o subwencję na sanację miasta.

Ls. 1006. Kupferberga Jakóba w sprawie kosztów leczenia córki.

Ls. 1243. Powiat. Kasy chorych w Drohobyczu o subwencję na utrzymanie szpitala w Borysławiu.

Ls. 1321. Doroszkiewiczza Jana o przyjęcie na fundusz kraj. kosztów leczenia córki Pauliny.

Ls. 1383. Tow. gr. kat. księży im. św. Andrzeja o subwencję na budowę sanatorium.

Ls. 2273. Stow. Kolonii wakac. dla działwy wyznania mojżesz. we Lwowie.

Ls. 2375. Cara Stefana w sprawie kosztów leczenia syna w zakładzie kulparkowskim, odsyła Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnie postawienia wniosku.

5. Petycyje Ls. 114. Otta Szymona o przyjęcie kosztów leczenia żony na fundusz krajowy.

Ls. 138. Gofryka Jana o przyjęcie na fundusz kraj. kosztów leczenia żony.

Ls. 954. Gminy Zaborów o przyjęcie na fund. kosztów leczenia Katarzyny Siemieniec.

Ls. 1084. Spindlerowej Miny o zniesienie kosztów leczenia męża w zakładzie kulparkowskim.

Ls. 2262. Tymczaka Jana portyera przemyskiego, przesyła Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

6) Petycję 2036. Przełożenia gminy wyznaniowej izrael. we Lwowie, odstepuje się Wydziałowi kraj. do zbadania o ile Towarzystwo zastępuje szpital w żywieniu chorych, a po sprawdzeniu, do załatwienia tak jak wykażą rachunki.

7) Petycję Dra Janusza Wisłockiego w sprawie pensji emer. odstepuje się Wydziałowi kraj. do zbadania, możliwego uwzględnienia, ewentualnie wstawienia do budżetu na rok 1910.

Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał i złożył sprawozdanie, o ile sprawiedliwą jest ustawa nakładająca na miasta obowiązek dawania $\frac{1}{2}$ kosztów na budowę szpitali i przedstawienia czy dotychczasowa ustawa nie wpływa ujemnie tak na rozwój szpitalnictwa, jak na ekonomiczne podupadanie miast.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby co kwartał opóźniającemu się realizowaniu kosztów leczenia pojedynczych szpitali prowincjonalnych w właściwej drodze zapobiegł i spowodował konieczne dla dobrej administracji, punktualne realizowanie rachunków.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby się zastanowił, czy chociażby przy zmianie istniejących ustaw i przepisów, w gminach do tego celu w pewne grupy połączonych, nie dałoby się zakładać domów dla nieuleczalnych matolek i rekonwalescentów, a to z funduszy gmin z podatkami w żadnym związku nie stojącymi. Odnośne sprawozdanie przedłożył m. in. żliwie rychło Wydział krajowy Sejmowi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do umieszczenia matolek i kwalifikujących się umysłowo chorych, za niewysoką opłatą, w prywatnych zakładach, mających uprawnienie do przyjmowania takich chorych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby po porozumieniu się z Radą szkolną krajową, zażądał od teje, wydania peleczenia, by w każdej szkole, na najwyższym stopniu nauki w danej miejscowości, dzieci corocznie pouczane były o najważniejszych zasadach higieny, o chorobach zakaźnych

tychże zaraźliwości i sposobach strzeżenia się od teje.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby się zastanowił, czyby nie można, polecić gminom, liczącym po nad 5.000 mieszkańców, zakupienie aparatów desifekcyjnych dla odkażania mieszkań, ubiorów i poscieli. zarządzenie przymusowego odkażania tych przedmiotów i postaranie się o człowieka z techniką desinfekcyi obzajomionego, odpowiednie sprawozdanie i wnioski przedłoży Sejmowi Wydział krajowy.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby możliwie w najkrótszym czasie, wniósł projekt ustawy o opiece nad ubogimi.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wszystkie pozycye wydatków i dochodów wraz z rezolucjami, rubr. III. na rok 1909, zechce rękę podnieść. (Większość) Są przyjęte.

Obecnie jest jeszcze rezolucya p. Rutowskiego, która brzmi:

(czyta.)

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby natychmiast przystąpił do robót przygotowawczych celem rozszerzenia działu dla chorób zakaźnych przy powszechnym szpitalu we Lwowie i na najbliższą sesję sejmową przedłożył wnioski, plany i kosztorysy“.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

Następnie jest druga rezolucya p. Rutowskiego, która opiewa:

(czyta.)

„1) Sejm uznaje za niezbędne utrzymanie istniejącego zakładu szczepienia przeciw wodowstrętowi, względnie powołanie do życia krajowych Zakładów dla wschodniej i zachodniej części kraju.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań c. k. Rządem, celem zapobieżenia zamknięciu krakowskiego prywatnego zakładu, a to zarówno co do unormowania wysokości tak-

sy, jak i co do partycypacji kraju w pokryciu kosztów.

2) „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie badań i przedłożenie wniosków na najbliższej sesji sejmowej w sprawie ewentualnego zaprowadzenia krajowego zakładu szczepienia przeciw wodowstrętowi dla wschodniej części kraju z siedzibą we Lwowie, ewentualnie krajowych zakładów dla wschodniej i zachodniej części kraju.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje rubryka III. budżetu krajowego na rok 1908 i 1909 poz. 3. wydatków i poz 1. dochodów funduszu krajowego).

Sprawy zdrowotne. Krajowy szpital powszechny we Lwowie. Sprawozdawca p. Loewenstein.

Otwieram rozprawę ogólną nad tą rubryką, Czy żąda, kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt, głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca poseł **Loewenstein** (*czyta*)

Budżet krajowy na rok 1908.

Rubryka III.

(poz. 3. wydatków i poz. 1. dochodów funduszu krajowego).

Sprawy zdrowotne.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Rubr. IV. poz. 57 a. dla Józefa Kułakowskiego, b. dyetaryusza w załatwieniu jego petycji do L. 8877/592 jednorazowy dar z łaski w kwocie 200 K.

2) Rubr. IV. w poz. 57 c. dla Eugenii Dekañskiej, wdowy po dyetaryuszu w załatwieniu jej petycji do L. 310/113 dożywotni dar z łaski w kwocie po 100 K.

Zestawienie sumaryczne.

Wydatki.

Rubr. I. Płace i emolumenta etatowe 129.136 K.

II. Koszta utrzymania osób nieetatowych: 1. zwyczajne 121.179 K; 2. nadzwyczajne 100 K.

III. Pensye i emerytury 21.257 K.

IV. Zaopatrzenia i dary z łaski 1.118 K,

V. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 200 K,

VI. Remuneracye i zapomogi 5.700 K,

VII. Koszta gospodarcze: 1. zwyczajne 363.317 K; 2. nadzwyczajne 19.816 K.

VIII. Koszta sanitarne: 1. zwyczajne 105.587 K; 2. nadzwyczajne 3.765 K,

IX. Koszta kancelaryjne 5.180 K,

X. Koszta kapliczne 600 K,

XI. Utrzymanie budynków: 1. zwyczajne 36.300 K; 2. nadzwyczajne 20.222 K,

XII. Odsetki od kapitałów dłużnych 3.520 K,

XIII. Podatki i daniny 800 K,

XIV. Rozmaite 3.600 K,

XV. Zapomogi dla położnic 14.000 K,

XVI. Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic 100 K,

XVII. Ryczałt za utrzymanie dzieci w szpitalu św. Zofii: 1. zwyczajne 36.375 K, 2. nadzwyczajne — K,

XVIII. Spłata pożyczek 16.490 K,

Razem: 1. zwyczajne 864.529 K, 2. nadzwyczajne 43.903 K,

Suma wydatków 908.432 K.

Dochody.

I. Dodatki 71.240 K,

II. Opłaty pośmiertne 23.000 K,

III. Zwroty kosztów leczenia 430.000 K,

IV. Dochody z realności i dóbr 2.500 K,

V. Rozmaite 4.700 K,

VI. Subwencye i zwroty od c. k. Skarbu 218.401 K,

VII. Pożyczka inwestycyjna 37.458 K,

Suma dochodów 787.299 K.

W porównaniu z wydatkami 908.432 K

Okazuje się niedobór 121.133 K.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz szpitala powszechnego we Lwowie na rok 1908.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępu-

jemy do głosowania. Kto przyjmuje wydatki i dochody, oraz rezolucje tej rubryki III na rok 1908, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Loewenstein** (*czyta*).

Budżet krajowy na rok 1909.

Rubryka III.

(poz. 3. wydatków i poz. 1. dochodów funduszu krajowego).

Sprawy zdrowotne.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Przyznaje się Katarzynie Feigel, wdowie po prosektorze w załatwieniu jej petycji do L. 754/485 podwyższenie pensyi wdowiej (poz. 42) z 1.200 K na 1.400 K.

2. Przyznaje się Maryi Bertleffówniej sierocie po dyrektorze kraj. szpitala powszechnego we Lwowie, w załatwieniu jej petycji do L. 1137/803 dożywotnią pensyę w kwocie rocznej 400 K i wstawić także kwotę tę do budżetu na rok 1909 w Rubr. III. poz. 57 a.

Zestawienie sumaryczne.

Wydatki.

Rubr. I. Płace i emolumenta etatowe 130.665 K,

II. Koszta utrzymania osób nieetatowych: 1. zwyczajne 127.643 K; 2. nadzwyczajne — K,

III. Pensye i emerytury 23.499 K,

IV. Zaopatrzenia i dary z łaski 788 K,

V. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 200 K,

VI. Remuneracye i zapomogi 6.940 K,

VII. Koszta gospodarcze: 1. zwyczajne 354.424 K; 2. nadzwyczajne 41.612 K,

VIII. Koszta sanitarne: 1. zwyczajne 111.187 K; 2. nadzwyczajne — K,

IX. Koszta kancelaryjne 5.400 K,

X. Koszta kapliczne 600 K,

XI. Utrzymanie budynków: 1. zwyczajne 37.670 K; 2. nadzwyczajne 29.911 K;

XII. Odsetki od kapitałów dłużnych 3.520 K,

XIII. Podatki i daniny 1.500 K,

XIV. Rozmaite 5.350 K,

XV. Zapomogi dla położnic 14.000 K,
XVI. Koszta utrzymania dzieci na bezpłatnym oddziale położnic 100 K,

XVII. Ryczałt za utrzymanie dzieci w szpitalu św. Zofii 36.000 K,

XVIII. Spłata pożyczek 17.140 K,

Razem; 1. zwyczajne 876.626 K;
2. nadzwyczajne 71.523 K.

Suma wydatków 948.149 K.

Dochody.

Rubr. I. Dodatki 74.420 K,

II. Opłaty pośmiertne 26.000 K,

III. Zwroty kosztów leczenia 401.000 K,

IV. Dochody z realności i dóbr 4.500 K,

V. Rozmaite 4.700 K,

VI. Subwencye i zwroty od c. k. Skarbu 199.868 K,

VII. Pożyczka inwestyjna 61.350 K.

Suma dochodów 771.658 K.

W porównaniu z wydatkami 948.149 K Okazuje się niedobór 176.491 K.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Powyższy preliminarz szpitala powszechnego we Lwowie.

II. Petycyę Ls. 315 Jana Lewickiego, emerytowanego pisarza szpitala powszechnego o wliczenie mu lat służby w charakterze dyetaryusza przebytych, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego postawienia wniosku.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wydatki i dochody, oraz rezolucje tej rubryki na rok 1909, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte. Następuje:

Rubryka III. budżetu krajowego na rok 1908 i 1909.

(do poz. 4 wydatków i poz. 2 dochodów).

Sprawy zdrowotne.

Krajowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdawca p. Dr. K. Lewicki.

Otwieram rozprawę ogólną nad tą rubryką. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Lewicki** (*czyta*.)

Budżet krajowy na rok 1908.

Rubryka III.

(Do pozycyi 4 wydatków i pozycyi 2 dochodów.)

Sprawy zdrowotne.

Krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie.

Wydatki.

Rubr. I. Poz. 1—15 Płace i emolumenta etatowe 77.129 K,

Rubr. II. Poz. 16—21 Koszta utrzymania osób nieetatowych 1. zwyczajne 173.045 K; 2. nadzwyczajne — K,

Rubr. III. Poz. 22—27 Pensye i emerytury 15.255 K;

Rubr. VI. Poz. 38—41 Zaopatrzenia, odstawnie i dary z łaski 664 K;

Rubr. V. 42 Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 80 K;

Rubr. VI. 43—44 Remuneracye i zapomogi 3.020 K;

Rubr. VII. Poz. 45—54 Koszta gospodarcze zakładu: 1. zwyczajne 380.841 K; 2. nadzwyczajne 46.997 K;

Rubr. VIII. Poz. 55—58 Koszta gospodarcze folwarku 39.223 K;

Rubr. IX. Poz. 59—64 Koszta sanitarne 1. zwyczajne 16.850 K; 2. nadzwyczajne 3.000 K;

Rubr. X. Poz 65 Koszta kancelaryjne 2.400 K;

Rubr. XI. Poz. 66 Koszta kapliczne 1. zwyczajne 500 K; 2. nadzwyczajne — K;

Rubr. XII. Poz. 67—72 Koszta utrzymania budynków, dróg dojazdowych i urzędzeń 1. zwyczajne 27.620 K; 2. nadzwyczajne 20.200 K;

Rubr. XIII. Poz. 73 Podatki z ekwiwalentem i daniny 130 K;

Rubr. XIV. Poz. 74—77 Rozmaite 7.080 K;

Rubr. XV. Poz. 78 Wydatki z prawa patronatu i konkurencyi wynikłe 120 K;

Rubr. XVI. Poz. 79. Spłata pożyczek 86 436 K;

Razem: 1. zwyczajne 830.393 K.
2. nadzwyczajne 70.197 K.

Suma wydatków 900.590 K

Dochody.

Rubr. I. Poz. 1. Odsetki od kapitałów i efektów 212 K;

Rubr. II. Poz. 2—3. Dodatki 1.300 K;

Rubr. III. Poz. 4—5 Dochody z dóbr 49.225 K;

Rubr. IV. Poz. 6—8 Zwroty kosztów leczenia 678.500 K;

Rubr. V. Poz. 9—13. Rozmaite 6.500 K;

Suma dochodów 735.937 K;

W porównaniu z wydatkami 900.590 K;

Okazuje się niedobór 164.653 K.

Na tej podstawie Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz krajowego Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie na rok 1908.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wszystkie pozycye wydatków i dochodów tej rubryki na rok 1908. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Lewicki** (*czyta*).

Budżet krajowy na rok 1909.

Rubryka III.

(Do pozycyi 4 wydatków i pozycyi 2 dochodów.)

Sprawy zdrowotne.

Krajowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie.

Wydatki.

Rubr. I. Płace i emolumenta etatowe 84.760 K;

II. Koszta utrzymania osób nieetatowych 1. zwyczajne 188.573 K; 2. nadzwyczajne 496 K;

III. Pensye i emerytury 16.569 K;

IV. Zaopatrzenia, odstawnne i dary z łaski 864 K;

V. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 80 K;

VI. Remuneracye i zapomogi 4.785 K;

VII. Koszta gospodarcze zakładu: 1. zwyczajne 445.031 K; 2. nadzwyczajne 28 310 K;

VIII. Koszta gospodarcze folwarku: 1. zwyczajne 32.143 K; 2. nadzwyczajne 160 K;

IX. Koszta sanitarne: 1. zwyczajne 19.250 K; 2. nadzwyczajne 500 K;

X. Koszta kancelaryjne: 1. zwyczajne 2.400 K; 2. nadzwyczajne 2.200 K;

XI. Koszta kapliczne: 1. zwyczajne 500 K; 2. nadzwyczajne 100 K;

XII. Koszta utrzymania budynków, dróg dojazdowych i urządzeń: 1. zwyczajne 32.160 K; 2. nadzwyczajne 38.604 K;

XIII. Podatki z ekwiwalentem i daniny 130 K;

XIV. Rozmaite 11.480 K;

XV. Wydatki z prawa patronatu i konkurencyi wynikłe 120 K;

XVI. Spłata pożyczek 107.999 K;

Razem 1. zwyczajne 947.164 K;

2. nadzwyczajne 70.370 K;

Suma wydatków 1,017.534 K;

Dochody.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów i efektów 212 K;

II. Dodatki 1.500 K;

III Dochody z dóbr 42.125 K;

VI. Zwroty kosztów leczenia 784.000 K;

V. Rozmaite 9.400 K;

Suma dochodów 837.237 K;

W porównaniu z wydatkami 1,017.534 K;

Okazuje się niedobór 180.297 K;

Na tej podstawie Komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić powyższy preliminarz krajowego Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie na rok 1909“.

Dalej Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm podwyższa w drodze łaski Jędrzejowi Olszowemu, byłemu dozorczy Zakładu Kulparkowskiego emeryturę z 64 K na 164 K rocznie od roku 1909.

2. Sejm podwyższa Rozalii Mroczo, byłej dozorczy Zakładu kulparkowskiego w drodze łaski emeryturę z 192 K na 240 K rocznie od roku 1909.

3. Sejm podwyższa w drodze łaski dożywotnie zaopatrzenie Janowi Kamińskiemu, byłemu dozorczy Zakładu kulparkowskiego z 72 K na 172 K rocznie od r. 1909.

4. Sejm podwyższa w drodze łaski dożywotnie zaopatrzenie Onufremu Kuźmisa, byłemu dozorczy Zakładu kulparkowskiego z 72 K na 172 K rocznie od r. 1909.

5. Petycye Ls 2094/1560 Dr. Janusza Wisłockiego o emeryturę Ls. 415 186 Stanisława Fantiego, emerytowanego rządcy Zakładu o podwyższenie emerytury; ls. 499/244 Anny Sarneckiej byłej dozorczy o emeryturę, ls. 154/64 Jana Węgrzyna, byłego zozorczy o podwyższenie emerytury; ls. 1120/787 urzędników zakładu o wypłatę podwyższonych poborów, ls. 2039/1519 funkcyjaryusy Zakładu o przyznanie stanowisk stałych i ls. 2038/1518 służby oddziałowej o zabezpieczenie starości, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia i sprawozdania.

6. Petycye Ls. 1904/1415 Walentego Leśniaka z Górnej wsi (p. Myślenice) i ls. 1052/1452 Katarzyny Hładun z Podgrodzia (p. Rohatyn) o uwolnienie od zapłaty kosztów leczenia, jakoteż ls. 1583/1169 Jana Christofa o przyznanie poniesionych strat przy dostawie dla Zakładu kulparkowskiego, — odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *Nikt*. Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wszystkie pozycje wydatków i dochodów, oraz rezolucje tej rubryki na rok 1909 zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte. Następuje:

Rubryka III.

budżetu krajowego na rok 1908 i 1909
Poz. 1—32 wydatki 1—7 dochody.

Sprawy zdrowotne.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

Otwieram rozprawę ogólną nad tą rubryką. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca poseł **Jabłoński**
(czyta):

Budżet krajowy na rok 1908.

Rubryka III. pozycja 5 wydatków i poz. 3. dochodów.

Sprawy zdrowotne.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić preliniarz budżetu krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie na r. 1908 jak następuje:

Wydatki:

Rubr. I. Płace i emolumenta etatowe 108.603 K;

II. Koszta utrzymania osób nietatowych 88.970 K;

III. Pensje i emerytury 27.434 K;

IV. Zaopatrzenia, odstawnie i dary z łaski 3.238 K;

V. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 100 K;

VI. Remuneracje i zapomogi 4.100 K;

VII. Koszta gospodarcze 230.146 K; nadzwyczajne 2.780 K;

VIII. Koszta sanitarne 54.757 K; nadzwyczajne 4.853 K;

IX. Koszta kancelaryjne 2.600 K;

X. Koszta kapliczne 962 K;

XI. Koszta utrzymania budynków 19.086 K;

nadzwyczajne 32.682 K;

XII. Podatki i daniny 2.292 K;

XIII. Rozmaite 3.090 K;

XIV. Zapomogi dla położnic 6.000 K;

XV. Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic 1200 K;

XVI. Koszta utrzymania mamek i dzieci w szpitalu św. Ludwika 48.000 K;

XVII. Zapisy 214 K;

XVIII. Wydatki konkurencyjne 100 K;

XIX. Dyety, koszta podróży i różnego inne 200 K;

XX. Spłata pożyczek 52.487 K;

Razem 653.579 K;

nadzwyczajne 40.315 K;

Suma wydatków 693.894 K;

Dochody

Rubr. I. Odsetki od kapitałów 39.667 K;

II. Dochody z dóbr i realności 25.156 K;

III. Zwroty kosztów leczenia 458.000 K;

IV. Dochody rozmaite 3.300 K;

V. Zwroty od c. k. Skarbu państwa 33.198 K;

Suma dochodów 559.321 K.

w porównaniu z wydatkami 693.894 K; okazuje się niedobór 134.573 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wszystkie pozycje wydatków i dochodów tej rubryki na rok 1908, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Jabłoński**
(czyta):

Budżet krajowy na rok 1909.

Rubryka III.

(pozycja 5 wydatków i pozycja 3 dochodów.)

Sprawy zdrowotne.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie

Na podstawie sprawozdania, komi-

śya przedstawia do uchwały Wysokiego Sejmu:

1) Preliminarz krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie:

Wydatki.

Rubr. I. Płace i emolumenta etatowe 112.201 K;

II. Koszta utrzymania osób nieetatowych 94.342 K;

nadzwyczajne 800 K;

III. Pensye i emerytury 28.078 K;

IV. Zaopatrzenia, odstawnne i dary z łaski 2.518 K;

V. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych 100 K;

VI. Remuneracye i zapomogi 6.850 K;

VII. Koszta gospodarcze 253.193 K; nadzwyczajne 25.222 K;

VIII. Koszta sanitarne 59.219 K;

nadzwyczajne 12.413 K;

IX. Koszta kancelaryjne 2.600 K;

nadzwyczajne 650 K;

X. Koszta kapliczne 962 K;

XI. Koszta utrzymania budynków 20.323 K;

nadzwyczajne 15.137 K;

XII. Daniny i podatki 2.362 K;

XIII. Rozmaite 3.060 K;

XIV. Zapomogi dla położnic 5.700 K;

XV. Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic 1.000 K;

XVI. Koszta utrzymania mamek i dzieci w szpitalu św. Ludwika 54.500 K;

XVII. Zapisy 214 K;

XVIII. Wydatki konkurencyjne 100 K;

XIX. Dyety, koszta podróży i różne inne 200 K;

XX. Spłata pożyczek 53.877 K;

Razem 701.399 K;

nadzwyczajne 54.222 K;

Suma wydatków 755.621 K;

Dochody.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów 40.009 K;

II. Dochody z dóbr i realności 24.345 K;

III. Zwroty kosztów leczenia 475.000 K;

IV. Dochody rozmaite 13.522 K;

V. Zwroty od c. k. Skarbu Państwa 32.240 K;

Suma dochodów 585.116 K.

w porównaniu z wydatkami 755.621 K; okazuje się niedobór 170.505 K;

2) „Wzywa się Wydział krajowy, aby rażącym brakom, lub całkowicie nieodpowiedniemu urządzeniu pojedynczych oddziałów chorych, w sposób odpowiadający wymogom i wysokości nauki zaradził, a to przez ile możliwości równoczesne usunięcie braków, względnie wystawienie nowych budynków.

Na ten cel winien Wydział krajowy zaciągnąć splacalny dług w funduszu zarodowym szpitala św. Łazarza.

3) Petycyę L. 52I. Dr. Stanisława Ponikły, b. dyrektora szpitala św. Łazarza, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosku.

Sprawozdaniem tem załatwiono także petycyę L. 755. Maryi Cybulskiej, wdowy po maszynieście.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wszystkie pozycye wydatków i dochodów tej rubryki wraz z rezolucyami, na r. 1909, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje rubryka IV. budżetu krajowego na rok 1908 i 1909.

Poz. 1—33 wydatków.

Dobroczytność.

Sprawozdawca Niezabitowski.

Marszałek. Otwieram rozprawę ogólną. Czy żąda głosu?

P. **Maryewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Maryewski.**
P. **Maryewski.** Wysoki Sejmie!

Prosiłem o głos w sprawie petycyi Stowarzyszenia rady opiekuńczej w Krakowie, która została w budżecie na rok 1908 odesłaną Wydziałowi krajowemu do zbadania, natomiast nie ma takiej pozycyi w budżecie za rok 1909 wnoszę więc aby Wysoka Izba zechciała zamiast wniosku komisyi, przekazującego tę petycyę Wydziałowi krajowemu do zbadania

i ewentualnego sprawozdania, udzielić w roku 1909 kwotę 1500 K tytułem subwencji.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Maryewskiego, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba.*) Jest poparty.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Niezabitoski.** Przez pomyłkę dostało się tu pięć petycji stowarzyszeń „Gwiazda“ a mianowicie ls. 1245 w Brodach, ls. 1189 w Kołomyi, ls. 1502 w Tarnowie, ls. 1613 w Gródku, ls. 2134 w Samborze, które powinny przyspaść do rozdziału z ryczałtu przy rubryce XII. poz. 151 c na r. 1908 i poz. 158 c na rok 1909 proszę więc, aby te petycje przekazać do załatwienia z powyższych pozycy rubr. XII. na rok 1908 i 1909.

(*czyta:*)

Budżet krajowy na r. 1908.

Rubryka VI.

Poz. 1 – 33 wydatków.

Dobroczynność,

Wydatki.

Poz. 1. Dom ubogich i sierót w Krakowie zwyczajne 10.848 K,

2. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie zwyczajne 2.000 K,

3. Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ we Lwowie zwyczajne 2.400 K,

4. Zakład dla osieroconych dziewcząt imienia ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyśle zwyczajne 1.000 K,

5. Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie zwyczajne 400 K,

6. Towarzystwo j. w. rata amortyzacyjna pożyczki 65.000 K. udzielonej fundacji domu podrzutków we Lwowie, na budowę zakładu opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie, VII. i VIII. półroczna rata z 35-lecia do 1. października 1938 włącznie, nadzwyczajne 3.575 K,

7. Ryczałt na zasiłki dla ochronek,

do rozporządzalności Wydziału krajowego zwyczajne 10.000 K,

Do tej pozycji przekazuje się następujące petycje Wydziałowi kraj. do rozdziału wedle uznania: l. s. 337, 338, 664 888 1022, 1042, 1046, 1047, 1058, 1162, 1282, 1283, 747, 754, 757, 775, 1387, 1388, 1393, 1579, 1616 1750, 1751, 1864, 1885, 1963, 640, 570.

8. Towarzystwo kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie zwyczajne 200 K,

9. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, na lwowską kolonię wakacyjną, zasiłek stały zwyczajne 400 K,

9a. Ruskie Towarzystwo kolonii wakacyjnych, w załatwieniu petycji l. s. 973, jednorazowo zwyczajne 200 K

10. Towarzystwo imienia św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie nadzwyczajne 200 K,

11. Zgromadzenie SS. Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie, w załatwieniu petycji l. s. 131 nadzwyczajne 200 K,

11a. Zgromadzenie SS. Służebnic Serca Jezusowego we Lwowie — na przytulisko dla sług, w załatwieniu petycji l. s. 128, jednorazowo nadzwyczajne 200 K,

12. Towarzystwo opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie, w załatwieniu petycji l. s. 1210 zwyczajne 400 K,

13. Zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej zwyczajne 200 K,

14. Komitet „Domu pracy“ na Kaźmierzu w Krakowie, zwyczajne 1.000 K,

15. Zakład im. św. Jadwigi w Krakowie, stała subwencja zwyczajne 1.200 K,

16. Przytulisko Brata Alberta we Lwowie i w Krakowie zwyczajne 10 000 K.

17. Ks. Siemiaszki Kazimierza „Dom schronienia i dobrowolnej pracy, dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie“ w załatwieniu petycji l. s. 522 zwyczajne 1.600 K,

18. Na opłatę procentów (4%) od pożyczki 40.000 K. zaciągniętej przez Towarzystwo budowy tanich mieszkań

dla robotników katolickich w Krakowie (VIII. rata z 30 lecia w myśl uchwały sejmowej z 12. lipca 1902) nadzwyczajne 1.600 K,

19. Na zasiłki dla weteranów z r. 1831 i dla uczestników powstania z r. 1863, do dyspozycji Wydziału krajowego (w załatwieniu petycji l. s. 734 i 1720) zwyczajne 4.500 K,

20. Dla ks. unitów chełmskich, ich wdów i sierót zwyczajne 2.000 K,

21. I. Towarzystwo głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie (w załatw. petycji l. s. 1615) zwyczajne 200 K,

22. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie zwyczajne 200 K,

22a. Towarzystwo wzajemnej pomocy dyaków gr-kat. archidiecezyi lwowskiej nadzwyczajne 200 K,

22b. Towarzystwo pomocy dyaków diecezyi przemyskiej (w załatwieniu petycji l. s. 631.) nadzwyczajne 200 K,

23. Kongregacja ruska Sióstr Służebniczek w Krystynopolu (do rporządzałości Wydziału krajowego, w porozumieniu z gr-kat-Ordynaryatami, w załatwieniu petycji l. s. 1299. zwyczajne 1.000 K,

23a. Zgromadzenie SS. Służebniczek Najśw. Rodziny Maryi w Starej Wsi (w załatwieniu petycji l. s. 1116.) nadzwyczajne 2.000 K,

24. Gminie Kolbuszowa, na opłatę odsetek od pożyczki zaciągniętej dla pogorzalców (IX rata z 10-lecia, w myśl uchwały sejmowej z 10. kwietnia 1900 r.) nadzwyczajne 3.000 K,

25. Gminie m. Nowego Sącza, na opłatę odsetek (4%) od pożyczki 400.000 K. zaciągniętej na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich, regulację ulic i inne inwestycje XIV. rata z 20 lecia nadzwyczajne 11.840 K,

26. Gminie m. Mikuliniec. V. rata na opłatę odsetek od pożyczki 20.000 K. zaciągniętej na lat 10. na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich, regulację ulic i inne inwestycje nadzwyczajne 672 K,

97. Dla pogorzalców ryczałt do rporządzałości Wydziału krajowego nadzwyczajne 10.000 K.

Do tej pozycji przekazuje się następujące wnioski nagłe i petycje: L. s.

675, 950, 1033, 1241, 1246, 1789, 482, 483, 790, 2089.

27a. Zakład opieki nad opuszczone-mi dziećmi w Krakowie (zakład p. Żuro-wskiej, w pałatwieniu petycji l. s. 159 i 171) nadzwyczajne 700 K,

27b. Przytulisko dla drobnych sierót pod opieką św. Józefa we Lwowie (w załatwieniu petycji l. s. 1682) jedno-razowo nadzwyczajne 700 K,

28. Komitet kolonii wakacyjnych we Lwowie zwyczajne 200 K,

29. Zgromadzenie X. X. Redempto-rystów w Podgórzu na budowę kościoła i klasztoru (z przyznanych 10.000 K. III. rata z 5-lecia) zwyczajne 2.000 K,

30. Zgromadzenie SS. Miłosierdzia im. św. Wincentego a Paulo we Lwowie — VI. VII. rata umorzenia reszty po-życzki 20.000 K. zaciągniętej w gali-cyjskiej Kasie oszczędności zwyczajne 1.230 K,

31. Zarząd centralny Związku kato-lickich towarzystw i zakładów dobro-czynnych na umorzenie pożyczki 120.000 K. zaciągniętej na budowę do-mu dla wszystkich stowarzyszeń robo-tniczych katolickich we Lwowie, (II. i III. rata z 39 lecia od 1. lipca 1907) nadzw-yczajne 6.300 K

32a. Koszta utrzymania rozmaitych osób w zakładach, przyjęte na fundusz krajowy w zastępstwie gmin (ryczałtowo) zwyczajne 25.000 K,

32b. Na koszta utrzymania Karola Szypuły, w zastępstwie gminy Rozwa-dów (w załatwieniu wniosku Wydziału krajowego LW. 78.990/1907 l. s. 25) wy-datek nadzwyczajny 2.934 K,

32. Katolicki Związek kobiet pol-skich na tanią kuchnię studencką (w za-łatwieniu petycji l. s. 1281) wydatek nadzwyczajny 500 K,

Suma wydatków rubr. IV. zwyczaj-
ne 78.178 K.; nadzwyczajne 44.821 K.

Ogółem 122.999 K.

Rubryka ta nie ma dochodów.

Pozycją 32 pod lit. a) załatwiono następujące petycje, które przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia: L. s. 280, 553, 1184, 1298, 1628, 1679, 2255,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego sprawozdania petyce:

l. s. 112 „Ogniska“ we Wiedniu,

l. s. 125 „Domu pracy“ na Kazimierzu w Krakowie,

l. s. 391 Wydziału Towarzystwa Biblioteki polskiej we Wiedniu na kolonie akacyjne.

l. s. 537 Stowarzyszenie Rady opiekuńczej w Krakowie,

l. s. 958 SS. Miłosierdzia w Maryampolu,

l. s. 1286 Towarzystwa opieki nad sierotami we Lwowie,

l. s. 1287 Tego samego Towarzystwa,

l. s. 1288 Kuchni akademickiej we Lwowie,

l. s. 1307 i 1358 Towarzystwa św Stanisława Kostki we Lwowie,

l. s. 1391 Towarzystwa opieki nad sługami i robotnicami we Lwowie,

l. s. 1110 Domu rodzinnego w Krakowie,

l. s. 1760 Towarzystwa budowy takich domów mieszkalnych i domów robotniczych w Krakowie,

l. s. 2075 gminy Monasterzyska o subwencyę na dalszą regulacyę miasta.

2. Przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia petyce:

l. s. 329 Tadeusza Kowalskiego, słuchacza Wydziału filozoficznego we Wiedniu o zapomogę na dalsze kształcenie się,

l. s. 1414 Maryi Kucharzowej o stypendyum dla syna.

l. s. 1994 Zwierzchności gminnej w Malejowie o pokrycie reszty kosztów utrzymania Anny Fudali w ochronce w Budapeszcie,

3. Przechodzi się do porządku dziennego nad petycyami:

l. s. 26 Gminy Lubienie o przyjęcie na fund. krajowy kosztów utrzymania Pawła Dumy.

l. s. 463 Komitetu budowy kościoła w Medusze,

l. s. 527 Ruskiego domu narodnego w Stanisławowie,

l. s. 601 Lwowskiego Towarzystwa żyźwiarskiego,

l. s. 627 i 628 Wydziału filii Towarzystwa św. apost. Piotra w Przemyśle.

l. s. 659 Wspólności“ Towarzystwa bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców,

l. s. 725 Michaliny Paduch o zapomogę dla syna Leopolda,

l. s. 748 Komitetu kościelnego w Słońsku,

l. s. 852 Stowarzyszenia sług św. Zyty w Stanisławowie,

l. s. 855 Towarzystwa „Dzieciątka Jezus“ w Lisku.

l. s. 891 Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą szkolną w Jarosławiu,

l. s. 1016 Towarzystwa sług i zarobników „Syła“ we Lwowie,

l. s. 1033 Abrahama Rosentala w Rawie ruskiej,

l. t. 1295 Józefy Nyczowej.

l. s. 1391 Komitetu konkurencyjnego w Opryszowcach

l. s. 1306 Herbaciarni centowej we Lwowie,

l. s. 1369 Komitetu cerkiewnego w Fetylkowcach,

l. s. 1404 Komitetu budowy kościoła w Sokołowie,

l. s. 1408 Towarzystwa opieki nad opuszczonymi chłopcami w Stanisławowie,

l. s. 1502 Komitetu budowy kościoła szkolnego w Stryju.

l. s. 115 Komitetu budowy kaplicy szkolnej w N. Sączu,

l. s. 749 Towarzystwa dwucentowych wkładek w Przemyśle,

l. s. 1584 Józefy Paślawskiej o zapomogę.

l. s. 1617 Towarzystwa św. apost. Pawła,

l. s. 1619 Pauliny Gobińskiej, wdowy po lekarzu,

l. s. 1743 Józefy Załęskiej o zapomogę,

l. s. 1855 Ferdynanda Saczkiewicza weterana z r. 1863,

l. s. 1781 Artura Marie o zapomogę na szkołę szermierki,

l. s. 1856 Zofii z Zarzyckich Kolałowskiej, o zapomogę,

l. s. 1945 Weroniki Szczepańskiej, o zapomogę,

l. s. 1949 gminy Opaka, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania Waleryi Dydyk,

l. s. 2017 Bractwa cerkiewnego w Zagórzcu o pożyczkę na budowę czytelnicy,

l. s. 2071 mieszkańców gminy Boratyn, o zapomogę na budowę kościoła,

l. s. 2133 gminy Jacowa, o subwencję na budowę kościoła,

l. s. 2136 Towarzystwa szkoły ludowej w Tarupolu, o subwencję na budowę kościoła w Zarudeczku,

l. s. 2140 gminy Słoboda złota, o zapomogę na budowę czytelnicy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wszystkie pozycje wydatków i dochodów wraz z wnioskami tej rubryki na rok 1908 zechce rękę podnieść (*Większość*) Są przyjęte.

Sprawozdawca poseł **Niezabitowski** (*czyta*).

Rubryka IV.

Poz. 1—33 wydatków.

Dobroczynność.

Wydatki.

Poz. 1. Dom ubogich i sierót w Krakowie zwyczajne 10.848 K.

2. Zakład św. Józefa dla osieroczonych chłopców w Krakowie zwyczajne 2.000 K.

3. Towarzystwo miłosierdzia pod gołdem „Opatrzność“ we Lwowie zwyczajne 2.400 K.

4. Zakład dla osieroczonych dziewcząt imienia ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemysłu zwyczajne 1.000 K.

5. Towarzystwo opieki nad niemo-

włętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie zwyczajne 400 K.

6. Towarzystwo j. w., rata amortyzacyjna pożyczki 65.000 K, udzielonej fundacyi domu podrzutków we Lwowie, na budowę zakładu opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie, X. i XI. półroczna rata z 35-lecia, do 1. października 1938 włącznie, nadzwyczajne 3.575 K.

7. Ryczałt na zasiłki dla ochronek, do rozporządzałości Wydziału krajowego zwyczajne 10.000 K.

Do tej pozycyi odsyła się wszystkie petycje o subwencje dla ochronek, umieszczone w sprawozdaniu na r. 1908.

8. Towarzystwo kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie zwyczajne 200 K.

9. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego na lwowską kolonię wakacyjną, zasiłek stały zwyczajne 400 K.

9a. Ruskie Towarzystwo kolonii wakacyjnych, jednorazowo nadzwyczajne 200 K.

10. Towarzystwo imienia św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie zwyczajne 200 K.

10a. Zgromadzenie SS. Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie nadzwyczajne 200 K.

10b. Zgromadzenie SS. Służebnic Serca Jezusowego we Lwowie, na przytulisko dla sług, jednorazowo nadzwyczajne 200 K.

11. Towarzystwo opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie zwyczajne 400 K.

12. Zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej zwyczajne 200 K.

13. Komitet „Domu pracy“ na Kazimierzu w Krakowie zwyczajne 1.000 K.

14. Zakład im. św. Jadwigi w Krakowie, stała subwencja zwyczaj. 1.200 K.

15. Przutulisko Brata Alberta we Lwowie i w Krakowie zwyczaj. 10.000 K.

16. Ks. Siemaszki Kazimierza „Dom schronienia i dobrowolnej pracy“ dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie zwyczajne 1.600 K.

17. Na opłatę procentów (4%) od pożyczki 40.000 K zaciągniętej przez Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla

robotników katolickich w Krakowie (VII. rata z 28-lecia w myśl uchwały sejmowej z 12. lipca 1902) nadzwyczaj. 1.600 K.

18. Na zasiłki dla weteranów z r. 1831 i dla uczestników powstania z roku 1863, do dyspozycji Wydziału krajowego zwyczajne 4.500 K.

19. Dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót zwyczaj. 200 K.

20. I. Towarzystwo głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie zwyczaj. 2000 K.

21. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie zwyczaj. 200 K.

21a) Towarzystwo wzajemnej pomocy dyaków gr.-kat. archidiecezyi lwowskiej nadzwyczajne 200 K.

21b) Towarzystwo pomocy dyaków diecezyi przemyskiej nadzw. 200 K.

22. Kongregacja ruska Sióstr Służebniczek w Krystynopolu (do rozporządzalności Wydziału krajowego, w porozumieniu z gr.-kat. Ordynaryatami) zwyczaj. 1.000 K.

23. Zgromadzenie SS. Służebniczek Najśw. Rodziny Maryi w Starej Wsi nadzwyczajne 2.000 K.

24. Gminie Kolbuszowa, na opłatę odsetek od pożyczki, zaciągniętej dla pogorzalców (X. rata ostatnia z 10-lecia, w myśl uchwały sejmowej z 10. kwietnia 1900 r.) nadzw. 3.000 K.

25. Gminie m. Nowego Sącza, na opłatę odsetek (4%) od pożyczki 400.00 K zaciągniętej na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich, regulację ulic i inne inwestycje (XIV. rata z 20-lecia) nadzw. 10.240 K.

26. Gminie m. Mikuliniec, IV. rata na opłatę odsetek od pożyczki 20.000 K. zaciągniętej na lat 10, na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków miejskich, regulację ulic i inne inwestycje nadzwyczajne 589 K.

27. Dla pogorzalców, ryczałt do rozporządzalności Wydziału krajowego nadzwyczajne 10.000 K.

27a) Zakład opieki nad opuszczone mi dziećmi w Krakowie (zakład p. Żurawskiej) nadzwyczajne 1.500 K.

27b) Przytulisko dla drobnych sierót pod opieką św. Józefa we Lwowie, jednorazowo nadzw. 700 K.

28. Komitet kolonij wakacyjnych we Lwowie zwyczajne 200 K.

29. Zgromadzenie XX. Redemptorystów w Podgórzu, na budowę kościoła i klasztoru (z przyznanych 10.000 K IV. rata z 5-lecia) zwyczaj. 2.000 K.

30. Zgromadzenie SS. Miłosierdzia im. św. Wincentego a Paulo we Lwowie, VIII i IX. rata umorzenia reszty pożyczki 20.000 K zaciągniętej w galicyjskiej Kasie oszczędności zwyczaj. 1.230 K.

31. Zarząd centralny Związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych, na umorzenie pożyczki 120.000 K zaciągniętej na budowę domu dla wszystkich stowarzyszeń robotniczych katolickich we Lwowie, (w myśl uchwały sejm. z 18. marca 1907) nadzwyczajne 6.300 K.

32. Koszta utrzymania rozmaitych osób w zakładach, przyjęte na fundusz krajowy w zastępstwie gmin ryczałtowo) 25.000 K.

33. Katolicki Związek kobiet polskich na tanią kuchnię studencką nadzwyczajne 500 K.

34. Stankiewiczowej Julii, wdowie po ostatnim czwartaku, do dyspozycji Wydziału krajowego, jednorazowo nadzwyczajne 200 K.

Suma wydatków rubr. IV. zwyczajne 73.178 K; nadzwyczajne 41.204 K.

Ogółem 119.382 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Maryewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. **Maryewski.** Wysoki Sejmie!

Rada opiekuńcza w Krakowie, stowarzyszenie prywatne, do którego kilkaset osób należy i wkładki roczne uiszcza, opiekuje się blisko 200 sierotami, z których 25 utrzymuje własnym kosztem, a inne albo częściowo wspiera, albo też rodzicom daje pewne kwoty dla zaopiekowania się

Co więcej, stowarzyszenie to opiekuje się niemowlętami, oddanymi na mamki w Niepołomicach i okolicy, opiekuje się przez stosownych lekarzy, ażeby te dzieci nie były głodem morzone, daje też mamkom pewne kwoty, ażeby lepiej się opiekowały.

Fundusze jednak tego towarzystwa

są tak wyczerpane, że zdaje mi się nie wystarczą i niema środków do zaopiekowania się dziećmi.

Ponieważ 200 dzieci i sierot czerpie z tego funduszu jak to zresztą prezydentum miasta Krakowa może potwierdzić, a zachodzi obawa, że te dzieci w ciągu roku 1909 pozostaną bez opieki, dlatego udaję się do Sejmu z prośbą, ażeby Wysoka Izba raczyła w budżecie na rok 1909 wstawić dla tego stowarzyszenia kwotę 1.500 koron.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

Sprawozdawca. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Niezabitowski.** Petycja ta wpłynęła po raz pierwszy do Sejmu. Komisja budżetowa wychodzi z zasady, że nie udziela wsparć takim instytucjom, które po raz pierwszy podają petycję bez poznania tej instytucji i zbadania przez Wydział krajowy, dlatego też petycja ta nie została przekazana Wydziałowi krajowemu. Zdaje mi się, że p. wnioskodawca trochę za wysoko postawił tę kwotę 1.500 koron, dlatego nie mogę jej przyjąć w imieniu komisji.

P. Leo. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Leo.

P. Leo. Stosunek jest rzeczywiście tego rodzaju, że los kilkuset dzieci drobnych zależy od tego, czy damy subwencję. Zdaje mi się, że w roku jubileuszowym pod hasłem opieki nad dziećmi, rzuceniem z najwyższego Tronu, Sejm zrobi dobry uczynek, jeżeli na tę instytucję uchwali pewną dotację.

Ja wnoszę, aby udzielić dotacji 1.000 koron.

P. Marjewski. Cofam swój wniosek i przyłączam się do wniosku p. Lea.

Sprawozdawca p. **Niezabitowski.** Może pan wnioskodawca zgodzi się na dotację w kwocie 500 koron?

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Są dwie cyfry 1.000 koron i 500 koron. Kto przyjmuje kwotę 1.000 koron, proponowaną przez p. Leo, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje rubr. IV. poz. 1—33. wydatków na rok 1909, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro w piątek 30. października 1908 o godzinie 10-tej rano, z następującym porządkiem dziennym.

(*czyta*):

1. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy miasta Lwowa o zmianę §. 21. ustawy budowlanej dla miasta Lwowa.

Sprawozdawca poseł Sare.

2. Wybór dwóch członków i dwóch zastępców członków krajowej komisji dla włości rentowych.

3. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem krajowym na r. 1908 i 1909.

Geralny sprawozdawca poseł Milewski.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem jutro o godzinie 10-tej rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 11. min. 55 w nocy).

THE UNIVERSITY OF CHICAGO